

WŁADYSŁAW KĘSIK

# PODZIEMNY OGIEŃ

(Z WALK O GÓRNY ŚLĄSK)

SKŁAD GŁÓWNY: „NASZA KSIĘGARNIA” SP. AKC.  
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO  
WARSZAWA, Ś-TO KRZYSKA 18

---

1938 R.

2891



PODZIEMNY OGIEN  
(Z WALK O GÓRNY ŚLĄSK)

~~BIBLIOTEKA  
Państwowego Liceum Pedagogicznego  
W GLIWICACH  
nr 2897~~

K

*Drukarnia Dziennikarska, W-wa, Ogrodowa 30, tel. 3.22-17*

WŁADYSŁAW KĘSIK

# PODZIEMNY OGIEN

(Z WALK O GÓRNY ŚLĄSK)



~~BIBLIOTEKA  
Państwowego Liceum Pedagogicznego  
w GŁIWICACH.~~

~~N. 2491~~

NAKŁADEM AUTORA 1938 R.

SKŁAD GŁÓWNY: „NASZA KSIĘGARNIA” SP. AKC.

ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO”

WARSZAWA, Ś-TO KRZYSKA 18



Has

Pod

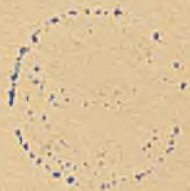
~~8-3~~

943.851: ~~4891~~  
323.2 (438)

SN 19416



94(438)A/Z



*Poległym bohaterom o wolność  
ziemi Piastów — Starej Polski,  
pracę tę poświęcam*

*AUTOR*

~~BIBLIOTEKA  
Państwowego Liceum Pedagogicznego  
W ŚLIWICACH  
2591  
M.~~





## OD AUTORA.

Oddając czytelnikowi do rąk tę skromną pracę, starałem się uwypuklić momenty, szczególnie w trzecim powstaniu Górnego Śląska, które są bardzo mało znane, w niedostatecznym świetle przedstawione, albo też zgoła nieznane.

Pracę opierałem przede wszystkim: na posiadanych dokumentach, własnych wspomnieniach oraz komunikatach prasowych.

„**PODZIEMNY OGIEN**“ uważam za uzupełnienie wydanych już dzieł w walkach o ziemię Piastów. O samych walkach nie wiele piszę, gdyż zostały opracowane szczegółowo przez innych autorów.

Ideą przewodnią wydania niniejszej pracy była chęć wydobycia z mroków na światło dzienne tego, co stanowi prawdę i zapoznaje czytelnika z warunkami: politycznymi, moralnymi i materialnymi, w jakich szli powstańcy do walki.

Przytoczyłem kilka przykładów i dokumentów charakteryzujących powagę, w jakiej powstanie się odbywało, oraz starałem się wykazać do-

brą wolę i duży patriotyzm powstańca w tych wypadkach, gdzie czyny jego na skutek pewnych niedociągnięć organizacyjnych — mogły być źle zrozumiane.

Następnie przytoczyłem cały szereg komunikatów prasowych, celem zorientowania czytelnika, jak opinia zagraniczna ustosunkowała się do powstania.

W pracy tej nie starałem się wynosić na piedestały jednych, a potępiać drugich, lecz przedstawić obiektywną prawdę, ponieważ dziś po wielu latach, w spokojnej atmosferze, można szerzej analizować czyny bohaterskich zmagających o wolność ziemi Śląskiej.

Wierzę, że praca moja jako zbiór dokumentów i wspomnień, spotka się ze zrozumieniem; bowiem, im więcej publikacyj o Górnym Śląsku się ukaże, tym więcej będzie miał przyszły historyk materiału do prac historycznych, stwierdzających, że polskość Górnego Śląska nie może być zaprzeczana.

# C Z Ę Ś Ć I

## PODZIEMNY OGIEŃ.

Gwałt i ucisk, jest tak dawny, jak istnieje społeczność ludzka. W miarę postępu cywilizacji oraz wzrostu liczebnej ludności, ucisk i wynarodowienie przechodziło różne koleje, zależnie od położenia danego; państwa czy też narodu, jak: politycznego, gospodarczego względnie geologicznego.

Zwykle naród traci swą odrębność narodową, o ile jest wchłonięty, przez naród inny, liczebnie większy i stopniowo asymiluje się.

Narzucanie gwałtem swej woli i zmuszanie do przyjęcia innej religii względnie obcej mowy, wywołuje reakcję, która przeradza się w bunt duszy, bo nic tak nie łączy człowieka z Ojczyzną jak: religia, mowa ojców i ukochanie swej ziemi, to są skarby których człowiek musi bronić do ostatniej kropli krwi.

U schyłku XVIII w. popełniono gwałt na żywym ciele Polski, rozdarto Ją za Jej szlachetność

i tolerancję. Później w sposób więcej niż brutalny, starano się Polaków wynarodowić, szczególnie celowały w tym dwa państwa: Rosja i Niemcy. Celem tych krańcowo o dwu poglądach państw, zawsze były: podboje, gwałt i wynaradawianie podbitych narodów.

Naród polski jęczał pod uciskiem zaborców, ale dusza jego ciągle się buntowała i czekała jeno chwili, by zrzucić z siebie pęta niewoli, które hańbią duszę szlachetną.

Jad nienawiści raz gwałtem wszczepiony, będzie przechodził z pokolenia w pokolenie — będzie już we krwi.

Zemsta jest rozkoszą bogów, jak mawiali starożytni, a zemsta uciśnionych jest uczta wolności.

Naród polski choć skazany był na zagładę przez swych ciemżycieli, jednakże nie tylko, że nie zatracił swej odrębności narodowej, ale przez hart ducha, kajdany i walkę — jeszcze ją wzmoenił.

Liczne powstania narodowe niechaj mówią same za siebie, jak Polak bronił: wiary i mowy swych ojców. Najstarsza z ziem polskich, chociaż biernie, broniła się przez kilka wieków, by, nie zatracić swej odrębności narodowej i ojczystej mowy.

Lud górnośląski na ziemi Piastów, tak pięknie opiewany w poezji i historii Polskiej, przechodził przeszło 600 lat swą gehennę niewoli i cierpienia.

Już w XII w. Henryk V cesarz niemiecki, wykorzystując chwilę zatargu między Bolesławem Krzywoustym, a starszym jego bratem Zbigniewem (ten ostatni jako buntownik był z kraju wygnany), domagał się od Bolesława połowy państwa dla Zbigniewa, szukającego w Niemczech pomocy; nadto, aby cesarzowi zapłacił 300 grzywien, albo 300 orężnych przysłał. Bolesław odpowiedział, że nie myśli nic płacić, ani rycerzy Niemcom na służbę posyłać, a tym mniej wpuszczać do kraju tak niespokojnego człowieka, jak Zbigniew.

Prócz tego chciał się zemścić cesarz za to, że Bolesław dopomagał Kolomanowi, królowi węgierskiemu, w wojnie przeciw niemu. Zebrawszy więc liczne wojsko obległ cesarz Głogów na Śląsku i wymógł na głogowianach dzieci jako zakładników, przy zawarciu zawieszenia broni na 5 dni. Tymczasem Bolesław ściągając posiłki z Rusi i Węgrzech, dał znać głogowianom, aby się bronili do upadłego, póki sam na odsiecz nie nadejdzie. Po pięciu dniach żądał Cesarz poddania zamku; ale wierni głogowianie, naprawiwszy mury, kamieniami odpowiadali.

Rozjątrzeni Niemcy przypuścili szturm, prowadząc przed sobą synów głogowskich mieszczan, lecz wielkoduszni głogowianie wyżej ceniąc Ojczyznę nad własne dzieci, zaczęli z wież i murów rzucać na Niemców kamienie, kłody gwoździami nabite, lać wrzącą smołę i wodę. Ginęły ich dzieci, ale i z nimi nieprzyjaciel. Po nadejściu Bolesła-

wa z odsieczą i wskutek panującego w obozie niemieckim głodu, gdyż lud posiadaną żywność w lasach poukrywał, Niemcy od oblężenia Głogowa, odstąpili, udając się pod Wrocław w żyźniejsze okolice. Szarpał ich tutaj niez mordowany Bolesław. Ściśnięci Niemcy i głodem trapieni, mięsem końskim żywić się musieli, dziennie tysiące ludzi w ich obozie padało. Spiesznie zarządzili odwrót, a miejsce to pamiętne klęską Niemców, nazwano Psie Pole (Hundsfeld) dla tego, że pozostawione trupy, psy pożerały. Nazwa ta, od r. 1109 utrzymała się do dnia dzisiejszego.

Z powyższego opisu widać jak lud bohatersko bronił swej pięknej ziemi i wolności, przed sąsiadem z zachodu i był wierny swej Macierzy.

Za panowania Kazimierza II Sprawiedliwego r. 1179, po śmierci Władysława II, synowie jego, za naleganiem Fryderyka - Barbarossy — Cesarza niemieckiego, otrzymali Śląsk po zrzeczeniu się dziedzictwa krakowskiej dzielnicy. Z trzech synów Władysławowych, Bolesław otrzymał księstwo wrocławskie — Śląsk średni, Mieczysław księstwa: opolskie, raciborskie, opawskie i cieszyńskie — Śląsk Górny, Konrad zaś: księstwo głogowskie i zegańskie — Śląsk Dolny; a po wczesnej śmierci Konrada, odziedziczył tę ostatnią dzielnicę Bolesław.

Dopiero na przełomie XIII i XIV wieku, kiedy Śląsk podzielony był pomiędzy trzech Piastów — książąt, z których Henryk IV, r. 1288—1294

książe wrocławski, po łacinie zwany Probus, po niemiecku (bo już był zupełnie niemczony), der milde Fürst, nazwany, wielki przyjaciel Niemców, wsławił się nawet jako poeta niemiecki, zapomniawszy całkiem narodowości Polskiej, wiązał się z czeskim królem Ottokarem, z którym razem walczył przeciw Rudolfowi Habsburgowi, a po doznanej klęsce, upokorzył się zwycięzcy i był odtąd uważany jako członek Rzeszy niemieckiej, co mu nawet pewną wyższość nad resztą książąt Piastów na Śląsku panujących jednało. Aby te związki z Niemcami wzmocnić, pojął za żonę margrabiankę brandeburską Matyldę, córkę owego zarządcy Czech i opiekuna syna Ottokarowego Wacława. Okazał się bardzo szczodrym dla osiadających Niemców na Śląsku, których hojnie przywilejami do siebie zwabiał. W ten sposób wzrastały obce wpływy na Śląsku o lepszych przywilejach, niż je posiadali prawi gospodarze tej ziemi.

Henryk IV pierwszy był tym, który zaczął hołdować naleciałościom niemieckim i zapuszczać chwasty w Piastów ziemię. Życie zakończył jakoby otruciem przez nadwornego lekarza w Wrocławiu.

Następca Henryka IV Probusa, Henryk VI książę wrocławski nie umiejąc sobie dać rady w ustawicznych zatargach, uciekł się był do opieki Władysława Łokietka, który też istotnie objął rządy Wrocławia, lecz po uspokojeniu księstwa, zwrócił je prawemu dziedzicowi: wówczas ten

niedoleźnik nie chcąc dźwigać na swych barkach ciężaru rządów książęcych, poddał księstwo wrocławskie na wieczne czasy królowi Janowi Luxemburskiemu, już i do innych księstw śląskich prawo sobie roszczącemu, a bynajmniej nie tak sumiennemu jak Łokietek. Na koniec już to z nienawiści ku Łokietkowi, którego wzrastająca potęga jątrzyła zniemczających książąt Śląskich, już to na skutek wewnętrznego nierządu i ciągłych swarów, wszyscy prawie książęta Śląscy, poddali się koronie czeskiej, zmieniawszy swój wspólny herb Orła Białego na różnobarwne orły. Tym sposobem Śląsk, jako sucha gałąź odpadł od drzewa narodowego. Dla tego też stała później uchwała narodowa, odsądzająca wszystkich obcemu berlu podlegających Piastów od prawa do korony, do wielkorządztwa, a nawet do wojewódzkiej godności w Polsce.

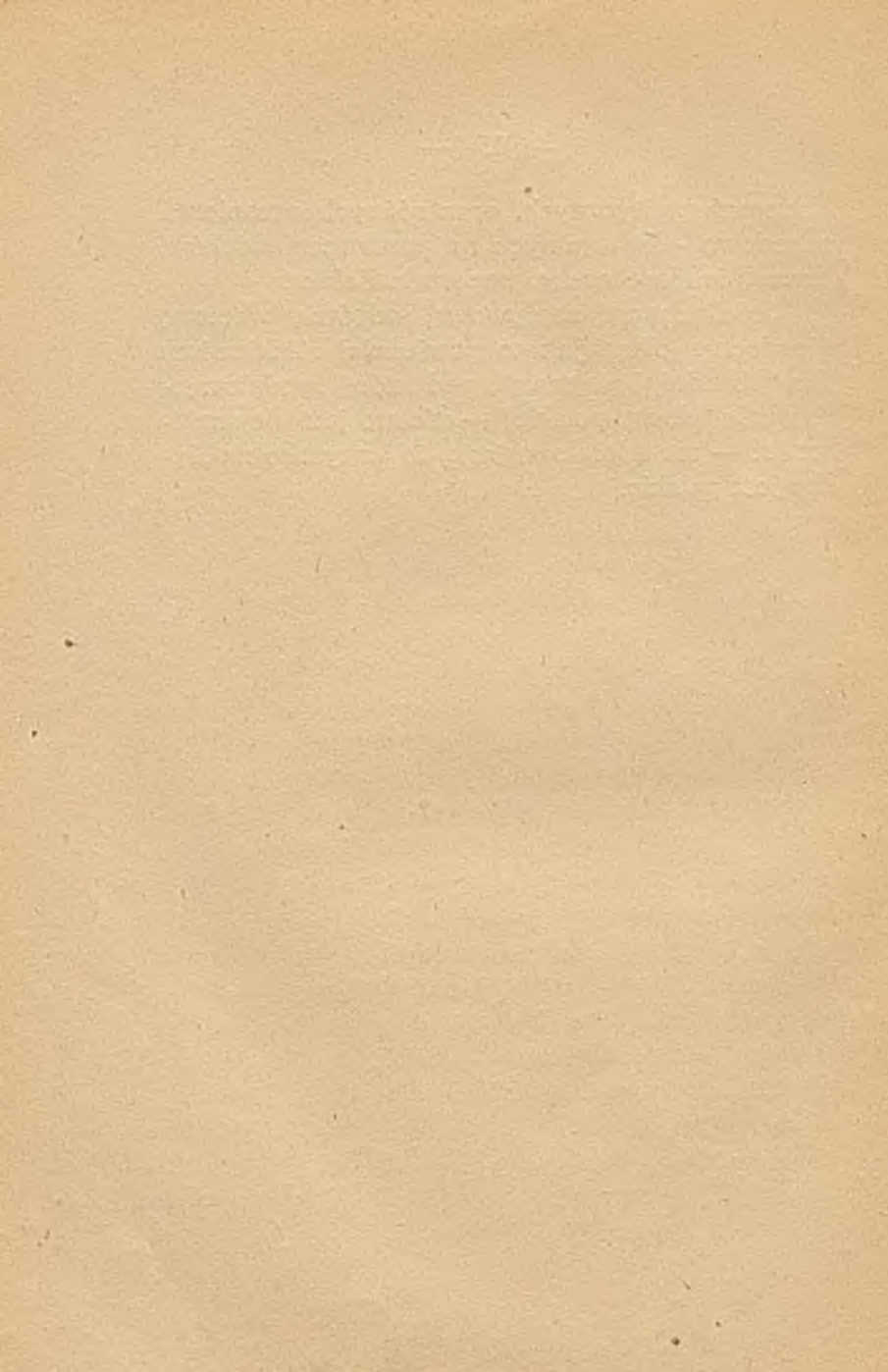
Później Kazimierz Wielki, przez układy z Janem królem czeskim, uzyskał od niego zrzeczenie się tytułu króla Polskiego, ustąpił praw lenniczych nad Śląskiem — Czechom.

Po śmierci poszczególnych książąt śląskich, księstwa te przechodziły stopniowo na Habsburgów, jako ówczesnych królów czeskich. W r. 1740 prawie cały Śląsk zabrał Habsburgom, Fryderyk II. Przy Austrii zostały tylko księstwa: opawskie i cieszyńskie. Blisko 200 lat Niemcy wszelkimi sposobami starali się wynarodowić lud śląski. Pomimo wpływów szkolnictwa niemieckiego i prze-



śladowań politycznych, oraz różnych ograniczeń narodowo - kulturalnych na przestrzeni wieków, dusza górnika-Ślązaka, pozostała Polską.

Jeżeli usunąć napływową, odgórną warstwę niemiecką, ową (jak to powiedział Mickiewicz) „lawę brudną i plugawą“, pod którą „podziemnego ognia“ duszy polskiej — nie sto już, ale sześćset lat — nie zdołało zagasić, to wszystko na Śląsku jest polskie.



## STARA POLSKA.

Krajobraz Górnego Śląska jest bardzo piękny i malowniczy, nie mający równego sobie. Posiada dwa piękna: Śląsk Przemysłowy i Śląsk Zielony. Śląsk Przemysłowy to: las dymiących kominów, kopalń i hut, wszystko tętni życiem, ruch tam panuje niezwykły, przybysz - dyletant gubi się wprost w labiryncie pieców i maszyn, nie może wyjść z podziwu jak taki kolos rozumem i rękami ludzkimi jest poruszany, każdy zaś pracownik ma w tym kolosie swoją czynność, z którą on tylko jest obeznany. Wśród żaru piekielnego ognia, hutnik z zakasаныmi rękawami w pocie czoła i z całym spokojem właściwym tylko jemu — spełnia swą ciężką pracę, by rudę przetopić na żelazo a później wytworzyć maszyny i wysłać w świat jako twór ludzkiego rozumu i pracy rąk hutnika śląskiego.

To znów na dole kopalń górniczy w swej nad wyraz niebezpiecznej pracy, wydzierają ziemi na dużych głębokościach jej skarby, aby hutnikom dostarczyć paliwa do przetapiania żelaza.

Pomimo tak ciężkiej pracy i niebezpieczeństw, Ślązak umiłował swą pracę i ziemię Piastów i za



nic nie opuści on swej ziemi, która tyle skarbów daje ludzkości. jest on przecież strażnikiem tych skarbów na zachodnich rubieżach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Dalej tak zwany Śląsk Zielony, obfituje w piękne lasy, parki magnackie z pięknymi stylowymi pałacami. Lasy pełne grubego zwierzka wśród starodrzewiu, wsie z piękną strukturą świątyń z modrzewia. Zakątek pełen dostojności, czaru i radości. Pełno jest na Śląsku historycznych budowli o pięknej rodzimej architekturze.

Pszczyna za dawnych polskich czasów — stolica Piastów, posiada piękny pałac stylowy z XVII w. z parkiem i olbrzymim zwierzyńcem, w którym znajdują się żubry.

Lubliniec z zamkiem Piastów, przebudowanym na pałac Grotowskich, z kościołem z XVI w. Koszęcin z pałacem hr. Hohenlohe — Ingelfingen w którym zatrzymał się w r. 1683 idąc pod Wiedeń Jan Sóbieski.

Lud śląski tak, jakby był zrosnięty z tą piękną ziemią i tworzył malowniczą i harmonizującą całość, oraz dopełniał piękno tej ziemi.

Historyk polski, mówiąc o obszarach ziem polskich przez czas uświęconych, bądź geograficznych, bądź historycznych całości — wymienia też i Śląsk na poczesnym miejscu, jako kraj „nad źródłem Wisły i górną Odrą“, który „zniża się od Karpat w kierunku północno - zachodnim,

stąd dzieli się na Górny i Dolny Śląsk; bogaty szczególnie w plody górnicze.

W okolicach Wrocławia na Śląsku Środkowym, wznosi się w równej, urodzajnej okolicy samotna góra, zwana odwiecznie Śląską, a niedaleko toczy swe wody rzeka Śląska, mieszkańcy zaś zwali się Ślązanami; ta nazwa ukazała się pierwsza w historii około 845 roku, ale już około roku 600 kraj ten był częścią Chrobacji krakowskiej i już wtedy mieszkał tam lud słowiański, trudniący się przerabianiem kruszców i wyrobem broni siecznej; za Mieszka I na roboty w kopalniach śląskich skazywano złodziei bydła; bulla Innocentego II z 1136 roku, mówi o Bytomiu i Siewierzu, gdzie kopano złoto i srebro.

Dzisiejszy Górny Śląsk zaczęto zwać Śląskiem dopiero w XV wieku, przedtem zwany Opołem, a mieszkańcy — Opolanami; pierwotnie i dzisiejsza ziemia bytomska i pszczyńska równie nie należały do Śląska, lecz stanowiły część ziemi krakowskiej i dopiero Kazimierz Sprawiedliwy darował te ziemie księciu opolskiemu, ale dekanaty starobytomski i pszczyński należały do diecezji krakowskiej aż do 1821 roku, kiedy je gwałtem przydzielono do Wrocławia. Z powyższego wnioskujemy, że najsluszniejszą nazwą jest dawana całemu Śląskowi — Stara Polska.

Nie tylko historycznie, ale i geograficznie Śląsk stanowi z Polską jedną całość i ma z nią naturalne granice, od południa Karpaty i Sudety

od zachodu — dorzecze Odry; o tym, że Śląsk spod zaboru pruskiego i ziemie b. Królestwa Kongresowego stanowiły całość, mamy świadectwo z czasów wojny światowej najbardziej zainteresowanych, Niemców przemysłowców; w memoriale złożonym w 1916 roku Bethman-Holwegowi, żądają oni przesunięcia granic Śląska niemieckiego dalej na wschód, na powiaty: częstochowski, olkuski, będziński, ponieważ należy je uznać jako część Śląska Górnego pod względem: ekonomicznym, geograficznym i geologicznym.

Z tego wypływa, że przyszłość i rozkwit Górnego Śląska związane są z Polską, że powrót do Polski części Śląska na razie jest nie tylko sprawiedliwością dziejową, ale i koniecznością przyrodniczą, a zarazem krzywdą dla tych części Śląska, które pozostały poza obecną granicą.

## ŚLĄZAK I JEGO CHARAKTER

Kto poznał duszę ślązaka, tego kochanego „pieroną“ i pokochał ją, ten jest jego przyjacielem i jako taki może pozostać, kto zaś nie usiłował wczuć się w duszę i psychikę ślązaka, ten jest intruzem — ten może odejść.

Ślązak z natury rzeczy jest bardzo liberalny i duży demokratą, nie uznaje wyższości ani też poniżenia, uznaje tylko wyższość rozumu, lubi aby jego pracę szanowano a nie poniżano.

Już na przełomie XVI i XVII stulecia — Walenty Roździeński, szlachcic górnoślązak, pochodzący z Lublińca, szczycił się zawodem hutnika, a dzieło jego o wielkiej wartości historycznej hutnictwa śląskiego „Officina ferraria — abo huta i warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego“, przechowało się w bibliotece kapituły gnieźnieńskiej. Z dokumentu tego widać wielkie umiłowanie zawodu hutniczego. O żelazie pisze tak: „żaden człowiek na świecie nie może bez niego obejść się i odprawiać gospodarstwa swego“. Dalej autor ostrzega przed złym doбором rządców, bowiem: „Gospodarstwa w kuźnicy, jeśli nie ro-

zumiesz, a z robotniki swemi rządzić się nie umiesz, radzęc, abyś niechając kuźnicę w czas sobie o inakszej żywności pomyślał i chlebie“. Wskazuje na dbałość i szlachetność postępowania względem robotnika. „Trzeba też mieć chałupy dobrze zbudowane robotnicze, a huty blisko postawione“. Następnie pisze o doborze robotników. „Wielki zawždy pożytek będziesz mieć w kuźnicy, kiedy są umiejętni dobrzy rzemieślnicy“.

Upomina o dobrym obchodzeniu się z robotnikami. „Potrzeba dobrych dymarzy wczas sobie nabywać, których jako przystoi trzeba też szanować“. Jak pięknie brzmią końcowe akordy poematu o umiłowaniu zawodu hutniczego, acz mało popłatnego i nad wyraz niebezpiecznego, ale dającego zachować największy skarb — wolność. „Więc też i dobry byt, jakiego na świecie ludzie pragną, tu w naszej nie pytaj się hucie, bo widzisz, jako wszyscy ciężko pracujemy, a przecież niedostatek i nędzę cierpiemy. Wszak w wolności swojej jaką mamy z przodków swoich, acz w nędzy wszyscy się kochamy. Nią się tylko cieszymy, która w naszej nędzy jest największą nagrodą, nie skarb, nie pieniądze“. Wspomina i sławi też Roździeński — bohaterstwo oddziału hutników śląskich, którzy walczyli pod wodzą Henryka Pobożnego w wojnie z Tatarami: „Wielką w ten czas legnickie księstwo sławę miało z kuźnic, gdy się tysiąc lat od Chrysta pisało i dwieście czterdzieści dwie, gdy zamordowany był Henricus, od Ta-



tar Pius z cnót nazwany. Który — gdy się potykał z Tatarzy — wybranych miał z sobą metalików, mężów doświadczonych w męstwie, poczet nie-mały, którzy zdrowia jego broniąc mężnie — zgi-nęli wszyscy co do jednego“.

Jak widzimy z powyższych urywków poematu Roździeńskiego, lud śląski od wieków był zahartowany w swym zawodzie kochał swą ciężką pracę, oraz miłował wolność i poszanowanie osobiste człowieka. Praca jego jako więcej samodzielna i niebezpieczna, zespoliła i łączyła ludzi oraz stworzyła braterstwo bez różnicy stanu, co my obecnie zwiemy demokratyzmem.

Lata niewoli kilkurwiekowej nauczyły ślązaka, by się zamknął w sobie i był nieufnym w stosunku do obcych mu ludzi, nawet tego samego pochodzenia. Do tego przyczyniły się również cięmiężenia narodowe najeźdźców i stwarzanie przez nich sytuacji takiej, by dzieci górnika czy też hutnika śląskiego nie kształcili się wyżej jak szkoła powszechna. W ten sposób usiłowali Niemcy lud wynarodowić i pozbawić go własnej narodowej inteligencji.

Lud śląski kocha swą tradycję narodową i regionalną, ma on szacunek dla swych przodków, od wieków nie się w jego strojach i obyczajach nie zmienia, jest on pod tym względem konserwatystą. Kocha swe gniazdo rodzinne, a dom rodzinny jest ostoją lub świętością, którą szanować należy. Ślązaczka utrzymuje mieszkanie w bardzo

dużej czystości i dba o to, by dom jej był dla każdego miłym i przyciągającym, jest ona zawsze czy sta i uśmiechnięta bez przymusu, bo też daleka jest od fałszu. Jest dobrą żoną, matką i Polką, rozumnie oszczędza, racjonalnie prowadzi gospodarkę domu, by ze wszystkiego doskonały użytek osiągnąć.

Ślązak z natury rzeczy jest nieufny i podejrzliwy, nie znosi frazesów i patosu, w obejściu nieco szorstki i rubaszny, nawet odnosi się wrażenie, że przybysza traktuje nie bez cienia pogardy.

To praca jego, nader ciężka i połączona z ciągłymi niebezpieczeństwami, jakie na niego czyhają, wyrobiła w nim tę szorstkość i ciężkość w mowie.

Przybysz na pierwszy rzut oka, przy zetknięciu się ze ślązakiem, będzie rozczarowany, pomyśli nawet o gruboskórności jego, a nawet może w odpowiedzi na jakieś wzniosłe entuzjastyczne wywody — usłyszeć:

—Ej, nie berej, pieronie!

i do reszty będzie zrażony. Ale dusza ślązaka jest bogata i szczerą, to też bez frazesów, z sercem i duszą, oraz prostotą i bez cienia wyniosłości — trzeba do niego trafiać. Zbyt filozoficznych wywodów on nie lubi i nie znosi, ceni umysł i pracę, dla tego rodzaju ludzi ma szacunek.

Gdy pozna człowieka, który do niego podchodzi z sercem i prostotą, oddaje mu swe serce

i staje się jego przyjacielem, bo i praca jego jest szczerą, sumienną, choć tak mało popłatną.

Ślązak często pieronuje na wszystkich i na wszystko i będzie głośno objawiał swe niezadowolone, bo to już zwyczaj jego, ale tym usilniej będzie pracował. Nie należy do wiecznych mal-kontentów. Ślązak posiada psychikę właściwą tylko jemu.

Ślązak w swym zawodzie posiada już starą i wypróbowaną historię i świadom jest swych wartości. Przez całe wieki ślązak wykuwał swój samodzielny a tak indywidualny i swoisty charakter. Nie mały wpływ wywarły na niego odrębne warunki społeczne, w jakich urabiała się jego psychika. Ślązak w całym tego słowa znaczeniu jest demokratą, nie uznaje wyższości. Dla niego wszyscy są równi. W jego pojęciu hierarchia społeczna nie istnieje, zwłaszcza rodowa, dla niego istnieje tylko na Śląsku: chłop i robotnik oraz Niemiec, lub Czech, bo dawniejsza szlachta albo wymarła, albo zniemczała. Stąd też nazwisk polskich pochodzenia szlacheckiego nie spotyka się. Po dawnej szlachcie pozostały tylko legendy i różne wierzenia ludowe, najczęściej jako o złych pokutujących panach.

Czyż obecny Ślązak zatracił coś w sobie?

Nie.

Nadal posiada te charakterystyczne cechy odrębności psychicznej: upór postanowienia, wysoką cenę godności osobistej i świadomość swych

wartości. Ceni siłę i dyscyplinę, chętnie podporzokowuje się temu, kto wykaże umiejętności kierownicze. „Pieronuje“ na niezaradność innych i odnosi się do takich niedwuznacznie z pogardą. Nie znosi lenistwa, każdą pracę wykona bez szemrania, jest punktualny i sam zniewala innych swym postępowaniem do punktualności.

Litość drażni go, gdyż dobry uczynek wyświadczony komuś, uważa za swój obowiązek. Kłamstwo uważa za największe zło i brzydzi się nim.

Lud śląski czci wodzów ducha narodu. Szczególnie robotnicy, czczą Ligonia, poetę - liryka, syna ziemi śląskiej, który tak pięknie wykrzesał w swych wierszach i piosenkach: cierpienia i prześladowania ludu pracy.

Lud śląski mówi i mówi pięknym rdzennym językiem Kochanowskiego i Wujka. Bezczylnym kłamstwem, jest określenie tego języka mianem „wasserpolnisch“ i twierdzeniem, że to jedna z zepsutych gwar niemieckich. Oto jak przemawia w języku śląskim epik Śląska, ks. Bończyk:

„Z tego Rozbark słynie, że chłopcy, jak rycerze, strojne gospodynie. Bo weźmijmyż no chłopca: kania ze wstęgami, suknia ciemnoniebieska, długa...“

Jakaż to tęga polszczyzna!

Obyczaje ludu śląskiego tchną jeszcze prąsłowiańskością; gaik, obnoszenie Marzanny —

jeszcze się zachowały z pełnymi prostoty pieśniami.

Wesele, tańce z zamaszystym trojkiem, z rubasznym żydem: stroje — wszystko to polskie, choć odrębne. Lud śląski posiada wszystkie cechy ludu naszego, a przede wszystkim głębokie przywiązanie do tradycji, do ziemi i religii katolickiej. Dobroć, zacność, zdrowie moralne i fizyczne, hart ducha w walce — oto największe zalety tego ludu.



## NARODZINY WIELKIEGO CZŁOWIEKA.

Ziściły się słowa wieszczka narodu: — „O wojnę narodów prosimy Cię Panie“. Zadrżała ziemia w posiadach, od piekielnego huku dział, wyrzucających ze swych gardzieli setki tysięcy ton żelaza. Rechot karabinów maszynowych słychać było w coraz to innych krajach, wojna pokrywała swym morderczym ogniem pola szachownicy światowej — niosąc śmierć i krwawą pożogę.

Europa stanęła śród: ognia, dymu i krwi. Zwarły się narody na polach bitew, by całą potęgą nowoczesnej wojny złamać przeciwnika. Polała się krew, rozpoczął się okrutny taniec mordy i rzezi.

Ścierały się narody o swoje prawa. Jeny polskiego narodu oficjalnie tam nie było. Bo choć lała się krew Jego synów, to nie w imię Polski i Jej interesów. Polak w mundurze niemieckim na Polskiej ziemi, bagnietem w pierś polską trafiał przybraną w mundur innego wroga. Na ziemi Polskiej walczyli, o Nią się bili, ale nie dla Niej.

Wśród ogólnego chaosu walących się w gruzy domów i mających runąć tronów śród jęku

mordowanych, Naród Polski nie zdaje sobie jeszcze dokładnie sprawy, że ten krwawy bój międzynarodowy toczy się o dalsze Narodu Polskiego istnienie.

Aż oto zjawia się, tak gorąco upragniony przez poetę, WIELKI CZŁOWIEK, którego Opatrzność zachowała, by w wielkiej dziejowej chwili powstał; śpiących obudził, słabych natchnął, niewiernych przekonał, kajdany i pęta niewoli—wzrokiem swym skruszył.

Z grodu wawelskiego niosą echa słowa WIELKIEGO CZŁOWIEKA...

Żołnierze! rozpoczęte są śmiertelne zapasy narodów o prawa swoje. Oto Polskiego Narodu tam brak, bo nie stało tych, co krew swoją w Jej imieniu przelewać mogli. Pójdziecie, Wy, postawić Naród Polski w gronie wolnych, walczących narodów. Krew wasza wpływać ma do serc wystygłych rodaków i żarem swoim zapalać je tak, by potęgą, żądzą czynu — zabiły. Krew wasza ma się z krwią wrogów Ojczyzny pomieszać i łącznym popłynąć strumieniem, bo ona jedynie moc kruszenia kajdan Narodu posiada. Pod moimi pójdziecie rozkazami. Wszechświatową sławę oręza Polskiego w Wasze złożono ręce. Z ufnością, że czynami swoimi blask Jej nie tylko zachować, lecz podnieść będziemy zdolni. Prowadzić Was będzie królewski ptak, co niegdyś państwa a dziś Narodu naszego jest znakiem. Przewodzą nam będą rycerskie duchy przodków naszych.



I padły słowa polskiej komendy. Ruszył żołnierz polski śladami Ojców na pole krwi, trudów i chwały. Pamiętny to dzień 6 sierpnia 1914 roku.

Słowa WIELKIEGO CZŁOWIEKA przeobraziły się w czyn. „Garstka „zapaleńców“, świadoma swych celów i zadań, obala słupy graniczne, widome znaki niewoli, i w imieniu Narodu Polskiego wypowiada mocarzom Europy wojnę.

Kto siewe zdrowe ziarno, ten zbiera piękny plon. Czyn WIELKIEGO CZŁOWIEKA, obudził drzemiącego ducha w Narodzie. Zdrowe ziarno rzucone w urodzajną glebę, kielkowało szybko na całej Polskiej ziemi.

Przestraszyli się mocarze świata. Słowo: Strzelcy, Legiony nie schodzą z ust. Sprawa polska wchodzi na forum polityki międzynarodowej. Zaczyna się licytacja mocarstw in plus dla Polaków. Nie cofano się przed niczym; obiecywano wszystko; byle jak najwięcej Polaków przeciągnąć na swą stronę. Tworzono nawet, jako przeciwwagę, celem pokrzyżowania planów WIELKIEMU CZŁOWIEKOWI, — oddziały złożone z Polaków.

WIELKI CZŁOWIEK, przewiduje ukryte myśli wrogów swej Ojczyzny, paraliżuje ich posunięcia, stwarzając Polską Organizację Wojskową, która dociera do najdalszych zakątków o skupieniach polskich i nadaje jeden kierunek ideowy Polakom.

Duch Narodu, raz pobudzony do czynu, w swej pracy nie ustaje, praca wre w podziemiach

i zakonspirowanych kryjówkach, ukryta przed czujnym okiem władz, by w odpowiedniej chwili powstał przeciwko ciemnościom, Polski Żołnierz.

I po latach nadludzkich wysiłków, wylanej krwi i ofiar, powstał Polski Żołnierz, zrodzony: z Legionów i Polskiej Organizacji Wojskowej, pod wodzą Wielkiego Człowieka, Naczelnego Wodza, Pierwszego Marszałka Polski, JÓZEFA PIŁ-SUDSKIEGO, by na gruzach walących się tronów mocarzy Europy, mieczem budować, Zjednoczoną i Niepodległą Mocarstwową Polskę.

## LUD ŚLĄSKI BUDZI SIĘ.

Pod koniec wojny światowej dusza Ślązaka zaczęła się buntować. Ślązak zrozumiał, że nadchodzi chwila Jego wyzwolenia, że czas, by na gruzach odwiecznych wrogów budować Niepodległą Polskę.

Czyn legionów Wielkiego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego i P. O. W. był bodźcem, dla ludu śląskiego. Zrozumiano, że najwyższy już czas, zrzucić wrogie jarzmo. Powstają na Śląsku samorzutnie komórki bojowe, jak: Straż Obywatelska, Związek Wojacki i t. p. Odbywają się tajne zebrania w ścisłych kółkach; lud się zbroi, już nie tylko moralnie, lecz i orężnie.

Wreszcie nadeszła katastrofa dla Państw Centralnych na froncie zachodnim, żołnierze niemieccy zdemoralizowani, powracają z bronią do swych ognisk rodzinnych. Organizacje ślązaków wykorzystują ten moment i wykupują broń.

Ruch ten o charakterze patriotycznym, nie był jednak ujęty w ścisłe ramy organizacyjne o jednolitym kierownictwie, czego przyczyną w pierwszym rzędzie było brak rodzimej inteligencji. Po-

mimo zapalu i entuzjazmu ze strony całego społeczeństwa, nie można było bez jednolitego kierownictwa nic poważniejszego przedsięwziąć.

Dopiero w styczniu 1919 r. zaczyna się coś zmieniać na lepsze. Ujęto ludność w szersze ramy organizacyjne. Dzięki dużej sprężystości i poświęceniu oraz zdolnościom organizacyjnym ob. Grzegorzka, powstaje Komitet Wykonawczy P. O. W. Górnego Śląska, który staje się dla Polaków właściwą, acz zakonspirowaną władzą wojskową na Górnym Śląsku. Na czele każdego powiatu staje komendant powiatowy, którego praca szła w kierunku organizacyjnym i uzbrojeniowym.

Powiaty podzielono na okręgi. Wysiłek i wielka praca organizatorów dały wkrótce pożądany efekt, gdyż kadry z dnia na dzień powiększały się, przez dopływ w szeregi P. O. W., przebudzonych narodowo ślązaków.

Praca, choć bardzo trudna i wymagająca dużej ostrożności, ze względu na represje ze strony Niemców, nieustannie posuwała się naprzód.

Wydział Wykonawczy i wszyscy komendanci zostali zaprzysiężeni, na ich ręce składali później przysięgę powiacy, by zespolić się już duchowo z powstałą Polską w innych połaciach kraju. Słowa ślubowania, składanego najczęściej nocą brzmiały nstp.:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że jako dobry żołnierz, będę spełniał wiernie wszystkie rozkazy swojej władzy powstańczej.

Ślubuję dochować tajemnicy organizacyjnej i na wezwanie walczyć z bronią w rękę o przyłączenie Górnego Śląska do Polski, aż do ostatniej kropli krwi.

Tak mi dopomóż Bóg“.

Od tej chwili ślązacy stali się już nieoficjalnymi żołnierzami Polski, i z utęsknieniem czekali chwili, kiedy zostaną obalone słupy graniczne, dzielące ich od Macierzy.

Wkrótce nad całością ruchu objął komendę ob. Zgrzebniok Alfons, człowiek pracowity, obowiązkowy, zdolny organizator, o dużej kulturze, idealista — syn ziemi śląskiej.

Praca dowódcy wymagała nadzwyczajnej ostrożności, gdyż Niemcy naznaczyli milion mk. nagrody za wykrycie przewodców organizacji. Pomimo tak ponętnej sumy, potrafili ślązacy zachować wszystko w ścisłej tajemnicy, nie zdradzając się niczym, co mogłoby naprowadzić Niemców na jakikolwiek ślad.

Okręgi podzielono na obwody, zasadniczo okręg, pod względem bojowym równał się pułkowi, a obwód kompanii.

Entuzjazm dla ruchu wojskowego na Górnym Śląsku był powszechny, tymbardziej, że podsycany był straszliwym i wyuzdanym terrorem ze strony Niemców.

W myśl intencji twórców Traktatu Wersalskiego cały Górny Śląsk bez plebiscytu miał przypaść Polsce. Niemcy wytężyli wszystkie swoje

sily, aby nie dopuścić do oderwania Śląska od Niemiec. Dyplomacja niemiecka na arenie polityki międzynarodowej prowadziła wytężoną propagandę, wykazując rzekomą krzywdę, jaka spotyka naród niemiecki i, dowodząc, że ani gospodarczo ani politycznie niczym nie jest uzasadnione przyłączenie Górnego Śląska do Polski.

Jednocześnie na Górnym Śląsku Niemcy wprowadzają straszliwy terror w stosunku do bezbronnej ludności Polskiej, nie cofając się przed żadnymi represjami.

To, co politycy-dyplomaci, stojący na czele ruchu polskiego na Górnym Śląsku, przez chwiejność, słabość i krótkowzroczność — utracili na arenie polityki międzynarodowej, lud śląski zmuszony był odkupywać i drogo opłacać błędy — płacąc za nie krwią własną.

Warunki polityczne były dla Polski wyjątkowo niesprzyjające. Dla innych narodów wojna była już skończona, dla powstającej Polski dopiero się zaczęła. Prowadziła Polska wojnę niemal ze wszystkimi swoimi sąsiadami, którzy nie mogli się pogodzić z niepodległością Polski. Kraj cały, wskutek długoletnich działań wojennych, był doszczętnie zniszczony.

To ciężkie położenie polityczne i gospodarcze wykorzystali wrogowie Polski na swoją korzyść, aby urobić w opinii zagranicznej mniemanie o „sezonowym państwie“, a wśród ludu śląskiego osłabić ducha narodowego.

Politycy, stojący na czele ruchu śląskiego, mniej wierzyli we własne siły Narodu, a więcej w Ententę, gdyż Śląsk, zgodnie z duchem Traktatu Wersalskiego, mógł się jeszcze w r. 1918 oderwać od Niemiec podobnie, jak Poznańskie.

Ale w owym czasie kierownicy ruchu śląskiego nie wierzyli w rozbieżność polityki Aliantów i aktywną politykę Niemiec, na rzecz zachowania nadal dla siebie Śląska. Ta słabość polityczna i brak decyzji w kierunku energicznego wystąpienia, zemściła się na dalszych losach Śląska.

Czas pracował na korzyść Niemiec, rzucających miliardami marek dla przekonania świata o niemieckości Śląska — „urdeutsch“. Prasa przekupiona, zarówno w Europie, jak i w Ameryce, ogłaszała inspirowane komunikaty i reportaże — o rzekomym „Polskim terrorze“; odwracając w ten sposób uwagę od morderstw i gwałtów, popełnianych przez Niemców, na bezbronnej ludności polskiej — Górnego Śląska.

Organizacje niemieckie urządzały, demonstracyjne protesty, przeciwko Traktatowi Wersalskiemu, mocą którego Śląsk miał przypaść Polsce. Jedni i ci sami Niemcy, nawet sprowadzani z Niemiec, urządzali demonstracje w różnych miejscowościach Górnego Śląska. Miało to na celu przekonać zagranicę o krzywdzie wyrządzonej przez Traktat Wersalski, ludności niemieckiej, zamieszkałej na Górnym Śląsku. Z drugiej zaś strony, po

cichu, odbywają się nad ludnością polską prawdziwe rzezie i orgie.

Na podstawie inspirowanych wiadomości i aktywnej polityki, prowadzonej przez dyplomację niemiecką, przy pomocy Anglii, został wprowadzony art. 88 Traktatu Pokoju z dnia 28.VI 1919 roku, mocą którego na Górnym Śląsku zostaje zarządzone plebiscyt.

Dyplomatyczno - propagandowa gra Niemiec na forum międzynarodowym zatriumfowała, odnosząc wskutek kolidujących interesów państw sprzymierzonych — pierwsze zwycięstwo.

Polska dyplomacja poniosła pierwszą porażkę, wskutek braku wiary w tkwiące w Narodzie sily...

W tymże czasie Niemcy, zdwoili ucisk ludności polskiej na Górnym Śląsku, wysyłając do tej dzielnicy oddziały t. zw. „Grenzschutz‘u“, złożone z bawarczyków i brandenburczyków. Żołnierze tych oddziałów znęcali się w nieludzki sposób nad ludnością pochodzenia polskiego. Gwałt, terror i prowokacja święciły triumfy, przybysze niemieccy nie przebierali w środkach, w znęcaniu się nad spokojną ludnością polską.

Tlejący przez kilka wieków podziemny ogień, zaczął wybuchać co raz, to większym płomieniem, już żadna woda niemiecka, nie była w stanie zalać gorejących płomieni.

Nie pomogły niemieckie karabiny maszynowe, ni kazamaty i morderstwa, by stłumić płomie-



nie buntu. Mordowanie kobiet i dzieci, oraz rozstrzeliwanie robotników na kopalniach, podsycalo tylko podziemny ogień.

Miarka przebrała się wreszcie, rozgoryczony i zrozpaczony lud chwycił za broń. Działo się to w nocy z dnia 16/17 sierpnia 1919 roku.

Pierwsze powstanie na Górnym Śląsku było raczej aktem rozpacz, wyładowaniem gniewu, gromadzonego przez tyle wieków, przeciw ciemnicy. Z braku fachowego przygotowania, oraz braku poparcia z zewnątrz, powstanie to, nie rokowało większego powodzenia.

Ludzie, stojący u steru akcji powstańczej, ożywieni byli jaknajdalej idącym oddaniem się sprawie. W początkowym stadium jednak organizacyjnym stanowili materiał zupełnie surowy, jeśli chodzi o pracę konspiracyjną i bojową. Trudno było gorliwością bezprzykładną, zastąpić braki fachowe.

Pierwsze powstanie górnośląskie odbywało się w warunkach, nie mających przykładu, ani precedensu w żadnym z powstań narodowych. Miało ono stokrotnie silniejszego wroga od siebie, a u steru ruchu nie było człowieka, któryby umiał nim odpowiednio pokierować.

Wskutek nieumiejętności prowadzenia prac konspiracyjnych, władze niemieckie były na czas powiadomione o wybuchu ruchu zbrojnego, co uniemożliwiło spiskowcom zaskoczenie nieprzyjaciela.

Dysproporcja sił była zbyt rażąca, a bohater-  
skie walki powstańców: w Paprocinach, Tychach,  
Pszowie, Rozdzieniu, Lipinach, Mysłowicach i t. d.  
nie mogły odwrócić klęski, jaka groziła ludowi  
śląskiemu.

Dorywczość działania sfer kierowniczych, bez  
obliczenia następstw na dalszą metę, wróżyły  
klęskę.

Nadzieja pokonania Niemców własnymi si-  
łami upadła, a myśl o interwencji ze strony Polski  
była niemożliwą, ze strony Koalicji zaś okazała  
się zawodną.

Tragiczny to był moment, kiedy bytomski  
pułk piechoty, złożony wyłącznie z górnośląza-  
ków, stał nad granicą dzielącą jeszcze Śląsk od  
Macierzy. A tam za granicą Niemcy mordowali  
najbliższych...

Smutny był widok, 20.000 powstańców-uchodź-  
ców, korzystających z gościnności „Tej, dla któ-  
rej życie poświęcić zawsze byli gotowi“, kiedy  
z zaciśniętymi rękami słuchać musieli o systema-  
tycznym mordowaniu: rodziców, żon i dzieci...

Ślązacy będący w wojsku Polskim, granicy  
przekroczyć nie mogli. Czyn taki, równałby się  
bowiem wypowiedzeniu Niemcom wojny.

W tym czasie Sosnowiec stał się dla Ślązaków  
bazą wypadową, przytułał tych, którzy już na  
Śląsku ukryć się nie mogli, lub też odnieśli rany  
i w Sosnowcu je leczyli.

O tym, jak bohatercko walczyli powstańcy w pierwszym ruchu zbrojnym z Niemcami, i z jakim poświęceniem szli do walki, świadczą liczne przykłady z tego okresu.

Dnia 17 sierpnia, 1919 roku, por. Romuald Datkiewicz zorganizował oddział w liczbie około 120 ludzi. Po porozumieniu się z por. Płebankiem, dowódcą powstańców, znajdujących się w Sosnowcu, w nocy z dnia 17/18 sierpnia por. Datkiewicz wraz z oddziałem udał się do Szopienic na pomoc walczącym.

Maszerując do Szopienic, stwierdził, że na wzgórzu tuż przy skrzyżowaniu dróg, znajdują się ukryci w zbożu Niemcy. Wydał rozkaz do natarcia. Niemcy otworzyli silny ogień z karab. maszynowych. jednakże pod naciskiem brawurowego natarcia, zmuszeni byli szybko wycofać się. W walce tej oddział por. Datkiewicza wziął do niewoli dwóch Niemców i zdobył cztery karabiny oraz dwie skrzynki z amunicją do karab. maszynowych.

Posuwając się dalej ze swym oddziałem, zbliżył się por. Datkiewicz od strony kopalni do Mysłowic. Manewr ten był wykonany dlatego, że Niemcy przerwali oddziałom powstańczym front i maszerowali w kierunku Sosnowca. Por. Datkiewicz, widząc cofające się oddziały powstańcze, zatrzymuje je i rzuca się wraz z tymi oddziałami na nacierających Niemców, rozbija ich, zmuszając do panicznej ucieczki. W walce tej otrzymał

ranę postrzałową obu rąk powstaniec Berger, po stronie Niemiec było około 20 rannych i zabitych.

Po otrzymaniu ze sztabu powstańczego z dnia 18/19 rozkazów, por. Datkiewicz udał się następnie ze swym oddziałem na punkt styczny byłych trzech granic zaborczych obok pomnika Bismarcka. Posuwając się w kierunku cmentarza ewangelickiego, natknął się na okopanych Niemców. W odległości około 100 kroków od wroga, por. Datkiewicz rozkazał okopać się, otwierając jednocześnie ogień z karab. ręcznych i maszynowych. Nad ranem oddział znalazł się w trudnym położeniu, pozostało bowiem powstańcom po kilka zaledwie sztuk ładunków. W tym czasie padł powstaniec Małecki. Por. Datkiewicz, widząc nierówną walkę, sam podpełznął pod cmentarz i rzucił w ukrytych Niemców dwa granaty ręczne. Rzut okazał się celny, gdyż Niemcy przestali natychmiast ostrzeliwać powstańców. Wróciwszy do oddziału, Datkiewicz poderwał swoich i rzucił się do walki. Oddział sforsował parkan, okalający cmentarz. Niemcy pierzchnęli, pozostawiając dwóch rozszarpanych żołnierzy przy karabinie maszynowym.

Uciekający wróg zatrzymał się na stacji towarowej w Mysłowicach. Po krótkiej walce, powstańcy rozbili oddział niemiecki, zmuszając go do ucieczki, część Niemców w tej walce poległa.

Oddział Datkiewicza podzielono po tej akcji na dwie części, a następnie wkroczoło do Mysło-

wic. W chwili, gdy powstańcy dochodzili do dworca osobowego, posypały się strzały z karab. maszynowych. Por. Datkiewicz, ugodzony pociskiem karabinowym w pierś, upadł na ul. Krakowskiej, lecz, widząc groźną sytuację swego oddziału, natychmiast poderwał się i z okrzykiem:

„Wiara! Za mną, naprzód! hura“, poprowadził atak w stronę wiaduktu, skąd padały strzały. Niemcy, widząc brawurowe natarcie — pierzchli. Por. Datkiewicz, przebiegł jeszcze kilkadziesiąt mtr., po czym padł na ziemię, zbroczony krwią, rzucającą się gardłem, oraz z rany w plecach, przeszytych kulą na wylot. Mimo tak ciężkich ran, Datkiewicz zerwał się jeszcze i pobiegł kilka kroków na czele oddziału, strzelając z pistoletu do uciekających Niemców, po czym powtórnie upadł z upływu krwi. Powstańcy zajęli się natychmiast rannym dowódcą. Skorzystali z tego Niemcy i otworzyli silny ogień. Por. Datkiewicz powierzył dowództwo nad oddziałem plutonowemu Gryniczowi. Teraz pozwolił się dopiero zostać kilku powstańcom i wynieść za pomnik Bismarcka. Mimo broczenia krwią, por. Datkiewicz zarządził utrzymanie łączności z oddziałem i tym sposobem wydawał jeszcze rozkazy, po czym został odwieziony dopiero do szpitala w Sosnowcu.

W walce tej ugodzony kilkoma pociskami w brzuch i głowę, padł śmiercią walecznych powstańców Tadeusz Blok.

W akcji tej oddział Datkiewicza stracił

dwóch zabitych i dwóch rannych, po stronie niemieckiej było około 70 ciężko rannych i zabitych, nie licząc lekko rannych. Zdobyć wyniosła: jeden karab. maszynowy, kilka karab. ręcznych i kilku jeńców.

We wszystkich oddziałach powstańczych z równym zapalem Ślązacy szli do walki, ginęli bohatersko za wiarę i honor wyzwalającego się z pęt niewoli Narodu.

Powstanie zostało stłumione siłą, ale bynajmniej nie upadło, bo powstańcy broni dobrowolnie nie złożyli. Akcja powstańców została zakończona 25 sierpnia 1919 roku.

Chociaż pierwsze powstanie zbrojne na Górnym Śląsku nie odniosło korzyści w znaczeniu materialnym, jednak sukcesy: moralny, duchowy i polityczny — były olbrzymie. Przede wszystkim rozbudzony został na Górnym Śląsku w stopniu jeszcze mocniejszym niż dotychczas, duch narodowy. Śląsk zadokumentował światu swą polskość i chęć przynależenia do Macierzy Polskiej, rozwiął legendę o niemieckości Śląska, swym ruchem zbrojnym udowodnił dyplomatom, że on jedynie jest na tej ziemi gospodarzem, a Państwo Polskie jego włodarzem.

Po likwidacji pierwszego powstania, Niemcy pod rządami niemieckiego Komisarza dla Górnego Śląska, krwawego Hörsinga, nie tylko w brutalny, ale barbarzyński sposób przystąpili do mordowania bezbronnej ludności polskiej. Gwałty

niemieckie poruszyły do głębi opinię polską, Rząd Polski zmuszony był interweniować w Komisji Międzysojuszniczej, przybyłej do Opola dnia 24 sierpnia 1919 roku, celem wzięcia w obronę ludności polskiej i swobodnego wypowiedzenia się ludności podczas plebiscytu. W tym też celu wkroczyły na Górny Śląsk dnia 27 stycznia 1920 roku wojska koalicyjne, składające się: z Anglików, Francuzów i Włochów.

Dnia 19/20 sierpnia 1920 roku wybucha drugie powstanie pod wodzą Fojkisa. Był to czas dla Polski bardzo niekorzystny, gdyż cały Naród zajęty był krwawą walką z bolszewikami pod murami Warszawy. Bezpośrednim powodem wybuchu drugiego powstania były dzikie napady Niemców na Polaków, po rozgłoszeniu przez Niemców fałszywej wiadomości, o zdobyciu Warszawy przez hordy bolszewickie. Niemcy sądzili, że Polska runęła, a z nią cały gmach Traktatu Wersalskiego. Zdawało im się, że bezkarnie mogą ujawnić całą swoją dzikość i obnażyć przed całym światem swe barbarzyńskie instynkty. Ukazali też swe prawdziwe oblicze. Niby hordy tatarów rzucili się na wszystko, co polskie, spalili Polski Komisariat Plebiscytowy, spalili większość akt; rozrzućili, spalili, lub podarli książki z biblioteki, łamali krzesła i stoły, wybijali okna i mordowali bezbronnych. Ś. p. D-ra Mielęckiego, opatrującego w czasie tych rozruchów rannego Niemca, rozszalały tłum zdeptał. Rozgromili sklepy polskie,

które po tym napadzie wyglądały, jak zbombardowane z dział. Poddawano torturom ludność polską. Znęcano się nad kobietami, bito, obcinano piersi, deptano, zrzucano z wozów na ziemię jak worki piasku, pastwiono się nad starcami i dziećmi.

W czasie najazdu bolszewików na Warszawę, Niemcy za wszelką cenę postanowiły zgnieść ducha polskiego na Górnym Śląsku. Liczyli się z tym, że za pomocą rozsiewanych fałszywych wiadomości o położeniu Polski, o ucieczce Rządu Polskiego, rewolucji i t. p. osłabią odporność ducha ludu polskiego. Liczyli, że ludność Śląska — w tak ciężkiej dla Państwa Polskiego chwili przełomowej, nie zdobędzie się na wysilek czynu zbrojnego.

Wskutek kilkudniowych gwałtów, popełnianych przez Niemców na ludności polskiej, wojska koalicyjne ogłaszają stan oblężenia. Jednakże wycofują się z Katowic i okopują się koło parku pod Katowicami. Niemcy, czując się swobodniej w mieście, ostrzeliwują gmach Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego. Odparci spod gmachu Komisarjatu. Niemcy udają się pod gmach Komisji Międzysojuszniczej i tam palą sztandary o barwach polskich i francuskich, zabijając i raniąc kilkanaście osób.

Ohydny mord popełniony na osobie znanego ze swej wielkiej dobroczynności d-ra Mieleckiego, oraz nieludzkie pastwienie się policji niemieckiej nad ludnością polską — pozbawioną jakiegokol-



wiek opieki — zmusiły ówczesne dowództwo Polskiej Organizacji Wojskowej do wznowienia drugiego powstania.

W chwili wybuchu powstania, nikt nie chciał uwierzyć aby było to prawdą. Nie wierzyła też Komisja Międzysojusznicza w Opolu. Większa polać Polski objęta walką z bolszewikami, kraj w pierścieniu ognia i żelaza. I w takiej to tragicznej chwili lud śląski nie zawahał się chwycić za broń. Tak potężna wiara w siły własne zdumiała świat i przeraziła samych Niemców.

By spotęgować wrażenie i wprowadzić u przeciwników chaos, zarządziła P. O. W. G. Śl. — zniszczenie z chwilą wybuchu powstania wszelkich przewodów telegraficznych, by w ten sposób uniemożliwić powiatowym władzom koalicyjnym porozumienie się z Komisją Międzysojuszniczą w Opolu, a tym samym przeszkodzić w wydaniu odpowiednich rozkazów, zmierzających do stłumienia powstania w pierwszej chwili i niedopuszczenia do dalszego szerzenia się ruchu zbrojnego.

Pierwsze trzy dni były decydujące w ruchu powstańczym, gdyż zajęto powiaty: katowicki, bytomski, pszczyński, tarnogórski, lubliniecki, zabrzański, rybnicki i części powiatów: gliwickiego, strzeleckiego i oleskiego, z wyjątkiem miast powiatowych, w których stacjonowały wojska koalicyjne.

Jako skutek tych akcji nastąpiło przyjęcie

przez Komisję Międzysojuszniczą postulatów P. O. W. G. Śl. a mianowicie:

1) rozbrojenia, rozwiązania i wywiezienia poza teren plebiscytowy „Sicherheitspolizei“,

2) uznanie de jure i de facto stworzonej przez powstańców „Straży Obywatelskiej“ tak długo, dopóki Komisja Międzysojusznicza nie stworzy przewidzianej traktatem pokojowym „Policji Plebiscytowej“, zorganizowanej na zasadzie parytetowej.

Przyrzeczenie swoje, władze koalicyjne niebawem wprowadziły w czyn. „Sicherheitspolizei“ skoncentrowano w Gliwicach, Rybniku i Opolu i tutaj ją rozbrojono. Urzędników jej, z poza terenu plebiscytowego wysłano do miejsca pochodzenia.

W dniu 25 sierpnia 1920 roku, kiedy powstanie osiągnęło największy rozmach — przybyli do P. O. W. G. Śl. z ramienia Polskiego Komisarza Plebiscytowego, posła Korfantego, delegaci: pp. Paluch i Dr. Potyka i na konferencji u Komentanta Zgrzebnioka uchwalono wydać rozkaz zaprzestania powstania, a to przez rozwiązanie P. O. W. G. Śl.

Drugie powstanie przyniosło ludności polskiej na śląsku tę korzyść, że pozbyła się ona na zawsze wojska niemieckiego, które grasowało pod nazwą „Sicherschutzpolizei“. Również zostały rozbite bojówki niemieckie. Ale najważniejszym było to, że poraz pierwszy od niepamiętnych czasów, lud

Śląski, zwyciężył własnymi siłami swego ciemności.

Pozornie P. O. W. G. Śl. została rozwiązana, lecz słusznie sądzono, iż należy, mimo chwilowych sukcesów i poprzednich wysiłków zbrojnych, nadal czuwać i przypuszczać, iż nawet akcja plebisytowa nie odbędzie się zupełnie uczciwie, bez presji wrogich nam czynników. Przeto w odpowiednim momencie konieczną być może interwencja orężna.



## SZACHERKI DYPLOMATYCZNE I PLEBISCYT.

Każde dziecko niemieckie przed wojną wiedziało, jak wielką przewagę na Górnym Śląsku ma żywioł polski, wiedziało, że od wieków mieszkali tam Polacy i, że Niemcy są jedynie żywiołem napływowym. Mimo tej niezaprzeczalnej prawdy, wyrażono zgodę na plebiscyt na Górnym Śląsku.

Dnia 20 marca 1921 roku, odbył się plebiscyt na Śląsku, w którym lud zadokumentował swą polskość i wyraził wolę należenia do Polski, gdyż ponad 75% głosów w większości okręgów opowiedziało się za Macierzą.

Narzucenie plebiscytu, dało jednocześnie władzę landratom pruskim, którzy przystąpili do fałszowania głosowania. Nic nie pomogło, nawet sprowadzenie kilkudziesięciu tysięcy ludzi — emigrantów niemieckich, nie uratowało Niemców od klęski w plebiscycie.

Pomimo rzucanych miliardów marek, dla przekonania świata o niemieckości Śląska, pomimo przekupionych gazet w Ameryce, Holandii, Szwajcarii, Hiszpanii i wielu in. krajach, by rozgłaszały niestworzone brednie o rzekomym pol-

skim „terrorze“ na Śląsku, zasłaniając w ten sposób gwałty i morderstwa popełniane przez Niemców na ludności polskiej na Śląsku — lud opowiedział się za Polską.

W samym dniu plebiscytu Niemcy spotęgowali propagandę zagranicą, podając fałszywie wyniki plebiscytu, by w ten sposób urobić sobie przychylną opinię świata. Propaganda z terenu plebiscytowego była o tyle dla Niemców ułatwiona, że Komisja Międzynarodowa w Opolu, zakazała używania telefonów, i odgrodziła teren plebiscytowy, pozwalając tylko na telegrafowanie wyników głosowania. A telegrafy były oczywiście w ręku niemieckim.

I łatwo już się domyśleć, co nastąpiło. Niemcy, posiadając na swych usługach ogromną większość personelu telegraficznego, posługując się zresztą dowolnie, wbrew zakazowi, telefonami, zdołali opracować wyniki głosowania w sposób zupełnie fałszywy i rozgłosić je po całym świecie, zanim zostały ogłoszone prawdziwe wyniki, ze strony polskiej i urzędowej. Przede wszystkim uznali teren plebiscytowy za całość, następnie zaś posługiwali się zestawieniami powiatów (np. łączyli w jedną całość: Katowice wieś i Katowice miasto, Bytom wieś i Bytom miasto) — i przez kilka dni utrzymywali świat w fałszywym mniemaniu, że „Niemcy zwyciężyli“.

O tym, że plebiscyt miano, według Traktatu Wersalskiego, obliczać gminami, o tym, że roz-

strzygające znaczenie miała tu liczba gmin — o tym, że wbrew traktatowi nasłali Niemcy emigrantów, którzy terroryzowali ludność — o tym, że wydawano fałszywe gazety polskie — i t. d. świat dowiedział się znacznie później dopiero.

Polska — a tymbardziej sam G. Śląsk — nie mogła posiadać tak olbrzymiej sieci propagandowo-informacyjnej, jak Niemcy, które tę sieć budowały dziesiątkami lat. Opinia innych krajów, naskutek propagandy Niemiec, wyrobiła sobie pojęcie o zwycięstwie niemieckim w plebiscycie i o słuszności ich sprawy.

Wypadki na Śląsku nie dały na siebie długo czekać, oliwa musiała wyjść na wierzch. Korespondenci pism zagranicznych naocznie przekonali się podczas strajku o kłamstwach niemieckich a stwierdzili potęgę żywiołu polskiego na Górnym Śląsku.

Prawda przybierała już realniejsze kształty, dzienniki niektórych krajów trzeźwiej zaczęły zapatrywać się na sprawę Śląską.

Lud śląski świadom fałszów niemieckich, głośno objawiał swe niezadowolenie z wyniku i formy przeprowadzonego plebiscytu.

Dnia 30 kwietnia 1921 r., wydania nadzwyczajne gazet polskich na Śląsku doniosły ludności, iż Polsce przyznano tylko powiat pszczyński i, że decyzja ostateczna w tej sprawie zapadnie w dniu 5 maja 1921 r.

Wiadomość ta zelektryzowała całą ludność pol-

ską, wśród której zapanowało wielkie rozgoryczenie.

I świat zdumiony w parę dni ujrzał nagle to, czego już zakryć nie mogła propaganda niemiecka: to, że Górny Śląsk jest polski, to, że lud polski skrzywdzić się nie pozwoli.

Trzecie starcie zbrojne wisiało w powietrzu. Zarówno Rząd polski, jak i niemiecki, usiłowały zapobiec ponownemu starciu zbrojnemu. Wśród takich nastrojów oczekiwano na Śląsku decyzji Komisji Międzysojuszniczej w sprawie podziału ziemi Piastów.

Nastrój ludu śląskiego był bardzo przygnębiony, gdyż jawnie gwałcono wolę tego ludu samostanowienia o sobie, rozgoryczenie pogłębiła wiadomość jaka się ukazała w dziennikach polskich na Śląsku, otóż został ogłoszony protokół z niemieckiego posiedzenia przy udziale niemieckiego komisarza plebiscytowego Urbanka, oraz dyrektorów kopalń i hut. W tym protokule Niemcy zapowiadali daleko idącą szykanę robotników polskich.

Atmosfera stawiała się z godziny na godzinę cięższą, niepewność jutra, brak zapewnienia życia i mienia, oraz zapowiadanego ze strony Niemców ponownego terroru — wprowadzało w stan psychiczny ludu polskiego — rozdrażnienie.

W takim stanie głębokiego podniecenia umysłów, dnia 2 maja 1921 r. wybuchł strajk generalny we wszystkich kopalniach i hutach śląskich,



co w następstwie zagrażało ludności polskiej zbrojne wystąpienie niemieckiego „Selbstschutzu“. Zważywszy na silne wzburzenie ludności polskiej i wielkie podniecenie umysłów, groziło to, zbrojnym starciem mas niezorganizowanych polskich, z masami b. żołnierzy niemieckich dobrze zorganizowanych i wyposażonych w różnych organizacjach o charakterze wojskowym.

W takim stanie rzeczy Naczelne Władze P. O. W. G. Śl. rozumiały aż nadto, że bierny opór doprowadzi do katastrofy i rzezi bezbronno ludu polskiego, nie wolno już było dłużej zwlekać, gdyż wypadki toczyły się w szybkim tempie jak w kalejdoskopie — katastrofa wisiała w powietrzu. W celu niedopuszczenia do powtórnych wypadków z 1919 i 1920 r. Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska zmobilizowała wszystkich swoich członków, a w nocy z dnia 2 na 3 maja 1921 r. mimo zabiegów ówczesnego Rządu polskiego, dążącego do zapobieżenia ponownemu rozlewowi krwi, wybuchło trzecie powstanie.

Korespondenci zagraniczni ze zdumieniem przypatrywali się maszerującym oddziałom uzbrojonych powstańców, jak bohatersko szli do walki o wolność i prawa swoje.

Bohaterskim czynem swoim, powstaniec zwrócił na siebie oczy świata całego. Na szpaltach dzienników zagranicznych zajmowano się tylko sprawą Śląska, jako doniosłym wydarzeniem ostatniej doby.

Bajka o niemieckości Górnego Śląska rozwiała się jak dym. Powstańcy znaleźli się wszędzie, widziano ich: w miastach, wsiach i po obu stronach Odry, oraz tam, gdzie zdawało się, że są niemieckie twierdze stanu posiadania.

Trzecie powstanie było olbrzymią manifestacją i zadokumentowaniem polskości Górnego Śląska — i stąd posiada ono niezmiernie doniosłe znaczenie polityczne.

## C Z Ę Ś Ć II

### TRZECIE POWSTANIE.

Maj, który wnosi do serc radość i, przynosi najpiękniejszy uśmiech wiosny, maj budzący do życia świat roślinny, przynoszący zapachy kwiatów, niekiedy przynoszący mord i pożogę.

Na Górnym Śląsku miesiąc maj nie wniósł swej kraszy owego roku, nie pobudzał ludu do radości. Przeciwnie, wniósł smutek i żal: matek, wdów i sierot po tych, którzy poszli walczyć w imię najświętszych ideałów; o wiarę, wolność i mowę ojców, bo rozkoszą i nagrodą jest cierpienie za kraj i lud, a najwyższą cnotą Polaka bezgraniczne poświęcenie dla swej Ojczyzny.

Lud śląski wykazał już hart i potęgę ducha swego składając na ołtarzu Ojczyzny najwyższe swe cnoty w poprzednich ruchach zbrojnych, ale w trzecim powstaniu poświęcił już absolutnie wszystko co mu było drogie. Wolał od niewoli podłacej ducha poświęcić, nie tylko mienie, ale życie swoje i swych bliźnich.

Dnia 2 maja 1921 r. na ziemi największych bogactw i zarazem największego ucisku, gdzie las

dymiących kominów zdala się odznacza, a chmury dymu kiejby zmrok mieszkańców tej ziemi okrywają — dzieje się coś niezwykłego. Kopalnie i huty podały znak, że lud ziemi Piastów wydał wojnę mocarzowi Europy, którego: pycha, chytrość, podstęp i mordy nie miały granic.

W dniu tym zaczęły się ważyć losy ludu śląskiego. Las kominów przestał już dymić, a zmrok nocy majowej — jedyny sprzymierzeniec słabych — osłania ich przygotowania.

— Wici już rozesłane.

— Dziś w nocy o drugiej..

Nastrój był poważny, stosownie do powagi chwili ważących się losów tej ziemi. Bez nerwowych drgań następuje wyszukiwanie broni: po strychach, w ziemi po ogrodach, później odwijanie z galganów oblanych smolą i oczyszczanie ze smarów.

Biorąc pod uwagę, bardzo nędzne, to uzbrojenie było, począwszy od jakiegoś pistoletu, a skończywszy na karabinie, z braku ładownic, amunicję chowano do kieszeni cywilnych ubrań. Ale duch powstańczy górował i uzupełniał wszystkie inne braki. Nie jeden z nich widząc marne swe uzbrojenie — mówi do siebie:

— To je nic, ino puda z moją rula<sup>1)</sup>, to zaroz prusokowi zabiere gwer!

Przygotowania odbywały się w identyczny spo-

---

<sup>1)</sup> rula — pistolet.

sób dość sprawnie w większości Śląska. Zbierali się starzy i młodzi, dało się zauważyć i po trzy pokolenia w jednym oddziale, bo wszystkim przyświecał jeden duch wolności. Żony żegnały mężów, matki synów, nie lżą smutku, nie płaczem boleści matki, jeno słowami zwycięstwa i obrazkiem z cudów słynącej Panny Marii z Piekar.

Idź drogi synu mój, niech cię prowadzi Przenajświętsza Maria, choć serce mi pęka, ale krew w nim polska płynie.

Kobieta śląska jest nie tylko dobrą żoną i matką, ale zdała ona chlubny egzamin tyłu wielowiekowej niewoli z wychowania narodowego.

Zbierają się oddziały powstańcze w swych miejscowościach, jeden większy, drugi mniejszy, zeleźnie od liczebności mieszkańców danej miejscowości. Dowódcą oddziału stawał się jeden z doświadczeńszych, przez łączenie mniejszych oddziałów, tworzone: bataliony, pułki grupy i t. d.

Sprawność organizacyjna musiała być bardzo sprężysta i wymagała od sztabu powstańczego dużej sprawności, a czasu na przygotowanie było bardzo niewiele. Rozkazu mobilizacyjnego nie można było publicznie ogłaszać, wszystko musiałoby odbywać w największej tajemnicy przez zaskoczenie przeciwnika.

Jednak o sprawności, rozkazodastwa, utrzymaniu łączności i zachowaniu tajemnicy, niechaj świadczy ten fakt, że rozkaz mobilizacyjny dotarł na czas wszędzie gdzie należało.

Następnie każda jednostka bojowa celem uniknięcia chaosu, musiała mieć plan działania wypracowany ad hoc, przez sztab powstańczy.

Zważywszy jeszcze na zaopatrzenie i wynikających stąd trudności dla oddziałów operujących, można sobie łatwo uzmysłwić, z jakimi przeszkodami w tak krótkim stosunkowo walczył czasie i jaki ogrom pracy — sztab wojsk powstańczych musiał włożyć. Wszak to wszystko powstało wprost z niczego.

Jedna tylko myśl przewodnia przyświecała powstańcom.

- Jutro do nas należy.
- Jutro musi być zwycięskie.
- Precz z jarzmem niewoli!
- Śląsk musi wrócić do Polski.

Padł rozkaz! — Dziś w nocy o godz. drugiej.

O świcie dnia 3 maja 1921 r. padły pierwsze strzały, i rozpoczęły się krwawe zapasy w obliczu Boga i świata całego o prawa swoje. I poszedł górnik ciężko zapracowany na krwawy zew, przeciwko tym, którzy mu wiarę ojców zabierali, a istnieniu jego zaprzeczali.

Powstanie wybuchło, upomina się o wolność tej staropolskiej ziemi jej prawdziwy dziedzic — chłop i robotnik śląski...

Punktualnie o godz. 3-ej po północy słychać głuchą detonację od zachodu. To sprawna grupa destrukcyjna Wawelberga wysadziła w powietrze nad Odrą mosty. Tu i ówdzie słychać

strzały karabinowe i od czasu do czasu trajkot karabinów maszynowych, czasem da się słycać huk granatów ręcznych, fabrykowanych przez górników w podziemiach kopalni.

Olbrzymia połać kraju została wprost błyskawicznie objęta powstaniem. Nie tylko ta część, co dzisiaj należy do Macierzy, ale i poza obecną granicą, na Śląsku Opolskim ruszyły tysiączne rzesze powstańcze, stając się panem miast i wsi — ba, powiatów całych.

Nad modremi falami Odry, po miastach i wsiach załopotalo nie widziane od kilku stuleci — godło Polski.

Tam, gdzie napotymano opór, staczano krwawe i zacięte walki, ale Niemcy placu dotrzymać nie mogli, bo powstańcy jak taran z entuzjazmem uderzali.

Nad ranem większość powiatów było już w rękach powstańców.

Budził się radosny dzień dla Polaków, dzień 3 maj, który głosił swobodę ludu.

Akcja górnika — powstańca śląskiego, przeraziła dyplomatów — handlarzy krwi i ziemi polskiej. Przerazili się nawet Niemcy, którzy zdawali sobie sprawę z tego, że powstanie śląskie wyrwie dla nich ujemne wrażenie na arenie polityki międzynarodowej i może uszczuplić ich stan posiadania na Śląsku. Siły były nierówne. Po stronie ludu śląskiego; czystość i świętość ideałów,

walka o wiarę i wolność, po stronie wroga; gwałt, obłuda i fałsz. Tu słaba siła, tam potęga. Tu górnik, tam generał. Tu karabin, tam armaty.

Zapał był za to po stronie powstańczej bardzo duży, a o jego sile świadczy to, że w nocy z dnia 2 na 3 maja, błyskawicznie, prawie o jednej godzinie, opanowane zostały powiaty: katowicki, bytomski, tarnogórski, lubliniecki, strzelecki, pszczyński i rybnicki

Pomimo zgromadzonych bojówek niemieckich i garnizonów państw koalicyjnych w Katowicach i Bytomiu, powstańcy swym rozmachem już w pierwszych chwilach ruchu zbrojnego opanowali te dwa miasta.



## POLSKI KOMISARZ PLEBISCYTOWY ZRZEKA SIĘ ODPOWIEDZIALNOŚCI

Polski Komisarz plebiscytowy, p. Korfanty wystosował do Komisji Międzysojuszniczej w Opolu notę treści następującej:

*Bytom, dnia 2 maja 1921 roku.*

*„Według wiadomości ze źródeł miarodajnych, Wysoka Komisja uznała za stosowne zaproponować w swym raporcie, skierowanym do Rady Najwyższej, przyznanie Polsce najwyżej powiatów: pszczyńskiego i rybnickiego z małemi sprostowaniami granic w powiecie katowickim i paru innych. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa, wynika z niej; że Komisja nie wzięła zupełnie pod uwagę tego, że okęgi: Katowice — wieś, Bytom — wieś, Gliwice, Tarnowskie Góry, Wielkie Strzelce, traktowane, jako jednostki geograficzne, oddały bardzo poważną większość głosów na korzyść Polski, nie mówiąc już o fakcie, że w tym przypadku Komisja nie brała pod uwagę okoliczności, iż w granicach, które nazwano linią Korfantego, 76,8% gmin głosowało za Polską. Jeżeli akt plebiscytu mógł się odbyć w warunkach zupełnego spokoju, zawdzię-*

czać to należy wysiłkom polskich kierowników politycznych, którzy musieli użyć całej powagi i wszelkich wpływów, którymi rozporządzali, aby w masach polskich wzbudzić wiarę w sprawiedliwość Komisji Rządzącej, plebiscytowej. Propozycje Komisji Międzysojusznicej, dotyczące wykreślenia granicy między Polską a Niemcami, wystarczają, aby za jednym zamachem pozbawić przewodców partii politycznych całego ich wpływu na masy ludowe.

Lud polski prędko zdał sobie sprawę, że Komisja Międzysojusznicza potraktowała go, jako przedmiot targu międzynarodowego. Za nic miała ona wolę tego ludu, wyrażoną w plebiscycie.

W obec wytworzonego położenia, w imieniu przywódców partii politycznych i własnym składam całą odpowiedzialność za wyniki decyzji, powziętej przez Wysokie Komisje Sojusznicze: rządzącą i plebiscytową, na które spada wyłącznie całkowita odpowiedzialność“.

(—) Wojciech Korfanty.

Strajkujący robotnicy zaś wysłali na ręce Lloyd Georg'a następujący telegram do Rady Najwyższej:

Do Rady Najwyższej Międzysojusznicej, na jej ręce jej przewodniczącego Lloyd George'a w Londynie.

„Wiadomość, iż komisja rządząca na Górnym Śląsku przyznała Polsce tylko powiaty: pszczyń-

ski, i rybnicki, gwałcąc przepisy traktatu pokojowego, dotyczące głosowania według gmin, oburzyła w najwyższym stopniu ludność robotniczą na Górnym Śląsku. Chcąc dać wyraz oburzeniu, robotnicy porzucili dziś pracę. Strajk objął wszystkie kopalnie i większą część zakładów metalurgicznych. Wiece robotników strajkujących oraz inne zebrania robotnicze przysyłają nam uchwały, w których dopominają się, abyśmy zawiadomili Radę Najwyższą, że robotnicy górnośląscy pod żadnym warunkiem nie pozwolą oddać się ponownie w niewolę niemiecką, raczej są zdecydowani zniszczyć zakłady przemysłowe.

Wywiązując się z tego zlecenia, prosimy Radę Najwyższą, aby nie pozwoliła na pogwałcenie woli zasiedzialego ludu polskiego i przyznała Polsce kompleks z większością gmin polskich“.

Bytom, dnia 2 maja 1921 roku.

(—) Dubiel, Grajek, Sikora,  
Kowalczyk, Grałjanowski, Maska.

Zjednoczenie zawodowe polskie reprezentowało około 300.000 zorganizowanych robotników.

Jednocześnie ukazuje się manifest do ludu Górnośląskiego, który oznajmia ludowi o złożeniu urzędu przez Komisarza plebiscytowego z ramienia Rządu Polskiego. Utworzył się jednocześnie „Wydział Wykonawczy Naczelnej Władzy“.

Był to organ polityczny, reprezentujący najwyższą władzę, na terenie Górnego Śląska, objętego

ruchem powstańczym. W skład Wydziału weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych, istniejących na Górnym Śląsku, a mianowicie: przewodniczący — poseł Wojciech Korfanty, poseł Józef Biniszkiwicz, poseł Józef Rymar, Franciszek Roguszcak, Michał Grajek, Adam Wojciechowski, Klemens Borys, Józef Grzegorzek i Michał Bias.

Na naczelnego Wodza powstania został powołany pułkownik Maciej Mielżyński (Nowina-Doliwa), który powołał na szefa sztabu majora Stanisława Rostworowskiego (Dr. Lubieniec).

Naczelne Dowództwo powstania śląskiego podzieliło teren Górnego Śląska na trzy strefy działania: południową, obejmującą powiaty: pszczyński, rybnicki i raciborski, wschodnią, obejmującą powiaty: katowicki, bytomski, zabrzański, gliwicki, strzelecko-toszecki i kozielski; północną, obejmującą powiaty: tarnogórski, lubliniecki, oleski i kluczborski.

Dla sprawniejszego działania taktycznego oddziałów powstańczych, Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych utworzyła poszczególne dowództwa grup jako jednostki operacyjne, a mianowicie:

Dowództwo Grupy Południowej — dowódca Bronisław Sikorski (Cietrzew) szef sztabu, por. Brunhorst — Gruszkowiak. Miejsce postoju grupy w pierwszych dniach powstania, — Jastrzę-

bie — Zdrój w powiecie rybnickim, a później, aż do likwidacji powstania — Wielkie Rudy.

Dowódca Grupy Wschodniej — dowódca Karol Grzesik (Hauke)<sup>1</sup>, szef sztabu dr. Grażyński (Borelowski)<sup>2</sup>. Miejsce postoju było w pierwszych dniach powstania w Bańgowie, później zostało przeniesione do Bielszowic, gdzie pozostało, aż do zakończenia akcji powstańczej.

Jako samodzielna jednostka operacyjna z grupy Wschód została wydzielona 1 Dywizja Wojsk Powstańczych — pod dowództwem kpt. Ludygī — Laskowskiego, początkowo miejsce postoju w Ślawięcicach w powiecie kozielskim, a pod koniec już powstaniu w Rudzieńcu. Dywizja ta stoczyła największe walki w powstaniu i okryła się chwałą w bitwach: o Kędzierzyn, Stare Koźle, Góra św. Anny, Gogolin, Ujazd.

Dowództwo Grupy północnej — dowódca Nowak (Neugebauer), szef sztabu Wyględa (Traugutt). Miejscem postoju dowództwa grupy były początkowo Tarnowskie Góry, później dowództwo grupy zostało przeniesione do Twarogu.

Na czele każdego powiatu stał komendant powiatowy, który sprawował władzę administracyjną i był gospodarzem — przedstawicielem najwyższej władzy powstańczej na swym terenie. Władze gminne były wezwane przez władze powstańcze

---

1) Marszałek Sejmu Śląskiego.

2) Wojewoda Śląski.

do sprawowania swych czynności, jednak były podporządkowane tym ostatnim.

Do wymierzania sprawiedliwości był powołany sąd polowy powstańczy, który wymierzał sprawiedliwość według kodeksów karnych niemieckich.

## ODEZWA NACZELNEGO WODZA POWSTANCÓW.

*Powstańcy Górnego Śląska! Grozi nam niesłychana krzywda. Wbrew Traktatowi Wersalskiemu, wbrew wynikowi głosowania, okrąg przemysłowy, polskie powiaty mają być znowu poddane pod jarzmo pruskie. Jednocześnie niemieccy przemysłowcy naradzają się nad tem, jak po przyłączeniu tych części do Niemiec, usunąć z nich robotnika polskiego z kopalń i hut i zastępować go obcym. Powstńcy! Na zaturę ziemi, na dalszą niewolę, na germanizację, na odłączenie od wolnej Płbski, na wyrzucanie z naszych warsztatów pracy, pozwolić nie możemy. Jeśli spokojne przeprowadzenie pomimo terroru niemieckiego, głosowanie nie wystarczało do udowodnienia wobec świata naszych praw, przeto musimy poprzeć je siłą.*

*Z karabinami ukrywanymi podczas niewoli i bronią pozostałą z dwu poprzednich powstań, zerwaliście się na mój rozkaz dzisiaj, zaskoczeniem obsadziliście szereg gmin i miast, gotowi jesteście bronić swej ziemi do ostatniej kropli krwi.*

Rozkazuję rozbrajać z całą energią bandy „stos-  
struplerów“ niemieckich. Wobec spokojnie zacho-  
wującej się ludności niemieckiej, okazać w całym  
świecie znaną polską tolerancję. Wszelki rabunek  
zakazany pod karą śmierci. Wobec władz koali-  
cyjnych zachować bezwzględną lojalność i nie dać  
się porwać pod żadnym warunkiem do zatargu  
z nimi. Przez nasze ręce musi lud górnośląski uzy-  
skać te części naszej świętej ziemi, która nam się  
należy. W tej myśli walczymy — zwycięstwo pe-  
wne.

Miejsce postoju w uroczystym dniu święta na-  
rodowego 3 maja 1921 r. o godz. 5 rano.

(—) Nowina-Doliwa

Naczelnny Wódz powstańców górnośląskich.

## ODEZWA POLEK GÓRNOŚLĄSKICH

Związek Towarzystw Polek na Górnym Śląsku  
wystosował następującą odezwę do kobiet Stanów  
Zjednoczonych Ameryki Północnej:

„Związek Towarzystw Polek na Górnym Śląsku,  
liczący około 100.000 członkiń, żon i córek robot-  
ników i chłopów górnośląskich, apeluje do uczu-  
cia sprawiedliwości niewiast amerykańskich i pro-  
si je o moralne poparcie w ciężkiej walce, jaką sta-  
czają ich mężowie i synowie o wyzwolenie spod  
ciężkiego jarzma, ucisku i wyzysku pruskiego. Od  
setek lat Prusy traktują kraj nasz, jak kolonię dla

swego bogacenia się i popierania swego militarysty.

Dzięki ideom szlacheckim, Stanów Zjednoczonych traktat pokojowy dał nam możliwość wyzwolenia się spod jarzma pruskiego. Podczas plebiscytu, który odbył się w dniu 20 marca, we wschodniej połaci Górnego Śląska tubylczy lud oświadczył się za połączeniem z Polską. Mimo to, Komisja Międzysojusznicza w Opolu proponuje Radzie Najwyższej przyznanie Niemcom niemal całego Górnego Śląska, Polsce zaś jedynie powiatów: pszczyńskiego i rybnickiego.

Nasi mężowie i synowie oświadczyli, że wolą raczej zginąć, niż powrócić pod jarzmo i panowanie pruskie. Rozpoczęli strajk generalny i bronią tej nie złożą dopóki mocarstwa woli naszej nie uszanują.

My, ludzie, żyjący nie pozwolimy sobie oceniać niżej, niż węgiel i żelazo górnośląskie, o które walczy, intryga i dyplomacja międzynarodowa.

Nasi mężowie i synowie raczej zginą albo zniszczą kopalnie i huty, niż gdyby mieli wracać pod panowanie prusko - niemieckie“.

Jak wynika z tej odczwy nie tylko mężczyźni stanęli do walki orężnej. Kobiety śląskie nie zostały również w tyle. Przede wszystkim poruszyły opinię świata kobiecego, a później stanęły do prac pomocniczych i samarytańskich, by nieść pomoc w potrzebie swym najbliższym.



Na pierwszy krok ruchu powstańczego, przewodniczący Komisji Międzysojuszniczej w Opolu i przedstawiciel Francji w jednej osobie Gen. Le Rond; oświadczył względnie dał do zrozumienia w kołach miarodajnych, że zgola nie podziela opinii co do takiego podziału Śląska, o jakim doniosły depesze z Bytomia i Berlina, bez względu na stanowisko, jakie zajmą w tej sprawie przedstawiciele innych mocarstw sojuszniczych.

Sprawa Śląska weszła na forum polityki, już nie tylko w znaczeniu zagadnienia europejskiego, ale światowego. Politycy zaprzęтали sobie umysły nowowytworzoną sytuacją.

Nawet Ameryka zainteresowała się Śląskiem, chociaż dążności powojenne Stanów Zjednoczonych były skłonne do zastosowania doktryny Monroego — nie wtrącania się do Europy.

Dnia 14 maja 1921 roku, przedstawiciel Ameryki w Radzie Najwyższej Wallace zażądał w imieniu rządu amerykańskiego aby mu przedłożono wszelkie dokumenty dotyczące sprawy śląskiej.

Dokumenty te miały być przesłane natychmiast do Waszyngtonu. Rozpoczęły się targi i groźby; druty telegraficzne i noty dyplomatyczne były w nieustannym ruchu.



## TRZECI MAJ W WARSZAWIE

Jak Warszawa zareagowała na wieść o wybuchu powstania G.-Śląskiego.

Stolica, która była zawsze ostoją wszystkich powstań narodowych — wierna tradycji, nie pozostała i tym razem obojętna.

Dzień był pochmurny od wczesnego rana. Nastrój ludności odmienny był od uczuć, z jakimi w tym dniu zazwyczaj wychodzono na ulicę. Harmonizował ten nastrój z chmurnym dniem, harmonizował z wypadkami na Górnym Śląsku i groźnym położeniem tegoż.

W dwu punktach Warszawy, zebrały się organizacje: polityczne, społeczne i zawodowe.

W południe pochód wypełnił cały Nowy Świat, plac Trzech Krzyży i część Al. Ujazdowskich.

Pochód zatrzymał się przed poselstwem włoskim i angielskim, gdzie odśpiewano „Rotę“ Konopnickiej i w głośnych okrzykach domagano się wypełnienia warunków Traktatu Wersalskiego. Przed poselstwem francuskim zgotowano Francji ser-

deczną owację, wznosząc na jej cześć okrzyki. Orkiestry grały „Marsyliankę“.

Wśród demonstrujących padały okrzyki: „Nie pozwolimy lekceważyć woli ludu górnośląskiego!“ Na szeregu transparentach wypisano hasła popierające ruch powstańczy na Górnym Śląsku.

Na czele drugiego pochodu kroczyli członkowie wydziału wykonawczego Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń oraz delegaci stowarzyszeń, wśród nich zaś p.p.: notariusz Witold Biernacki, Kazimierz Brun, notariusz Marceli Borkowski, dr. Jan Bączkiewicz, Julian Tołłoczko, Alfred Loth, Stefan Hempel, Kazimierz Koziński, Emil Rawer, Jerzy Loth, Ignacy Oksza - Grabowski i inni. Delegaci wydziału wykonawczego nieśli z sobą memoriał nakreślony w językach: francuskim i angielskim w sprawie Górnego Śląska dla wręczenia go przedstawicielom obcych mocarstw.

Za delegacją szli w poważnej liczbie członkowie stowarzyszenia weteranów 63 roku, duchowieństwo, młodzież szkolna i prawie wszystkie organizacje społeczne.

Po dojściu czoła pochodu do poselstwa francuskiego delegacja Wydziału Wykonawczego Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń, udała się do siedziby posła francuskiego, p. Panafieu, i złożyła mu memoriał, który brzmiał w przekładzie:

## MEMORIAL

Ponieważ głosowanie na Górnym Śląsku odbyło się:

1) pod wpływem nieusuniętych przez koalicję władz i urzędów pruskich (administracja, szkoły, sądy, poczty), a więc w warunkach, gdzie polska ludność nie była postawiona równorzędnie z niemiecką;

2) przy udziale reemigrantów, żywiołu, który już dawno wszelką łączność z krajem rodzinnym i jego ludnością był zastracił, a więc dla jej nastrojów i dążeń nie miał żadnego zrozumienia, a który był użyty dla wykonania rzekomej większości niemieckiej w tym kraju;

3) pod wpływem bezwstydnego przekupstwa pruskiego;

4) pod wpływem rozpuszczanych przez Niemców w ostatnim tygodniu przed głosowaniem kłamliwych wieści o Polsce.

5) pod wpływem najbrutalniejszego terroru pruskiego, stosowanego zarówno ze strony różnorodnych bojówek pruskich, jak i przez pracodawców niemieckich, nie może ono być uznane za prawdziwy wyraz nieskrępowanej woli ludności Górnego Śląska, zwłaszcza w powiatach rolniczych, bardziej na zachód wysuniętych, a więc w raciborskim, kozielskim, prudnickim, opolskim i północnych, jak w oleskim i po części kluczborskim, gdzie ludność, po małych wioskach rozpro-

szona i na własne słabe siły skazana, przemocy ulec musiała.

Wobec tego podnosi Warszawa, w imieniu ludności całej Polski, w obronie braci swych, na Górnym Śląsku, którym zagraża obecnie ze strony Prusaków ostateczna zagłada, swój głos i żąda, o ile koalicja chce uchronić ludność polską na Górnym Śląsku od kroków rozpacz i o ile pragnie zapewnić światu pożądany przez wszystkie ludy pokój, ażeby:

1) okręgi Górnego Śląska, w których przy odbytym głosowaniu większość gmin oświadczyła się za Polską, natychmiast były Polsce niepodzielnie przyznane i zaraz przez wojska polskie obsadzone;

2) pozostałe zaś okręgi, które nawet podług statystyk pruskich i podług wyniku ostatnich wyborów gminnych, niezbitą silną przewagę żywiołu polskiego wykazują, pozostały nadal pod okupacją władz koalicyjnych i poddane zostały ponownemu głosowaniu, które przeprowadzone w sprawiedliwych warunkach, prawdziwe oblicze tej ziemi wykaże“.

Po przemówieniu p. Jerzego Lotha przedstawiciel Francji odpowiedział, iż przedwczesne, nie sprawdzone wiadomości niepotrzebnie niepokoją Polaków. Nie są prawdziwe wiadomości, aby generał Le Rond ze zdaniem nieprzychylnym przyłączy się do innych członków komisji. Francja ży-

wi wielką sympatię dla Polski i nie pozwoli jej skrzywdzić.

Gdy w imieniu delegacji p. Biernacki zakomunikował zebranym tłumom treść odpowiedzi przedstawiciela Francji, rozległy się z tysięcy piersi pełne zapału okrzyki:

— Vive la France!

— Vive la Haute Silesie!

— Niech żyje Francja!

Orkiestry, defilujące licznie w pochodzie, zatrzymywały się przed gmachem poselstwa, grając kolejno, „Jeszcze Polska nie zginęła“ oraz „Marsylianę“. Pan Panafieu stał podczas manifestacji na balkonie.

Pochód ruszył następnie Nowym Światem i zatrzymał się przed pałacem hr. Branickiego, siedzibą poselstwa angielskiego. Inny panował tu nastrój. Przedstawiciel Anglii nie przyjął delegacji. Po załatwieniu memoriału, udano się kolejno do przedstawicielstw: Japonii, Włoch, Belgii oraz Stanów Zjednoczonych.

W błękitnym pałacu ordynacji Zamoyskich, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych oświadczył:

*„Polacy, podczas licznych wstrząśnień, przeżytych w ostatniej wojnie światowej, wykazali niebywałą cierpliwość i umieli zawsze trzymać się w rezerwie. Sądzę, że przed ostateczną decyzją Ententy co do losu Górnego Śląska, Polacy zachowają się również powściągliwie. Wszelkie pogłoski o opinii komisji opolskiej są niewiarogodne.*

*Ameryka sprzyjała zawsze i będzie sprzyjała Polsce“.*

Podczas postoju pochodu przed siedzibami poselstw wznoszono nieustannie okrzyki:

— Śląsk musi być nasz!

Z tym hasłem na ustach i z tym poczuciem w sercach pochód na ul. Senatorskiej powoli, spokojnie się rozwiązał.

Pojedyncze grupy w powrotnej drodze wciąż wznosiły okrzyki w obronie Śląska.

Oburzenie na Anglię i Włochy było ogromne. Dzienniki wydały nadzwyczajne wydania o sytuacji i groźnym położeniu na Górnym Śląsku. Gazety były rozchwytywane. Przed redakcjami pism gromadziły się tłumy ludności w oczekiwaniu na coraz to świeższe wiadomości nadchodzące z terenu objętego powstaniem!

Odbyło się kilkugodzinne posiedzenie rady ministrów, debatującej nad wytworzoną na Górnym Śląsku sytuacją.

Napływ ochotników, żądających, aby ich natychmiast odesłano na Górny Śląsk był olbrzymi. Ale rząd ogłosił w obec powstania neutralność i zakaz wysyłania ochotników na Górny Śląsk.

### PORONIONY POMYSŁ „NIEZAWISŁEGO PAŃSTWA“.

Jeszcze przed wybuchem powstania, prowadzona była agitacja za utworzeniem „Niezawisłego Państwa Śląskiego“.



Nie zabrakło i na Śląsku ludzi, którzy chcieli stworzyć, gwoli zaspokojenia swych wysokich aspiracyj, „nowotwór“, dążąc do stworzenia ze Śląska niezależnego państwa, o czym wspominał nawet w Sejmie w Warszawie w dniu 10 maja 1921 roku prezes Ministrów, Witos. I tak; dnia 2 maja 1921 roku, Partia Centrowa na Górnym Śląsku wyłączyła ze swej organizacji oddział bytomski tej partii, z adwokotem Skowronkiem na czele, za „niekarność“ partyjną, objawioną przez przystąpienie tego oddziału do ruchu, pragnącego utworzenia „Niezawisłego państwa górnośląskiego“.

Ruch ten, dyktowany względami czysto osobistymi jednostek o wybijalej fantazji, wśród szerokich mas zupełnie nie przyjął się, pomimo anonimowej propagandy na rzecz samodzielności Śląska. Lud trzeźwo myślący, chcący bezwzględного połączenia się, już na zawsze z Macierzą, propagandę tę zwalczał, partie zaś polityczne członków swych, myślących o wyodrębnieniu Śląska, wykluczały.

Trzeba dla zachowania obiektywizmu zaznaczyć, że jednak ruch ten miał podłoże głębsze niż wydawać się mogło, chociaż źródło pochodzenia tego ruchu bliżej nie było znane.

Wiedziano tylko, że ze strony przemysłowców niemieckich na Śląsku separatyzm był mile widziany, chociażby z tego względu, że położenie gospodarcze i polityczne powojennych Niemiec, nie było zbyt wygodne dla wielkiego przemysłu,

który musiał ponosić wielkie ciężary finansowe, wskutek przegranej wojny. Sytuacja wewnętrzna — polityczna też nie była w Niemczech dla kapitału pomyślna, gdyż stronnictwa polityczne skrajnie lewicowe, a więc wrogie kapitalizmowi, całą siłą dążyły do objęcia i opanowania władzy w Niemczech.

Ponieważ przemysłowcy niemieccy nie mogli otwarcie wystąpić z propagandą idei całkowitej niezawisłości Śląska, przeto starali się ciężar tej sprawy przerzucić na stronę polską i tam szerzyć propagandę, wciągając przez swych emisariuszy, w tę krecią robotę ludzi mniej orientujących się w labiryncie interesów wielkiego przemysłu i polityki międzynarodowej. Kto po polskiej stronie był główną sprężyną tego utopijnego projektu może przyszłość wykaże, a historia odpowiednio osądzi.

Wypuszczono nawet „próbny balon“ do prasy zagranicznej za pośrednictwem londyńskiego Times'a.

Pod datą 19 maja warszawski korespondent Times'a, w depeszy o sytuacji na Górnym Śląsku wyraża pogląd, że jedynym środkiem wyjścia z trudnego położenia bez rozlewu krwi i bez narażania godności sprzymierzonych, byłoby utworzenie niepodległego państwa górnośląskiego, pod tymczasową kontrolą Ligi Narodów. Korespondent przypuszcza, że propozycja niepodle-

głości Górnego Śląska wywołałaby opozycję, zarówno ze strony Niemiec, jak Polski. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, byłaby przychylnie przyjęta przez Korfantego, jak również przez grupę obszarników i kapitalistów niemieckich.



## BERLIN DOMAGA SIĘ WKROCZENIA NA ŚLĄSK REICHSWEHRY

Na posiedzeniu Reichstagu w dniu 3 maja 1921 roku, przedstawiciel rządu niemieckiego dr. Simons w sprawie Górnego Śląska oświadczył:

*„Od wczoraj przybrały zajścia na terenie plebiscytowym górnośląskim groźny charakter. Rząd poczytuje sobie za obowiązek przedstawić fakty, które doszły do jego wiadomości. Poznanie stanu faktycznego jest przez to utrudnione, ponieważ przerwano połączenia kolejowe i telegraficzne“.*

Uczyniwszy to zeznanie, minister w następujący sposób przedstawia położenie na Górnym Śląsku:

*„W okręgu gliwickim znajdują się wsie w posiadaniu band polskich. Kopalnie są powiększej części nieczynne, ponieważ chętni do pracy nie byli przez Polaków dopuszczeni do zjechania w podziemia kopalń.“*

*W okręgu zabrskim przyszło w nocy z 2 na 3 maja do walki między bandami polskimi, a orga-*

nami władz, miejscowości położone w pobliżu Zabrze znajdują się w rękach Polaków. Co do okręgu bytomskiego, to Polacy zajęli Ostdeutsche Morgenpost i zniszczyli lokal dziennika. Później opuścili budynek. Obecnie panuje w Bytomiu spokój, ale w okręgu bytomskim obsadzili uzbrojeni cywilni szereg budynków. Wszędzie na wsi zaczyna wrzeć. Ze strony wojska koalicyjnego nie podjęto kroków energicznych. Naogół wypadki wyglądają jako planowy ruch powstańczy w tak zwanym obszarze Korfantego. Obecność wojsk regularnych nie można stwierdzić, atoli wszystko wskazuje na wielkie przedsięwzięcie ze strony polskiej.

Rząd niemiecki zdaje sobie zupełnie sprawę z powagi położenia i poczynił już wszelkie kroki u Komisji Koalicyjnej, aby ją skłonić do energicznego wystąpienia. Nie omieszkał też zwrócić uwagi komisji tej, że jest odpowiedzialna za spokój i porządek i, że rząd niemiecki domaga się bezwarunkowej ochrony spokojnej ludności przeciw gwałtom polskim.

Rząd niemiecki także telegraficznie przedstawił u trzech mocarstw, którym powierzono utrzymanie porządku i zażądał od nich kroków w celu przywrócenia stanu prawnego na Górnym Śląsku. Dalej kanclerz Feherenbach oświadczył, że rząd jest zdania, iż natychmiastowe omawianie wypadków górnośląskich nie przyczyniłoby się do uspokojenia.

Wreszcie protestuje Feherenbach przeciw wywodom posła Gayera, który zarzuca rządowi niemieckiemu, iż wywołał wypadki na Górnym Śląsku. Wobec powagi sytuacji uważa kanclerz, że tego rodzaju przemówienia w izbie nie powinny być wygłaszane. Dalej kanclerz mówił, że Polacy chcą, aby cały Górny Śląsk był przyłączony do Polski i usiłują gwałtem uprzędzić decyzję.

Niemcy z chwilą wybuchu powstania poruszyły wszystkie sprężyny dyplomatyczne, aby za wszelką cenę ruch powstańczy sparaliżować, gdyż właśnie w chwili wybuchu krzyżował Niemcom ten ruch wszystkie plany i obliczenia jakie już poczynili. Bo Niemcy obmyślali już sposób, w jaki mają przesiedlić ludność polską z Górnego Śląska, aby Śląsk już na zawsze uczynić niemieckim.

W dalszym ciągu Niemcy starali się wmówić w opinię świata bajkę o polskich bandach i polskim terrorze, używając do tego celu nawet Reichstagu, by ich propaganda miała tym większe pozory prawdziwości.

Wmawiali w komisję rządzącą w Opolu, że jest bezsilną wobec ruchu powstańczego, by zaś poprzez jej prestige oni Niemcy przyślą na pomoc swe regularne wojska. Francja jednak już dobrze zrozumiała, co by oznaczało wprowadzenie Reichswehry na Górny Śląsk i w kilka dni później rząd francuski przesłał do rządu niemieckiego odpo-

wieść na jego notę skierowaną do Anglii, Włoch i Francji w sprawie Górnego Śląska.

Nota francuska zwraca uwagę na tendencyjny charakter informacji, których źródłem były Niemcy, a które, niezgodnie z prawdą, mówiły o postanowieniu rzekomo przyznaniu okręgu przemysłowego Niemcom, co właśnie było powodem oburzenia ze strony Polaków i rozruchów. Nota francuska oświadcza, że Komisja Międzynarodowa w Opolu zarządziła już energiczne środki w celu przywrócenia spokoju i że wojska sojusznicze spełniły swój obowiązek. Rząd francuski stwierdza, że w sytuacji nastąpiło już znaczne polepszenie i że komisji międzynarodowej nie potrzeba żadnej pomocy z zewnątrz.

Niemcy za wszelką cenę starały się, o zezwolenie na wysłanie wojsk regularnych na teren górnośląski, celem „przywrócenia spokoju“, co groziło poważnym konfliktem międzynarodowym.

## WALKA DYPLOMATYCZNA I PRASOWA O GÓRNY ŚLĄSK.

Prasa francuska o Śląsku:

Omawiając wypadki Śląskie p. Jakób Bainville pisze w „Action Française“: „Stało się to, co przewidział generał Le Rond, a stało się dlatego, że plebiscyt w roku 1921 wysunął na porządek dzienny sprawę, która winna była być załatwiona już w roku 1919“.



„La Libre Parole“ przypisuje rozruchy na Górnym Śląsku polityce odraczania, stosowanej do czasu zawieszenia broni i domaga się od Ententy, aby przyspieszyła przyznanie Polsce Zagłębia Górniczego, które jej się prawnie należy.

„Le Radical“ zastanawia się nad dziwną polityką, na jaką się obecnie zanosi i stwierdza, że nie jest to ani polityka plebiscytu, ani też polityka Rady Najwyższej; wzmiankowana nowa polityka byłaby bowiem naigrywaniem się z pierwszej z nich, a zniekształcałaby i wypaczała ostatnią.

„Figaro“ pisze: — Jakiś dziwny fatalizm zmusza nas do gnębienia najlepszych naszych przyjaciół, a oszczędzania śmiertelnych wrogów.

## OPINIA WŁOSKA.

Nie tylko koła polityczne włoskie, lecz i społeczeństwo, z niezmiernym zaciekawieniem śledziło za rozwinięciem się wypadków na Górnym Śląsku. Pierwsze wiadomości, które tendencyjnie donosiły, że powstańcy polscy napadli na oddziały włoskie i że wśród oficerów włoskich i żołnierzy jest dużo rannych i zabitych, wywołały wybuch oburzenia przeciwko Polsce. Jednakowoż po nadejściu prywatnych wiadomości, opinia odrazu się zmieniła. Jedni tylko konserwatyści żądali „zerwania“ z Polską i współpracy z Niemcami.

„Corriere della Serra“ donosząc o przebiegu wy-

padków na Górnym Śląsku między innymi, zaznacza, że powstanie jest „ruchem rozpaczy“.

### SZCZEGÓLNIJSZE PORÓWNANIE.

Niechętna Polsce prasa angielska, jako by przepukionym w swoim czasie przez bolszewików dziennikiem „Manchester Guardian“ na czele, w sposób zupełnie swoisty traktuje sprawę górnośląską, nie szczędząc jaskrawych nawet wymysłów pod adresem: Francji, Polski i przywódców, ruchu górnośląskiego.

Tenże „Manchester Guardian“ w artykule wstępnym, poświęconym „niebezpieczeństwu górnośląskiemu“, oskarża przywódców powstania, iż postępują jak „złoczyńca zahypnotyzowanej wystawą jubilerską“.

W stosunku do Śląska Polska zachowuje się tak, jak Niemcy w 1914 roku zachowywali się w stosunku do Belgii. Pozatem artykuł przepelniony był gwałtownymi napaściami na Francję, która przez swoje stanowisko na Górnym Śląsku naraża, rzekomo, na poważne niebezpieczeństwo, ścisły związek między sprzymierzonymi. Dalej pisze.. W swoim czasie Anglia zgłosiła swoje uczestnictwo w wojnie w chwili, kiedy Niemcy pogwałcili neutralność Belgii.

„Manchester Guardian“ przeprowadza analogię między owym pogwałceniem a stanowiskiem

Francji, zajęтым w stosunku do powstańców górnośląskich a będącym pogwałceniem neutralności Górnego Śląska.

W dalszym ciągu dziennik ten cytuje kilkakrotnie zdanie, wyrażone przez warszawskiego korespondenta „Morning Post“, który oskarża oddziały francuskie na Górnym Śląsku o zdradę w stosunku do sprzymierzonych, a na korzyść powstańców.

Dalej dziennik podkreśla jednomyślność zapatrywań prasy angielskiej na sprawę górnośląską i wzywał Lloyd George'a do wywarcia poważnej presji na rząd francuski.

W ogóle prasa angielska zajęła stanowisko wobec Polski bardzo wrogie.

## RZĄD POLSKI W OBEC WYPADKÓW NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 5 maja, które przeciągnęło się do późnej nocy, uchwaliła zwrócić się ponownie z notą w sprawie Górnego Śląska, do państw sprzymierzonych, a jednocześnie podjąć raz jeszcze kroki celem skłonienia przywódców ludu na Górnym Śląsku, aby dołożyli wszelkich starań w kierunku uspokojenia ludności i zaprzestania walk orężnych. Ponadto uchwalono przestrzegać w dalszym ciągu ścisłego zamknięcia granicy polsko - górnośląskiej.

## PRZEDSTAWICIELE PAŃSTW SPRZYMIE- RZONYCH WOBEC WYDARZEŃ NA GÓR- NYM ŚLĄSKU.

Posel i minister pełnomocny Anglii, p. Max Müller, złożył w dniu 10 maja wizytę oficjalną wiceministrowi Dąbskiemu i imieniem rządu Wielkiej Brytanii wręczył notę, będącą odpowiedzią na notę polską w sprawie Górnego Śląska.

W nocy rząd angielski żali się na rzekome nieprzestrzegania neutralności Polski w obec ruchu na Górnym Śląsku. Nota zwraca dalej uwagę na wzrastające w Berlinie wzburzenie opinii, które rząd niemiecki z trudem opanowuje, a w końcu zaznacza, że Anglia, jako sprzymierzeniec Polski, przestrzega przed niebezpiecznymi i groźnymi konsekwencjami takiego stanu.

W rozmowie, jaka się przy tej sposobności wywiązała, wiceminister Dąbski udzielił wyczerpująco informacji uspakajających.

O godzinie 19 odbył się wspólny demarché przedstawicieli państw sprzymierzonych u wiceministra Dąbskiego. Przybyli mianowicie: posel francuski Panafieu, chargé d'affaires włoski, p. Giovanni Modica i pierwszy radca legacyjny poselstwa angielskiego, p. Hoar.

W imieniu ciała dyplomatycznego posel francuski Panafieu przedstawił notę sprzymierzeńców, która zarzuca rządowi polskiemu, że do tej chwili

li nie przestrzega dość ściśle neutralności w obecnym ruchu na Górnym Śląsku, a dalej zgodnie z enuncjacją Rady Najwyższej, zaznacza, że rządy alianckie nie powzięły żadnej decyzji co do wykreślenia granicy polsko — niemieckiej na Górnym Śląsku, zastrzegając sobie swobodę w wykonywaniu Traktatu Wersalskiego.

W odpowiedzi wiceminister Dąbski przedstawił zarządzenia rządu, zmierzające do przestrzegania ścisłej neutralności w stosunku do ruchu na Górnym Śląsku, przy czym oświadczył, że winni wykroczeń przeciw tym zarządzeniom będą pociągnięci do odpowiedzialności. W końcu wiceminister Dąbski przedstawił akcję rządu, zmierzającą do uspokojenia umysłów na Górnym Śląsku.

## SEJM O WYPADKACH NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Przed porządkiem dziennym na posiedzeniu Sejmu w dniu 10 maja, z natury rzeczy musiała wejść pod obrady sprawa w Polsce najważniejsza, skupiająca na sobie uwagę powszechną, a mianowicie sprawa Górnego Śląska.

W sali sejmowej żywe poruszenie i skupiona uwaga wszystkich posłów. Na lewicy podniecenie wywołują od czasu do czasu okrzyki, wcale niedwuznaczne, oddające nastroje Sejmu. Ławy mi-

nisterialne wypełnione szczerze. W loży dyplomatów przedstawiciele państw obcych — w tym dużo nowych twarzy.

Przemawia p. Prezes Rady Ministrów Wincenty Witos. Oczywiście składa oświadczenie mocne w treści, mimo to jednak dają się słyszeć z ław poselskich okrzyki w rodzaju: — „Nie słów, ale czynów trzeba“. Społeczeństwo poda rękę bohaterom! Stanie się wszystko mimowoli rządu! Dlaczego zamknięto granicę i biura werbunkowe i t. p.

Pan prezes ministrów ma bardzo trudne zadanie do spełnienia. Z jednej bowiem strony są sprzymierzeni, z którymi Polska chce iść i idzie wytrwale w porozumieniu, z drugiej, doprowadzony do rozpaczony lud polski na polskim Śląsku. Co do losów Śląska, niektórzy ze sprzymierzonych mają bardzo średniowieczny, jeżeli nie wybitnie zacofany i pozbawiony krzty zdrowego sensu punkt widzenia. To też oświadczenie p. Prezesa Ministrów było mocne w tym miejscu, gdzie mówił, że Polska zobowiązań swoich wynikających z Traktatu Wersalskiego dotrzyma, ale domagać się będzie dopełnienia tych zobowiązań i od innych.

Po p. Witosie zabrał głos p. Marszałek Sejmu Trąmpczyński. Oświadczenie jego było aż nazbyt wyraźne i bardzo silne w treści, mimo zupełnego utrzymania tonu. Narodu dzisiaj dzielić nie można, jak się przed wiekami dzieliło stada bydła, a minęły już chyba czasy, iżby myśleć o stosowaniu

metod, będących w swym czasie w użyciu w do-  
bie kongresu wiedeńskiego. Polska zdecydowana  
jest bronić praw swoich do upadłego. I dlatego  
Sejm i cały naród polski łączy się we wspólnym wy-  
siłku w celu udzielenia potrzebnej pomocy braciom  
w zagrożonej dzielnicy. Bardzo jasno i dobitnie p.  
Marszałek oświadczył, że Polska niczego się nie  
uleknie i na wszystko jest zdecydowana w walce,  
o słuszne swoje prawo, do decydowania o włas-  
nym losie.

Przemówienie p. Marszałka wywołało częste po-  
takiwania ze wszystkich ław poselskich. Poczym  
nastąpiła odruchowa żywa manifestacja w Izbie  
na cześć ludu śląskiego. Wszyscy posłowie wstali  
z miejsc, wznosząc żywe i gorące okrzyki.

— Niech żyje Górny Śląsk!

— Cześć walczącym bohaterom!

Mimo wielkiego podniecenia w Izbie, w czasie  
przemówień p. Prezesa Ministrów i p. Marszałka  
Sejmu, faktycznie nie zaszło nic takiego, coby na-  
prawdę zniżyło powagę chwili. Sejm udowodnił,  
że tam, gdzie chodzi o byt państwa i narodu, tam  
nie ma stronnictw, a są tylko Polacy.

Z niezwykłym zainteresowaniem biegły spoj-  
rzenia z łoży dyplomatów, śledzące uważnie prze-  
bieg tej części posiedzenia.

Przy milczącym potakiwaniu całej Izby, p. Mar-  
szałek dyskusję nad oświadczeniem p. Prezesa  
Ministrów odroczył.

## MOWA PREZESA WITOSA

Z kolei Izba rozpoczęła debaty, nad sprawami z porządku dziennego. Była to chwila, kiedy opustoszały i loże dyplomatów i loże ministerialne. Najważniejsza dzisiaj w Europie, sprawa górnośląska znalazła w Sejmie polskim właściwą ocenę.

*Wysoki Sejmie!*

*Cały naród polski jest głęboko wstrząśnięty, sprawą Górnego Śląska, która weszła obecnie w stadium rozstrzygnięcia. Obawa narodu polskiego płynie stąd, iż zachodzi niebezpieczeństwo naruszenia Traktatu Wersalskiego, tego najważniejszego fundamentu, na którym się opiera cały obecny system międzynarodowy nie tylko Europy, ale i całego świata.*

*Wychodząc z tego założenia i z wielkich hasel, jakimi się kierowali twórcy Traktatu Wersalskiego, Śląsk Górny powinien być przypisać Polsce bez plebiscytu. Według bowiem każdej statystyki, a nawet niewątpliwie stronnictwej urzędowej statystyki niemieckiej, Śląsk Górny jest zamieszkały przez znaczną większość polską, a już przygniatającą większość polską posiada okręg przemysłowy. Kierując się tą statystyką i oczywistymi faktami komisja, która zajmowała się tymi sprawami Polski na konferencji pokojowej, powzięła początkowo uchwałę, aby Śląsk Górny odrazu bez żadnych zastrzeżeń oddać Polsce.*



Niestety, konferencja pokojowa nie uwzględniła tego sprawiedliwego postanowienia komisji.

W traktacie wersalskim ustalono, aby losy Górnego Śląska zostały rozstrzygnięte drogą plebiscytu. Naród polski mimo poczucia wielkiej krzywdy, jaka mu się stała — przyjął to postanowienie traktatu i zgodził się na plebiscyt.

Jakkolwiek warunki i przepisy plebiscytu są ogólnie znane, trzeba je jeszcze przytoczyć. Należy je jeszcze powtarzać i przypominać, aby nasze żądania słuszne i sprawiedliwe, wynikające wprost z samej literatury i ducha Traktatu, zarysowały się w tym jaśniejszym świetle.

Co mówi Traktat Wersalski w tej sprawie?

Otóż art. 88 Traktatu Wersalskiego brzmi dosłownie:

„W części Górnego Śląska, położonej w granicach poniżej opisanych, mieszkańcy zostaną powołani do wypowiedzenia się przez głosowanie, czy życzą sobie przyłączenia do Niemiec, czy do Polski“.

A aneks do artykułu 88 w § 4 powiada dosłownie:

„Wynik głosowania będzie oznaczony gminami większością głosów w każdej gminie“.

Mimo administracji niemieckiej na terenie plebiscytowym mimo fałszerstw, nadużyć i presji ze strony niemieckiej, mimo dopuszczenia do głosowania emigrantów, niczem niezwiązanych z lo-

sem Górnego Śląska, wynik plebiscytu był zwycięstwem polskości tej ziemi, przez kilka wieków od Polski oderwanej i rzuconej na łup ucisku i systematycznej germanizacji.

Na wiadomość, że komisja międzysojusznicza w Opolu powzięła krzywdzącą decyzję dla ludności na Górnym Śląsku, ludność ta porzuciła pracę, na znak protestu, a następnie samorzutnie chwyciła za broń i poszła do walki orężnej, zdecydowana krwią własną i ofiarą życia przeprowadzić swoją wolę.

Rząd znalazł się wobec ruchu zbrojnego, jako faktu dokonanego, któremu nie mógł przeszkodzić, bo to nie leżało w jego mocy.

Wiadomość o rzekomej decyzji członków komisji międzysojuszniczej w Opolu, przyznającej Polsce tylko drobną część Górnego Śląska, była dla rządu, który się opierał na faktach realnych, bo na wynikach dokonanego plebiscytu i wynikach Traktatu Wersalskiego, zupełnie nie zrozumiała, bo niczym nieuzasadniona, dla ludu zaś polskiego na Górnym Śląsku była ciosem, który on odczuł, jako podeptanie jego woli.

Lud górnośląski stracił wiarę w bezstronność komisji i, nie chcąc iść na nowo pod jarzmo niemieckiego panowania, chwycił za oręż, przynosząc śmierć nad niewolę.

Tu ponad wszelką wątpliwość stwierdzić należy, że powstanie górnośląskie to żywiołowy, sa-

morzulny akt rozpaczy ludności, która nie została w swoim czasie do Polski włączona, a skazana na piekło udręczeń, jakim był plebiscyt, miała znowu doznać straszliwego zawodu.

Rząd, oceniając nietylko nad wyraz trudne położenie ludu górnośląskiego, wiedząc, jakie przykre uczucie krok rządu wywoła, uważał jednak za konieczne stwierdzić, że przeciwny jest dochodzeniu przez lud górnośląski praw swych drogą orężną.

Stojąc na tym zasadniczym stanowisku i chcąc zapobiec wszelkim komplikacjom, rząd, starając się z jednej strony wszelkimi sposobami wpłynąć na lud górnośląski uspakajająco, by zaprzestał walki orężnej, z drugiej strony wydał zarządzenia, usuwające wszelkie możliwe współdziałania z tym ruchem, jakkolwiek wiedział, że całe społeczeństwo polskie w uczuciach swoich będzie tym krokiem w wysokim stopniu boleśnie dotknięte.

Rząd odwołał natychmiast komisarza plebiscytowego Korfantego, który przekroczył swoje pełnomocnictwa, a potem stanął na czele ruchu powstańczego. Równocześnie rząd polski zamknął granicę polsko - śląską i zamknięcia tego ściśle przestrzega.

Rząd wydał zakaz werbunku na terytorium Rzeczypospolitej i działa wciąż uspakajająco na umysły ludności Górnego Śląska i Polski, którą to ludność na Górnym Śląsku, jak i w całej Polsce

w niesłychany sposób wstrząśnięta uczuciem daje wyraz na niezliczonych wiecach i zgromadzeniach.

Rząd robi ze swej strony wszystko, by na Górnym Śląsku powrócił spokój, porządek i równowaga umysłów i aby losy Górnego Śląska mogły być rozstrzygnięte zgodnie z tak dobitnie wyrażoną wolą ludu górnośląskiego, tymbardziej, że nie będzie to niczym innym, jak aktem zwykłej sprawiedliwości i spełnienia litery traktatu.

Wyrażając głębokie ubolewanie nad ofiarami zarówno w szeregach tych, którzy poszli za odruchem rozpaczy, Rząd zwrócił się z gorącym apelem do rządów państw Ententy, by zechciały przyczynić się całym swym autorytetem do tego, by w jaknajkrótszym terminie powzięta została ostateczna decyzja o losach Górnego Śląska, w duchu Traktatu Wersalskiego i zgodnie z istotnymi wynikami plebiscytu.

Rząd przekonany jest, że czyniąc to, działa także w myśl ogólnoludzkiej sprawiedliwości, porządku i trwałego pokoju.

Wobec pojawiających się pogłosek o zamiarach tworzenia z Górnego Śląska osobnej jednostki państwowej, uważam za konieczne zastrzec się najbardziej kategorycznie w imieniu Rządu i narodu polskiego przeciwko tego rodzaju projektom, gdyż byłyby one jaskrawem pogwałceniem Traktatu Wersalskiego i woli ludności Gór-

nego Śląska a ponadto stałyby się zarzewiem ciągłych niepokojów.

Rząd musi też z całą siłą, odeprzeć wszelkie zarzuty współdziałania w akcji powstańczej, podsuwania mu zapędów imperialistycznych i chęci burzenia pokoju. Rząd i naród polski dał dosyć dowodów, że w interesie pokoju Europy i ochrony prawa, potrafił się zdobyć na wszelkie ofiary, z uszczerbkiem własnego interesu, wiedząc poza tym, że nic bardziej nie może podważyć pokoju, jak burzenie jego kardynalnych zasad.

Obecnie jestem w możności oznajmić Wysokiemu Sejmowi, że pomiędzy kierownikami powstania, a komisją sojuszniczą w Opolu w dniu wczorajszym nastąpiło porozumienie, które rokuje możliwość uregulowania stosunków na Górnym Śląsku, i zapewne przyśpieszy rozstrzygnięcie sprawy.

Z tej trybuny pragnę jeszcze imieniem Rządu zwrócić się do całego społeczeństwa polskiego, a żeby — jak dotychczas — zachowało spokój i rozwagę, umożliwiającą rządowi przeprowadzenie do końca tej, tak doniosłej dla całego narodu sprawy.

Zabrał głos Marszałek.

#### MOWA MARSZAŁKA SEJMU.

Pan Prezes Ministrów wyjaśnił stanowisko Rządu w sprawie śląskiej, które streścić można w tych słowach, że Państwo Polskie zdecydowane

*jest wykonać wszelkie obowiązki wypływające z traktatu opatrzonego jego podpisem, ale zarazem strzec będzie wszelkich praw przysługujących mu z mocy tego traktatu.*

*Te prawa, jak i prawa ludności polskiej na Śląsku, były poważnie zagrożone. Przypuszczano mylnie, że żyjemy dziś jeszcze w zasadach Kongresu wiedeńskiego, na którym dzielono narody jak trzody bydła. Rodacy nasi na Śląsku chwycili za broń, gdy jasnym się stało, że ich wolność może paść ofiarą postronnych interesów. Czynem udowodnili, że wolą umrzeć, niż powrócić pod obce panowanie.*

*W tej ciężkiej godzinie całe społeczeństwo polskie bez wyjątku współpracuje z nimi, rozumiejąc ich wysiłki w kierunku urzeczywistnienia sprawiedliwości dziejowej.*

*Braciom na Śląsku udzieli społeczeństwo polskie w obrębie tych granic, jakie nakreśla prawo narodów, wszelkiej dopuszczalnej pomocy.*

*Mianowicie zdecydowani jesteśmy wobec klęski głodu, jaka grozi Śląskowi, podzielić się z braćmi ostatnim kawałkiem chleba .*

*Ze względu na ważność sprawy, w której każde słowo ma wagę, Marszałek zaproponował, aby dziś nie rozpoczynać obrad nad deklaracją Prezesa Ministrów, lecz odesłać sprawę do komisji spraw zagranicznych. Zarazem Marszałek doniósł że wszelkich wskazówek w tej sprawie udziela*

Centralny Komitet Plebiscytowy, który jest utworzony przy Sejmie. (Głosy: Niech żyją ślązacy. Oklaski w całej Izbie).

## SEJMOWA KOMISJA SPRAW ZAGRANICZNYCH W SPRAWIE ŚLĄSKIEJ.

W dniu 12 maja 1921 roku obradowała komisja spraw zagranicznych. Obecny na posiedzeniu kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wiceminister Dąbski, udzielił wyczerpujących wyjaśnień w sprawie Górnego Śląska.

Po dyskusji, przyjęto wszystkimi głosami rezolucję, w sprawie ustalenia prawdziwych granic na Górnym Śląsku, którą to już sam lud plebiscytowy ustalił.

Dalsza dyskusja wykazała, że żadne stronnictwo nie żywi zaufania do ministra spraw zagranicznych ks. Sapięhy, co komisja uchwaliła zakomunikować prezesowi ministrów.

## MOWA LLOYD GEORGE'A PREZESA MINISTERÓW WIELKIEJ BRYTANII.

W dniu 13 maja 1921 roku Lloyd George, odpowiadając w Izbie Gmin na zapytanie w sprawie Górnego Śląska, oświadczył, że Górny Śląsk od wieków nie jest już polski. Nie można cofać się o 600 lat wstecz. A więc z punktu widzenia historycznego Polska nie ma żadnego prawa do

Śląska. Jedyną podstawą jej żądań jest okoliczność, że jest w tym kraju liczna ludność polska, która przybyła stosunkowo niedawno, by pracować w kopalniach. Lloyd George przypomina postanowienia Traktatu Wersalskiego i rezultaty plebiscytu. Oświadczają, że zdaniem komisarza angielskiego i włoskiego należy Polsce dać okręgi, których ludność jest w przytłaczającej większości polska, a Niemcom okręgi, których większość jest niemiecka. Punkt widzenia komisarza francuskiego jest odmienny. Alianci mieli rozważyć jego raport, lecz niestety przybył on zapóźno na konferencję londyńską. Powstanie polskie wybuchło, aby postawić aliantów przed faktem dokonanym, co stanowi obrazę Traktatu Wersalskiego.

Dalej Lloyd George mówi, że Niemcy dzięki staraniom sojuszników, są rozbrojone i bezsilne, Polacy oświadczają, że wbrew traktatowi podejmą walkę o Górny Śląsk. Korfanty oświadczył, że Polacy na G. Śląsku umrą raczej, a nie ustąpią. Gdyby Polacy byli żywili podobne przekonanie w epoce walki o wolność Polską, ludność oplakiwałaby mniejsze straty w ludziach ze strony: Francji, Anglii i Włoch; Polacy jednak zajęli takie stanowisko dopiero wtedy, gdy Niemcy zostały rozbrojone i bezsilne. Rząd polski odrzucił wszelką odpowiedzialność. Oto co dalej Lloyd George jako przykład Polsce daje: — Przypomi-



nacie sobie panowie, że D'Annuzio zajął Rjeke wbrew woli rządu włoskiego. Lecz naród włoski, którego honor był w tej sprawie zaangażowany, użył siły celem zmuszenia D'Annuzia do opuszczenia Rjeki. Oto piękny przykład, który możemy polecić Polsce do naśladowania.

Mowa Lloyd George'a wywarła w Polsce jak najgorsze wrażenie i zarazem falę oburzenia i protestów wysyłanych pod adresem Lloyd George'a.

W dniu 16 maja Wojciech Korfanty wysłał bardzo obszerny protest do Lloyd George'a w obronie ludu śląskiego — odpierając zarzuty uczynione, że lud polski nie szedł wspólnie z aliantami i t. p.

Poza tym po mowie Lloyd George'a rozpętał się istny pojedynek prasowy międzynarodowy. Całe szpalty dzienników zarówno francuskich, włoskich czy też angielskich i wielu innych były zajęte komentarzami mowy Lloyd George'a, tak niezgodnej ze stanem rzeczywistym i odbiegającej od prawdy historycznej. Organizacje górnicze na Górnym Śląsku wysłały protest do organizacyj górniczych w Anglii, by te ostatnie interweniowały i położyły nacisk na sprostowanie mowy Lloyd George'a.

## BRIAND O MOWIE LLOYD GEORGE'A.

Premier Briand udzielił przedstawicielowi „Temps'a“ następujących wyjaśnień w sprawie mowy Lloyd George'a:

„Czytałem mowę Lloyd George'a w zbyt nieścisłym streszczeniu, aby wyrobić sobie o niej dokładne zdanie. Jednakże wcale nie byłem zdziwiony, widząc, iż w mowie tej ujawniły się znaczne różnice punktów widzenia: Francji i Anglii w sprawie śląskiej“.

Dalej Briand mówi, że przez zachęcenie Niemców do interwencji zbrojnej na Śląsku w której Lloyd George nie widzi przeszkód, zaostrzyłoby się tylko sytuację do najwyższego stopnia. Jakkolwiek wielce pożałowania godne byłoby powstanie polskie na Górnym Śląsku, przyznać trzeba że rząd polski wykazał należyte zrozumienie położenia, uchylając się od jakiegokolwiek współdziałania z powstańcami. Dopuszczenie zaś do rządowej akcji niemieckiej, zmierzającej do rozstrzygnięcia sprawy śląskiej, byłoby jawnym pogwałceniem plebiscytu i zasad Traktatu Wersalskiego.

Briand odpiesza twierdzenie Lloyd Geore'a jakoby Śląsk był krajem odwiecznie niemieckim. Przypomina atlas niemiecki Andrego z roku 1914, w którym obficie zabarwiono na niebiesko część kraju mówiącą językiem polskim i kilku małymi punktami czerwonymi część z językiem niemieckim. Dlatego to komisja aliancka, do spraw al-

ianckich pierwotnie zdecydowała przynależność Górnego Śląska do Polski. W rzeczywistości francuski punkt widzenia nie różnił się nigdy od wymagania uzgodnienia warunków Traktatu Wersalskiego z wynikami plebiscytu.

Nie można dopuścić, aby w okręgu górniczym, w którym ludność polska jest w ogromnej większości, robotnicy byli oddani w ciężkie łapy właścicieli Niemców.

Teraz należy dać możność pracy komisji międzysojuszniczej, która mamy nadzieję, określi linię graniczną zgodnie z wynikami plebiscytu i wskazówkami Traktatu Wersalskiego.

Dalej Briand oświadczył, że jest dokładne z punktu widzenia historycznego twierdzenie, że Śląsk Górny jest od wieków krajem słowiańskim i że ludność polska świeżo tam przybyła, Śląsk stanowi część królestwa czeskiego, ludność jego składała się z elementów słowiańskich i germańskich i dlatego nie może być uważany za specyficznie niemiecki.

Siłą i bezprawnie opanował Śląsk Górny w roku 1740 Fryderyk II i wtedy... wcielił go do Prus.

Świeżem jest więc na Śląsku panowanie pruskie. Briand przypomniał, że komisja międzysojusznicza do spraw polskich, przyznała Śląsk Górny Polsce i że dopiero później, wskutek żądań niemieckich, postanowiono rozstrzygnięcie sprawy drogą plebiscytu, Zrozumiała jest w tych warun-

kach nerwowość Polaków i słuszne ich pragnienie, ażeby plebiscyt uszanowano.

Następnie Briand wykazał, że pretensje niemieckie, zmierzające do połączenia sprawy odszkodowań, ze sprawą Śląska Górnego są bezpodstawne.

### LLOYD GEORGE I BRIAND

Lloyd George wystosował do rządu francuskiego memoriał proponujący wszczęcie niezwłocznie dyskusji nad zagadnieniem górnośląskim na posiedzeniu Rady Najwyższej. Memoriał wyrażał życzenie, by Briand w odpowiedzi swej zgodził się na propozycje angielskie oraz na zwołanie Rady Najwyższej już w tygodniu przyszłym.

Notę tą wręczono dnia 13 maja 1921 roku na Quai d'Orsay od ministra spraw zagranicznych lorda Curzon'a w Londynie a zawierająca streszczenie wszystkich zarzutów, sformułowanych w Londynie przeciwko Polsce i Francji, z tytułu wypadków na Górnym Śląsku.

Zarzuty główne są następujące: Francja przed kilku miesiącami sprzeciwiła się wydaleniu Korfantego z Górnego Śląska. — Generał Le Rond prowadził rokowania z powstańcami — żołnierze francuscy właściwie nie są używani do stłumienia powstania.

W zakończeniu noty lord Curzon oświadcza, iż Anglia raczej upoważniłaby Niemcy do przedsięwzięcia środków przeciwdziałania na Górnym

Śląsku. Poza tym nota głosi, że Lloyd George gotów jest udać się do Boulogne w czasie najbliższym, aby omówić tę sprawę z Briandem.

Premier francuski uznał, iż nie może się udać na podobne zaproszenie. Prawdopodobnie było to zrobione w tym celu, by dać Lloyd George'owi czas do powrócenia do jego cennego umiarkowania, które charakteryzowało angielskiego męża stanu w jego najlepszych dniach.

Jednocześnie Briand polecił zawiadomić Berlin, iż wszelkie przedsięwzięcie mogące rozzuchwalić Niemców do wystąpienia przeciwko Polakom na Górnym Śląsku, będzie niezwłocznie stłumione przez Francję.

Dalej Briand powiedział do prasy zagranicznej: Lloyd George sam nie może być inicjatorem wkroczenia wojsk niemieckich na Górny Śląsk.

Francja uczyniła zbyt wiele wysiłków dla zapewnienia pokoju, ażeby pokój ten mógł być zachwany przez domaganie się kilku wielkich właścicieli kopalń niemieckich.

Popelniono nieostrożność: *zanim dawano Niemcom do zrozumienia, że w razie przyjęcia ultimatum aliantów mogą na tym coś skorzystać,* — Polacy zostali zaalarmowani.

Zresztą Górny Śląsk nie powinien mieć nic wspólnego ze sprawą odszkodowań.

W zakończeniu Briand oświadczył:

Jestem przekonany, że gdyby Polska miała pew-

ność co do sprawy rozwiązania Górnego Śląska na podstawie rezultatu głosowania gminami, pókój zapanowałby znowu. Jeżeli przeciwnie, Polska myśli, że mocarstwa sprzymierzone mają zamiar zrobić z Górnego Śląska okup dla swoich kombinacji, w takim razie groźba powstania będzie trwała.

Rząd Polski po otrzymaniu i zapoznaniu się z treścią mowy Lloyd George'a zwołał posiedzenie Rady Ministrów, które trwało do późnej nocy. Głównie chodziło o zajęcie stanowiska Rządu Polskiego w sprawie taktyki angielskiej w kwestii górnośląskiej.

ODPOWIEŹ PREZESA MINISTRÓW  
LLOYD GEORGE'OWI.  
STANOWISKO RZĄDU POLSKIEGO W OBEC  
MOWY LLOYD GEORGE'A.

W dniu 18 maja Prezes Rady Ministrów Wincenty Witos zabrał głos w Sejmie, aby dosadnie odpowiedzieć na mowę prezesa ministrów L. George'a.

*Wysoki Sejmie!*

*W dniu 13 maja b.r. w angielskiej izbie gmin prezes ministrów Lloyd George, wygłosił znane już zapewne panom przemówienie, poświęcone sprawie Górnego Śląska, które boleśnie dotknęło społeczeństwo polskie, i musiało wywołać w nim głęboki niepokój i oburzenie.*

W mowie swej premier angielski zaprzeczył polskości Górnego Śląska, uważając od wieków tam zamieszkałą ludność polską za napływową, a ludność niemiecką za ludność tubylczą; zarzucił Polsce dążność do złamania Wersalskiego Traktatu, a w dalszym ciągu swego przemówienia w sposób niepraktykowany już pomiędzy państwami i rządami przypomina Polsce, że wolność dały jej: Włochy Anglia i Francja za cenę krwi swoich żołnierzy, gdy natomiast Polacy walczyli w armiach swoich wrogów przeciw własnemu interesowi.

Odruch ludu górnośląskiego kwalifikuje, jako zdradziecki napad na bezbronnych i spokojnych Niemców. (Głosy: hańba).

Wreszcie w sposób niedwuznaczny daje do zrozumienia, że nie miałby nic przeciw wkroczeniu Niemców na Górny Śląsk dla zrobienia porządku.

Rząd uważa więc za swój obowiązek zabrać głos, ażeby poinformować nie tylko wysoki Sejm i własne społeczeństwo o zaszłych wypadkach, lecz także i opinię zagraniczną, która aż nazbyt łatwo i często grzeszy nieznajomością naszych spraw i sosunków przy jednoczesnej tendencji do wypowiedania kategoriycznych sądów o nich. (Głosy: bardzo słusznie).

## NASZE PRAWA HISTORYCZNE DO GÓR- NEGO ŚLĄSKA.

Polemizować z wywodami, odmawiającym Polsce historycznych praw do Górnego Śląska w tej Wysokiej Izbie byłoby rzeczą zbyteczną. Przypomnę tylko komu należy, że nie minęło jeszcze 200 lat, gdy przodek b. cesarza niemieckiego Wilhelma II., król pruski, Fryderyk Wielki, twórca rozbioru Polski, zdobył przemocą Śląsk na Austrii, która go otrzymała drogą sukcesji od Czech, jako krainę polską.

Lecz nie na przedawnionych — zdaniem szan. Lloyd George'a — tytułach historycznych opiera Polska swe prawa do ziemi śląskiej. Żywa siła osiadłego od wieków ludu polskiego, jego prawo samostanowienia o swym losie przyjęte, jako naczelna zasada przez twórców Traktatu Wersalskiego jest kardynalnym naszym prawem. (Głosy: tak jest).

### MYLNE TWIERDZENIE P. LLOYD GEORGE'A.

Muszę jednak kategorycznie stwierdzić, że tu w błędzie jest premier angielski, uważając, że lud ten, który wypowiedział się za przyłączeniem do Polski, to ludność napływowa, która przybyła tam z zewnątrz do pracy w kopalniach lub innej w czasach stosunkowo niedawnych. Błąd ten jest tym mniej, że nie jest on oparty nawet na infor-



macji najzawziętszych przeciwników naszych.

Nigdy, w żadnym dziele, ani piśmie nawet niemieckim, nie pojawiło się twierdzenie, aby ludność polska Śląska Górnego, ludność, która mimo tyłowiekowego oderwania od Macierzy nie wyrzekła się języka i miłości dla Polski — były przybyszem i intruzem na tej ziemi. Słuszniejszym był by ten zarzut, gdyby go skierowano przeciw urzędniczym mieszkańcom gmin miejskich, a już chyba najbardziej przeciw mieszkańcom Berlina, czy Hamburga którzy w charakterze emigrantów ze Śląska powołani byli do oddania głosu w sprawie jego losu.

Wystarczyłoby, gdyby p. Lloyd George przed wygłoszeniem swej mowy zajrzał był przynajmniej do „Encyklopedii Brytanica“ która niewątpliwie znajduje się na jego półkach i był by tam w jej wydaniu z roku 1921 w tomie 25 na str. 90 w drugiej kolumnie znalazł w artykule o Śląsku ustęp następujący:

„Na wschód od Odry Polacy w liczbie ponad milion tworzą główną masę ludności“.

Każdy podręcznik historyczny objaśniłby p. Lloyd George'a, że od czasów Fryderyka Wielkiego do dzisiejszych czasów, rządy pruskie nie szczędziły żadnych wysiłków, ażeby drogą kolonizacji i prześladowania polskość, polskość tej ziemi zniszczyć, co się nie udało dzięki zdumiewa-

jącemu przywiązaniu górnoślązaków do Macierzy. (Głosy: cześć im. Huczne oklaski).

Powołam się dalej na dzieło wrogiego Polakom niemieckiego uczonego Petscha, profesora zwyczajnego Uniwersytetu Wrocławskiego. Zawiera ono mapę, wykazującą w sposób dobitny skutki działalności germanizacyjnej rządu pruskiego na Śląsku. Z mapy tej widać usuwanie tubylczego, zasiedziałego od wieków niepamiętnych żywiołu polskiego przez Niemców. Książka ta znajduje się niechybnie w Londynie i jest dostępna z pewnością dla każdego.

Pozwolę sobie przypomnieć Wysokiej Izbie, opinię którą reprezentanci wielkich mocarstw, a między nimi i szan. p. Lloyd George, dnia 16 czerwca 1919 roku, a więc w chwili, gdy zmieniono już pierwotną decyzję, przyznającą Polsce Górny Śląsk bez plebiscytu, przedstawili jako odpowiedź na argumenty Niemców. W ustępie dotyczącym się Śląska Górnego zaznaczają sprzymierzeni, co następuje:

„Można stwierdzić, że Polska nie ma z punktu widzenia jurydycznego prawa, do odstąpienia jej Śląska Górnego, ale należy uroczyście stwierdzić, że nie jest prawdą, jakoby Polska nie miała praw, których dochodzić można, w myśl zasad prezydenta Wilsona. Wszystkie dzieła specjalnie niemieckie, wszystkie podręczniki szkolne, pouczają dzieci niemieckie o tym, że mieszkańcy Śląska

Górnego są Polakami z pochodzenia i języka. Państwa sprzymierzone i stowarzyszone byłyby zupełnie pogwałciły zasady, które nawet rząd niemiecki uznaje, gdyby nie były się liczyły z prawami Polski do tego kraju". Taka była opinia państw sprzymierzonych, a więc i Anglii o Górnym Śląsku w roku 1919.

Polskość tej ziemi stwierdzają ponad wszelką wątpliwość spisy, dokonane przez zawsze stronne władze niemieckie, które wskazują, że w roku 1910 znajdowało się na całym Górnym Śląsku 1.285.000 Polaków, a 889.000 Niemców. Spis dokonany w roku 1911 daje dla Polaków liczby jeszcze korzystniejsze, bo wykazują liczbę Polaków 1.548.000 a Niemców 558.000 dusz. To chyba liczby dostatecznie wymowne.

Dalej premier odrzuca zarzuty Lloyd George'a w sprawie krwi przelanej przez: Włochy, Francję i Anglię na korzyść Polski.

## ANGLIA PRZECHYLA SIĘ NA STRONĘ POWSTAŃCÓW.

W ciągu niespełna jednego miesiąca od dnia wybuchu powstania, opinia wrogo nastawiona dla powstańców zmienia się wybitnie na ich korzyść. Już nie tylko prasa angielska, ale i sam Lloyd George zmienił nieco swe zdanie. Obraz wypadków w polityce międzynarodowej zmienił się jak

w kalejdoskopie. Obludna gra Niemiec na całej linii została zdemaskowana.

Powstańcy, za swój umiar, zimną krew i odwagę oraz utrzymanie powagi chwili — zyskali sobie ogólny szacunek i powagę wśród polityków.

Nie pomogły już miotania się kanclerza Wirtha w Reichstagu w rodzaju, że Polska nie jest w stanie utrzymać takiego kolosa jak Górny Śląsk, że gospodarczo Śląsk skazany jest na zagładę jeśli przyłączony zostanie do Polski, gdy już i te wywody nie pomogły, kanclerz Wirth płakał, że Niemcy bez Górnego Śląska istnieć nie mogą, jednak był to już śpiew łabędzi leaderów polityki niemieckiej.

Brutalność polityki niemieckiej była wykazana w całej osnowie przez zerwanie układów z Komisją Międzysojuszną i rozpoczęcie ofensywy przeciw powstańcom przy końcu drugiej połowy maja. Dalej nieustępliwe stanowisko Niemców w sprawie żądań od nich Komisji Międzysojuszczej w celu zaprzestania walk, tym sposobem Niemcy zrazili do siebie Komisję Międzysojuszną.

W dużej mierze do zmiany poglądów polityki angielskiej, przyczyniła się przenikliwość Brianda i znajomość charakteru Lloyd George'a, który pragnął omówić sprawę śląską z Briandem jeszcze w maju, czego Briand bardzo unikał, wiedząc o tym, że Lloyd George przez zwłokę dojdzie do

równowagi jaka go zawsze cechowała i zmieni swe stanowisko, w czym się Briand nie omylił.

Teraz czas pracował na korzyść Polski, podrażnione umysły polityków w pierwszych dniach powstania — pod koniec maja dochodziły do równowagi, biorąc sprawę na zimno i z lepszym wyrachowaniem, więcej obiektywnie i sprawiedliwie.

Rozbieżność zdań aliantów w sprawie śląskiej zaczęła się uzgadniać, niejednolitość poglądów w łonie Komisji Międzysojuszniczej ustąpiła miejsca zdrowemu rozsądkowi. General Henniker, którego postępowanie z początku dla Polaków było niezrozumiałe — szedł zgodnie po linii zbliżonej do francuskiej, stawiając gen. Hoefero- wi wiele żądań w przedmiocie zaprzestania walk i rozbrojenia oddziałów niemieckich.

Szczególnie rozdrażniły Anglików ostatnie ataki niemieckie na froncie w powiecie strzeleckim, które były potwierdzeniem wiadomości, że gen. Hoefer odmówił żądaniu komisji koalicyyjnej co do zawieszenia broni z Polakami. Dzienniki ogłaszały w Niemczech odpowiedź gen. Hoefera skierowaną do gen. Le Ronda. Odpowiedź tę cechuje typowa buta pruska. Gen. Hoefer oświadcza w niej, że nie ma zaufania do siły, komisji koalicyyjnej, któraby zdołała przywrócić porządek na Górnym Śląsku. Przeto on i jego żołnierze nie spoczna dopóty, póki nie uwolnią całego Górne-

go Śląska od powstańców polskich, Hoefler zaznacza, że odpowiedź tę daje w porozumieniu z wydziałem wykonawczym dwunastu, partji niemieckich, obradujących w Głogówku.

Ta butna odpowiedź tym znamiennejsza była, że Komisja Międzysojusznicza wystosowała ultimatum do Niemców w formie katerycznej, żądając stanowczo natychmiastowego zaprzestania ataków na powstańców polskich.

Kwaterna gen. Hoefera i zarazem siedziba wydziału wykonawczego dwunastu partyj niemieckich mieściła się w zamku hr. Oppernsdorfa, który, jak wiadomo jawnie oświadczył się za Polskę. Zamek ten zarekwirovano na użytek „Samoobrony niemieckiej“. Nawet Danziger Neuste Nachrichten piszą, że znany górnośląski magnat, hr. Oppernsdorf, znajdował się w pierwszych dniach czerwca 1921 r. w Paryżu, gdzie odbywał konferencję z wpływowymi osobistościami w sprawie przyznania Polsce Górnego Śląska. Hr. Oppernsdorf konferował między innymi, z byłym francuskim ambasadorem w Berlinie, Cambonem, oraz z Briandem.

Bardzo charakterystyczna polemika w pierwszych dniach czerwca ukazała się w „Matin“, gdzie Poincare odpiera twierdzenia, wygłoszone w Reichstagu Rzeszy przez kanclerza Wirtha w sprawie Górnego Śląska, i wykazuje, że Górny Śląsk nie jest bynajmniej rdzenną ziemią nie-

miecką. Dalej Poincare pisze: „Niemcy mówią nam, że nie mogą się obejść bez Górnego Śląska, bo jest to rzekomo dla nich część organizmu, niezbędna do życia. Jeżeli nam odetniecie ten organ mówią Niemcy, to musimy umrzeć. Otóż nie, mówi, Poincare, nie umrzecie, a jedynie będziecie pozbawieni środka uszkodzenia innym. Zwolennicy pokoju nie chcą właśnie pozostawić tego narzędzia w waszych rękach do dyspozycji.

Wielokrotnie podczas wojny musieliśmy o tem myśleć, że bez przemysłu Górnego Śląska byliście zmuszeni do złożenia broni o wiele wcześniej niż to się stało. Oto dlaczego nazywacie Górny Śląsk „organizmem niezbędnym do życia“, ale my to wszystko rozumiemy. Następnie autor artykułu wykazuje, że więzy gospodarcze pomiędzy Niemcami a Górnym Śląskiem uległy rozłuczeniu już od wielu lat. Poincare uważa, że zmiany w tym kierunku, nakazane również przez prawa etnograficzne, będą musiały jeszcze bardziej uwydatnić niepodległość Polski. Następnie cytuje autor wyjątek z listu Fryderyka II, który pisał: — Śląsk, Prusy Polskie, Gelden holenderski, i Pomorze szwedzkie; zdecydowałem się zawładnąć przede wszystkim Śląskiem, a następnie poczekać na pomyślną okazję do podbicia i tamtych prowincji. Kończy Poincare swój artykuł wskazaniem konieczności podtrzymania żądań Polski.

## KOMISJA MIĘDZYSOJUSZNICZA WOBEC OFENSYWY NIEMIECKIEJ

Ponieważ niemiecka „Samoobrona“ przeszła pod dowództwem gen. Hoefera do wielkiej ofensywy i zajęła Kędzierzyn, wystosowała Komisja Międzysojusznicza notę do gen. Hoefera w tej sprawie, wzywając go, aby cofnął się niezwłocznie ze swoimi wojskami na linię Leśnicy. W razie nieusłuchania tego wezwania do odwrotu, komisja zagroziła wycofaniem wojsk międzysojuszniczych z obwodu przemysłowego. Gen. Hoefer odpowiedział, że nie może wstrzymać wojsk samoobrony. Generał apeluje do poczucia żołnierskiego przedstawiciela Komisji Międzysojuszniczej, oświadczając, że żądanie cofnięcia się stoi w sprzeczności z prawami ludności niemieckiej do Górnego Śląska, które powinny być znane z obrad parlamentu angielskiego. Gen. Hoefer miał na myśli słynną mowę Lloyd George'a z dnia 13 maja. Już po udzieleniu tej odpowiedzi nastąpiło spotkanie między gen. Hoeferem a angielskim gen. Hennikerem celem omówienia dalszego postępowania.

Następnie nowy komisarz angielski na Górnym Śląsku, Stuart, złożył raport, iż zachowanie się powstańców wykazuje tendencje pokojowe. Polacy wystąpili do Komisji Międzysojuszniczej, z propozycją cofnięcia swych wojsk o 6—10 km. od zajmowanych dotychczas linii, celem dania mo-



zności oddziałom koalicyjnym zajęcia wytworzonego w ten sposób pasa neutralnego.

Słuszną odprawę w formie odpowiedzi otrzymał ambasador niemiecki w Paryżu który złożył w Ministerstwie Spraw Zagranicznych protest przeciwko groźbie Komisji Międzysojusznicej w Opolu, że wojska koalicyjne opuszczą miasta przemysłowe, jeżeli wojska niemieckie nie cofną się na wskazane pozycje. W tej sprawie ambasador otrzymał odpowiedź, Komisja Międzysojusznicza w myśl traktatu ma prawo przedsięwziąć wszelkie zarządzenia, celem utrzymania porządku. Rząd niemiecki, który zdaje się ponosić odpowiedzialność za ostatnie wypadki na Górnym Śląsku nie ma powodu skarżyć się na stanowisko Komisji Międzysojusznicej.

## NOWE PLANY NIEMIECKIE.

Przybycie wojska angielskiego na Górny Śląsk, było uważane powszechnie za rękojmie akcji, mającej przede wszystkim na celu zapobieżenie polsko - niemieckim starciom orężnym, które mogłyby przecież przeobrazić się w wojnę polsko-niemiecką. Ułatwić to zadanie mógł dodatkowo fakt, że dotychczasowy komisarz angielski, niepopularny pułkownik Percival, ustąpił, a na jego miejsce przybył sir Harald Stuart, urzędnik cywilny. Jednakże Niemcy — jak zaraz zobaczymy

— inaczej wyobrażali sobie skutki tego nowego zwrotu rzeczy i powzięli inne plany.

Już korespondent londyński Temps'a donosił, że korespondenci angielscy na Śląsku donoszą o nowej taktyce niemieckiej. Korespondenci Times'a i Mornig Post są od dwu dni głęboko zaniepokojeni abjawami przyjaźni, okazywanej przez Niemców wobec wojska angielskiego, przybywającego na teren Górnego Śląska. Pierwszy z sześciu batalionów brytyjskich, wysłanych z Nadrenii, przybył w dniu 5 czerwca do Opoła, a ludność pomimo zarządzeń, zmierzających do udaremnienia manifestacji proangielskich i przeciw — francuskich, ruszyła na jego spotkanie.

Przywódcy niemieckich organizacji samoobrony nie ukrywali tego, że spodziewają się rychłego konfliktu między oddziałami angielskimi a polskimi. Gdyby Anglicy okazali się zbyt nieliczni, to Niemcy ich wesprą. Jeżeli ten plan nie urzeczywistni się, to Niemcy oświadczają, że sami podejmą obronę swych interesów, atakując powstańców polskich. W ten sposób rozwijała się sytuacja, od której Niemcy oczekiwali bądź nowego przesilenia w łonie Ententy, bądź wojny między Niemcami a Polską. Zresztą wystarczy sięgnąć do dzienników niemieckich z owych czasów, aby dowiedzieć się, czego Niemcy spodziewali się od przybycia wojska angielskiego. Niemcy podsuwali myśl dowództwu angielskiemu u-

sunięcia wojsk powstańczych z całego terenu Górnego Śląska, względnie domagano się rozbrojenia powstańców. Nawet Niemcy byli gotowi współdziałać z Anglikami w „oczyszczaniu“ okręgu przemysłowego. „Niewątpliwie Niemcy — pisze korespondent „Mornig Post“ — z radością patrzyliby na to, gdyby niedostateczne siły angielskie wplątały się w trudne położenie w walce z powstańcami“.

Dowodzący wojskami angielskimi na Górnym Śląsku, gen. Henniker, konferował z gen. Hoeferem. General Hoefer oświadczył, że Niemcy spodziewają się samodzielnego wystąpienia Anglii na Górnym Śląsku. W odpowiedzi na to gen. Henniker odparł, iż wszelkie wiadomości, szerzone przez prasę niemiecką, jakoby oddziały angielskie przybyły na Górny Śląsk dla samodzielnej tam akcji, są nieprawdziwe, gdyż Anglicy wchodzą do składu wojsk sprzymierzonych, stanowiących organ wykonawczy Komisji Międzysojuszniczej. General Henniker podkreślił, iż musi zabronić samoobronie niemieckiej dalszego posuwania się, czego również domagać się będzie od powstańców polskich.

Jak się okazało Niemcy czynili największe wysiłki, aby wywołać krwawe starcie pomiędzy wojskami angielskimi a powstańcami. Pewnym jest, że Niemcy nie zaniedbali niczego i nie wstrzymywali się przed żadną prowokacją, by do takich

starć doprowadzić. Fakt ten miałby niesłychane skutki i, wobec podrażnienia opinii angielskiej, mógłby przynieść Polsce nieobliczalne szkody.

Część prasy angielskiej, zrozumiała już później grozę położenia na Górnym Śląsku. Szereg organów takich jak: „Times“, „Morning Post“, „Daily Mail“, „Daily Chronicle“, wzywają rząd angielski, aby działał jaknajumiarkowaniej i najostrożniej nie pozwalając zarazem Niemcom na prowadzenie ich tak grubej a szeroko zakreślonej intrygi.

Powstańcy, znając podejścia niemieckie, wydali do angielskich żołnierzy na Górnym Śląsku odezwę, w której m. in. mówią, że Niemcy usiłowali wmówić w Anglików, że zostali przysłani po to, aby stłumić bunt wywołany przeciw Wielkiej Brytanii i innym państwom sprzymierzonym. Nie wierzcie im! mówią powstańcy, my nie jesteśmy bolszewikami, nie jesteśmy nieprzyjaciółmi: Anglii, Francji i Włoch. Jesteśmy tutejszymi robotnikami i rolnikami. W niedawnej wojnie światowej rzucaliśmy szeregi niemieckie, by przy waszym ramieniu oswobodzić Polskę. Chcemy pracować w spokoju wolności i t. p.

### ODPOWIEDŹ ANGIELSKA.

Rząd angielski odpowiedział w dniu 7 czerwca przez swego ambasadora w Paryżu na notę Francji z dnia 30 maja 1921 r. Rząd angielski oświadcza,

iż jest zgodny w swoich zapatrywaniach z rządem francuskim w sprawie przywrócenia porządku prawnego na Górnym Śląsku jeszcze przed ostatecznym rozwiązaniem problemu jego przynależności. Rząd angielski dodaje, że oczekuje raportu swego nowego komisarza na Górnym Śląsku o ostatnich wydarzeniach, zwłaszcza o sytuacji wytworzonej przez ofensywę niemiecką. Rząd angielski powiadomił rząd niemiecki o tym, że alianci wysyłali wojska swe na Górny Śląsk, celem przywrócenia porządku, jak również o tym, że odrzuca myśl użycia wojsk niemieckich dla wspólnej akcji. Energiczne demarche przedstawiciele wszystkich sprzymierzonych u rządu niemieckiego oraz ultimatum, przesłane przez Komisję Międzysojuszniczą do gen. Hoefera, dotychczas nie odniosły skutku, gdyż gen. Hoefer oświadczył, że nie mógłby powstrzymać swych wojsk od niesienia pomocy zagrożonej ludności niemieckiej w miastach, o ile nie otrzyma rękojmi sprawiedliwego rozstrzygnięcia kwestii Górnego Śląska. Komisja Międzysojusznicza przedsięwzięmie wszystkie środki jakie ma do dyspozycji, aby zmusić Niemców do uległości.

### NIEMCY USTĘPUJĄ.

Ostatnie zarządzenia aliantów usunęły bezpośrednio niebezpieczeństwo, grożące pokojowi na Górnym Śląsku. „Times“ zapewniał, że rząd nie-

miecki złożył deklarację na ręce lorda D'Abernona ambasadora angielskiego w Berlinie, iż ze swej strony poradził gen. Hoeferowi zastosować się do zarządzeń komisji alianckiej w sprawie ograniczenia samoobrony niemieckiej. Wskutek tej interwencji złożył gen. Hoefer odpowiedź na ultimatum, w której zapewnia o zaprzestaniu kroków zaczepnych swych wojsk. Konferencja gen. Hoefera z przedstawicielami wojsk angielskich przyczyniła się znacznie do wyjaśnienia sytuacji.

Wobec odprężenia ciężkiej sytuacji na Górnym Śląsku, zdawałoby się, że likwidacja powstania szybko nastąpi, lecz Niemcy wszystko obiecywali, nie myśleli tymczasem o przerwaniu walk, by swemi siłami opanować resztę Śląska i postawić aliantów przed faktem dokonanym. Zawiodły ich nadzieje o starciu wojsk angielskich z powstańcami, więc sami nie chcieli zastosować się do warunków rozejmu, łamiąc je w wielu punktach przez uderzenie zbrojne na powstańców, znów padli zabici i ranni.

Komisja Międzysojusznicza postanawia, że wskutek nieustępliwości Hoefera i wydziału dwunastu, należy *wstrzymać odwrót powstańców polskich*. Demobilizacja wojsk powstańczych została przerwana celem podtrzymania równowagi kontrahentów. Postanowiono dalej, że powstańcy pozostają na swoich, obecnie zajmowanych pozycjach, dopóki Hoefer nie podda się rozkazom Ko-

misji Międzysojusznicej. Władze angielskie zażądały wydania obsługi karabinu maszynowego, odpowiedzialnej za zabicie angielskiego sierżanta.

Później, to jest około 21 czerwca gen. Hoefler przyjął ultimatum Komisji Międzysojusznicej jednak z pewnym zastrzeżeniem, że tereny opuszczone zajmą wojska angielskie.

Na kilka dni przed wyrażeniem zgody przez gen. Hoefera na ultimatum, Hoefler żądał w sposób właściwy tylko Niemcom — usunięcia powstańców, a sam chciał zająć Śląsk i aby koalicja przeciw Niemcom nie występowała a tylko przeciw Polakom.

### DEKLARACJA BRIANDA.

Przemawiając w komisji spraw zagranicznych senatu prezes ministrów Briand oświadczył, że po konferencji z lordem Curzonem min. spraw zagranicznych Anglii sądzi, że teza angielska zbliży się do tezy francuskiej, do której skłania się również rząd włoski. Zdaje się pewnem, że rada najwyższa rozstrzygnie teraz sprawę śląską na podstawie jednomyślnie osiągniętej opinii czy to obecnej Komisji Międzysojusznicej na Śląsku, czy też, komisji tej wzmocnionej przez rzeczoznawców.

Deklaracja Briandą w komisji spraw zagranicznych potwierdziła nadzieję rządu francuskiego, że Anglia zbliży się do francuskiego punktu wi-

dzenia w sprawie górnośląskiej. Briand zrobił ważne ustępstwo Lloyd George'owi, uznając emira Faykała, przeciwnika Francji, królem Mezopotamii. Wzamian Anglia zrobiła Francji ustępstwo w sprawie Górnego Śląska.

## PETYCJA TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ POLSKI

Petycję Towarzystwa przyjaciół Polski domagającą się uszanowania praw polskich w sprawie Górnego Śląska, podpisało w ciągu trzech tygodni 30.000 osób spośród wybitnych działaczy szkół wyższych i instytucji kulturalnych, artystycznych, jak również związek byłych uczestników wojny liczący 50.000 członków, 2.000 członków Ligi Pro Patria, 60.000 członków Federacji Powszechnej, Federacja Ligi narodowej dla obrony praw i interesów Francji i wiele stowarzyszeń z Toulouzy, Beauvais, Lotaryngii i Bretanii.

## ŻYDZI GÓRNOŚLAŃCY A PLEBISCYT.

W izbie gmin jeden z deputowanych zapytał, czy rządowi znany jest fakt, iż ludność żydowska na Górnym Śląsku, w liczbie około 20.000, głosowała jednoznacznie za Niemcami i czy ta liczba brana będzie pod uwagę jako znamieny objaw. Podsekretarz stanu Ministerstwa Spraw Zagra-



nicznych odpowiedział, że sprawa Górnego Śląska rozstrzygnięta będzie zgodnie z Traktatem Wersalskim, traktat zaś nic nie mówi o braniu pod uwagę podobnych wypadków.

## POLITYKA MOCARSTW.

Prasa amerykańska z małymi wyjątkami przez cały czas powstania na Górnym Śląsku, odnosiła się bardzo przychylnie do postulatów polskich i w całej rozciągłości popierała stanowisko Polski jakie jej przynależne do ziem Górnego Śląska.

Co się tyczy opinii włoskiej w sprawie śląskiej, która dla Polski nie była zbyt przychylna, a prasa włoska wiele faktów przemilczała, gdyż pozostawała pod wpływem rządu lub przez rząd włoski inspirowana, bądź też tendencyjnie przemilczała sprawę śląską, bądź wypowiadała się niedwuznacznie na korzyść Niemiec.

Włochy, będąc niezadowolone po zwycięskiej wojnie z podziału kolonii, polityka ich przeciwstawiała się Francji.

Znaczyć tutaj należy, że sprawa górnośląska była rozważana we Włoszech głównie ze stanowiska stosunków włosko - francuskich oraz ekonomicznej i politycznej przewagi Francji na kontynencie. Wobec zaś tego, że sfery polityczne i rządowe włoskie oraz cała prawie bez wyjątku opinia publiczna były bezwzględnie przeciwfrancuskie,

uraza, jeśli nie nienawiść do Francji panowała nad myślą polityczną włoską.

Zdaniem więc Włochów, przyłączenie Górnego Śląska do Polski byłoby równoznaczne ze wzmocnieniem wpływów francuskich na wschodzie europejskim, byłoby „załamaniem równowagi europejskiej“ na rzecz „imperialistycznej“ Francji Foché'a i Clemenceau'a nadto — opanowaniem przez kapitał francuski monopolu węglowego i żelaznego na kontynencie europejskim.

Niewątpliwie pewne przynajmniej zainteresowanie Włoch sprawą eksploatacji terenów węglowych na Śląsku miało też głębsze znaczenie.

Jak widać sprawa walki o Górny Śląsk nie obchodziła wyłącznie Polskę i Niemcy. Zasadniczo ścierały się dwie strony, z jednej to, Polska wspierana przez Francję, a z drugiej Niemcy wspierane przez Anglię. Każde z tych państw miało inny swój cel i interes na Górnym Śląsku, i każde z nich starało się jaknajwięcej na swą korzyść wytargować, a uzyskane ustępstwa zdyskontować na innym polu.

W owym czasie toczyły się bardzo gorączkowe rozmowy pomiędzy: państwami sojuszniczymi a Niemcami, w sprawie odszkodowań wojennych należnych zwyciężonym państwom od Niemców na mocy Traktatu Wersalskiego. Ponieważ Niemcy starali się wykazać, że nie są w stanie w tych warunkach płacić tych sum, chociażby z tego wzglę-

du, że po przegranej wojnie sporo ziem odpadło od Rzeszy niemieckiej, a między innymi mają utracić i ziemię śląską, bez której organizm gospodarczy Rzeszy będzie kulał.

Następnie Anglia inspirowana przez dyplomację Niemiec, dała tym ostatnim do zrozumienia, że w sprawie śląskiej pójdzie im na rękę, jeśli Niemcy zgodzą się na płacenie żądanego przez państwa sojusznicze odszkodowania. Dalej Anglii zależało na osłabieniu polityki francuskiej, która miała w Polsce najlepszego sprzymierzeńca a nie było to wygodne dla polityki angielskiej. Anglia widząc wzrost sił Francji, zaczęła się obawiać hegemonii francuskiej na kontynencie europejskim, a bojąc się utracić swe tradycyjne wpływy na kontynencie, starała się podtrzymać równowagę sił. W tym celu już w chwilach zaprzestania działań wojny światowej, dyplomacja angielska przeciwstawiła się poglądom Marsz. Foch'a, by przed ukończeniem jej, warunki pisane były w Berlinie.

Chociaż działania wojny światowej toczyły się na terenie Francji i najwięcej wojna pochłonęła Jej synów, zręczna polityka dyplomatów angielskich nie pozwoliła korzystać Francji z owoców odniesionego zwycięstwa. Nie leżało to, w interesie Anglii, by zwyciężonych Niemców uczynić tak słabymi, aby ich odsunąć na dłuższy okres czasu od wpływu na bieg polityki europejskiej.

Jeśli przed wybuchem wojny światowej, t. j. przed 1914 r. Anglia obawiała się wzrostu potęgi Niemiec, to po skończonej wojnie obawiała się potęgi Francji starając się krzyżować plany polityki francuskiej. W tym celu Anglia miała zamiar wzmocnić stanowisko Niemiec kosztem Polski.

W czasie trwania trzeciego powstania na Górnym Śląsku, prasa angielska — zapewne pod dyktandem dyplomatów — biła na alarm, oskarżając Polskę o brutalność w stosunku do Górnego Śląska i złamania Traktatu Wersalskiego i wogóle o chęci imperialistyczne, n. p., że Polska była burzycielką pokoju i t. p.

Polska dyplomacja w sprawie śląskiej, za dużą wiarę pokładała w jednolitość polityki państw sojusznicznych, oraz rozwiązania sprawy śląskiej z duchem Traktatu Wersalskiego.

Nawet sejmowa komisja spraw zagranicznych na swym posiedzeniu w dniu 12 maja 1921 r. to zn. jeszcze przed mową Lloyd George'a wykazała, że żadne ze stronnictw reprezentowanych w Sejmie nie żywi zaufania do prowadzonej polityki Ministra Spraw Zagranicznych ks. Sapiehy.

Prasa francuska przez swą delikatność dawała do zrozumienia, że dyplomacji polskiej brak jest dynamiki i zdecydowanego ja. Sprawa Śląska winna była już być załatwiona w roku 1919. Czas pracował na korzyść Niemiec, rzeczą polskiej dyplomacji było, aby do tego nie dopuścić, gdyż

później nastąpiło krzyżowanie i ścieranie się wzajemne różnych interesów państw sojusznicznych.

Robotnik śląski zmuszony później był za to płacić własną krwią i czynem swoim musiał porużyć opinię świata całego. Dopiero trzask karabinów powstańczych zmusił kalkulatorów dyplomatycznych do innych obliczeń, zbliżonych więcej do sprawiedliwości.

Chociaż Lloyd George krzyczał w Londynie, że powstańcy śląscy obrazili Traktat Wersalski i chcą Radę Najwyższą postawić przed faktem dokonanym, powstańcy mimo braku poparcia materialnego z zewnątrz, a tylko z poparciem moralnym całej Polski — wytrwali aż do zwycięstwa.



## CZEŚĆ III

### DZIEJE 11 p. p. WOJSK POWSTAŃCZYCH

Poznaliśmy dotychczas walkę dyplomatyczną o Górny Śląsk przy zielonych stolikach, teraz z kolei przejdźmy na teren wojny powstańczej. Poznajmy; organizację, oraz warunki w jakich powstaniec walczył.

Dla przykładu poznamy dzieje 11 p. p. wojsk powstańczych, jako pułku najwięcej mi znanego.

Dnia 3 maja 1921 roku utworzono m. innymi IV grupę pod dowództwem Paula Czesława, w Lipinach. Wskład tej grupy wchodziły:

III. batalion pod dowództwem Ringa, oraz IV. batalion pod dowództwem Dworoka Franciszka.

Dyslokacja i organizacja batalionów była następująca: Batalion Ringa składał się z czterech kompanii strzeleckich t. j. kompanii miechowskiej z Miechowic, komp. karbowskiej z Karbu. komp. rokitnickiej z Rokitnicy, oraz komp. z Miejskiej Dąbrowy.

Stan żywnościowy baonu Ringa wynosił 695 powst. W pierwszych chwilach powstania, baon

Ringa toczył walki z Niemcami w Miechowicach i Bobrku, na zachód od Bytomia. Po wyparciu policji plebiscytowej z tych miejscowości, baon odmaszerował do m. Chebzie. Później baon Ringa zwiększył się do 760 powstańców.

IV baon ppor. Dworoka Franciszka, składał się z czterech kompanii strzeleckich i jednej komp. ciężkich karabinów maszynowych.

Stan żywnościowy baonu wynosił 1025 powstańców. Kompanie tego baonu rekrutowały się z następujących miejscowości: Huta Pokój, Bobrek, Godula, Orzegów, komp. ciężkich karabinów maszynowych z m. Chebzie i Czarny Las.

W dniu 2 maja 1921 r. o godz. 22, IV baon ppor. Dworoka wymaszerował do Łagiewnik po broń, która była tam ukryta. Po uzbrojeniu się, baon wymaszerował w kierunku: Zgorzelec, Goduli i Chebzia. Po oczyszczeniu tych miejscowości z oddziałów niemieckich, baon wymaszerował w kierunku Huty Pokój i tam stoczył potyczki z oddziałami „Heimattreuer“. Brawurowym natarciem Dworok w ciągu 25 minut zdobył Hutę Pokoju.

Jednak wojska francuskie rozbroiły ten baon. Dopiero po dłuższej pertraktacji i wytłumaczeniu Francuzom, że powstańcy występują przeciw Niemcom. Francuzi broń zwrócili.

Dnia 4 maja baon ppor. Dworoka wymaszerował do Sośnicy przez: Godulę, Chebzie, Hutę Po-



koju, Czarny Las, Bielszowice, Makoszowy, Kunatów - Sośnica. Po krótkim postoju w Sośnicy, baon maszerował dalej przez: Żerniki do Szenwald, gdzie stoczył walkę z Niemcami. Po krótkiej walce, baon wymaszerował do m. Miasteczko

Dnia 6 maja baon Dworoka wymaszerował do Kotlarni (Jakobswalde), tamże baon nocował. Następnego dnia po przybyciu do Birawy nad Odrą natychmiast baon został zaangażowany do akcji bojowej pod Starym Kozłem, tamże baon podporządkowany był por. Zapierskiemu. Po zaciętej pięciogodzinnej walce i poniesionych stratach w zabitych i rannych wskutek nieudolnego prowadzenia baonu przez por. Zapierskiego, baon wycofano do Birawy.

W nocy z dnia 7 na 8 maja, Niemcy w dużej przewadze, niespodziewanie napadli na wioskę Birawę. Po krótkiej i zaciętej walce, baon wycofał się do m. Dziergowice. Po paru dniach baon został odesłany do rejonu Orzegów, celem przeprowadzenia reorganizacji.

III Baon Ringa w dniu 15 maja wysłano do Kędzierzyna, taktycznie podlegał D-twu 1 Dyw. powstańczej kpt. Łudygi — Laskowskiego, następnie chwilowo na czas akcji przydzielony był do 8 p. wojsk powst. W Kędzierzynie baon przebywał do dnia 18 maja, tegoż dnia baon podzielono na dwa oddziały: jeden oddział pozostał pod do-

twem baonowego Ringa, a drugi pod d-twem Musiola.

Ring ze swoim półbatalionem wymaszerował tegoż dnia do Kłodnicy gdzie na rozkaz D-twa dyw, zajął odcinek: Kłodnica — Kozielska przystań. Oddział Musiola obsadził odcinek: od Kłodnicy do Januszkowic. W lokalnych walkach które na tym odcinku się wywiązały, po stronie Niemców było dwóch zabitych.

Dnia 20 maja cały baon zlurowano przez pułk gliwicki, baon odmaszerował do Kędzierzyna. Na rozkaz d-twa dyw. baon wymaszerował do m. Ujazd, następnie dnia 22 maja dalej w kierunku Zalesia. W tym czacie Zalesie było obsadzone przez wojska niemieckie, lecz brawurowym natarciem, baon zdobył Zalesie, później będąc zaatakowanym przez Niemców, śmiałym przeciwuderzeniem zmusił Niemców do opuszczenia ich pozycji i zdobył m. Lichiny.

W walka tych baon miał 4 zabitych a 7 zostało rannych. Wskutek jednak niezabezpieczenia skrzydeł baonu, Niemcy flankowym natarciem i przeważającymi siłami, zmusili baon Ringa do opuszczenia pozycji i wycofania się ze wsi Lichiny. Po wycofaniu się baon zajął pozycję pod Zalesiem. Następnego dnia baon ponowił dwoma kompaniami natarcie, na wieś Lichiny. Akcja została uwieńczona powodzeniem — wieś została zdobyta.

W akcji tej, powstańcy stracili dwóch zabitych i 5 rannych. Dnia 24 maja wieczorem baon Ringa zluzowano przez 8 p.p. Zabrski i przesunięto na prawe skrzydło 8 p. p. do odwodu.

26 maja na rozkaz 1 Dywizji baon wysłano do obsadzenia wsi Popice na północ od Zalesia. Wyślany patrol zwiadowczy pod dowództwem kaprala Waclawskiego, stwierdził obecność pod wsią Popice silną placówkę nieprzyjacielską. Błyskawicznym zaskoczeniem zmusił placówkę do wycofania się i zdobył jeden karabin maszynowy.

W nocy z dnia 27/8 maja, Niemcy natarli na pozycję baonu Ringa, lecz pod silnym i celnym ogniem powstańców, natarcie Niemców zostało odparte.

28 maja baon Ringa został zmieniony przez III baon pułku Katowickiego. Po zmianie, baon na rozkaz D-twa 1 Dyw. został ponownie podzielony na dwa oddziały, jeden z nich pod dowództwem baonowego Ringa, drugi pod dowództwem Musioła. Oddział Musioła odmaszerował do Sławęcic a później do Miechowic w rejonie Bytomia. Oddział Ringa wymaszerował tymczasem do Zimnej Wódki i tamże obsadził pozycję: od Zimnej Wódki do m. Popice.

Następnego dnia oddział Ringa natarł na wieś Olszowa, lecz na skutek przeciwwuderzenia przeważających sił n-pla, zmuszony był wycofać się, zostawiając na polu walki około 25 zabitych i 15

ranych. Tego samego dnia oddział Ringa został zluzowany przez baon szturmowy Pszczyński i odjechał do Ujazdu a następnie do Miechowic.

Oddział Ringa na skutek ogólnego przemęczenia i wyczerpania jak; fizycznego, tak i moralnego — nie był już zdolny do dalszej walki. Dla dopełnienia reszty przyczyniło się i brak wiary w swych dowódców.

Chociaż baon Ringa prowadził przez kilka dni krótkotrwałe bitwy, jednakże mimo dobrych a szczerych chęci i zapału dowódców, ci ostatni nie mogli sprostać swym zadaniom w sztuce wojennej, a brak sztuki dowodzenia, chcieli uzupełnić brawurą, która tak cechuje ślązaków, Baon ten mógł się tylko z trudem przez niefachowe prowadzenie przeciwstawić oddziałom niemieckim, dowodzonym przez oficerów fachowców.

Lokalne jego sukcesy nie mogły być trwałymi bez znajomości przez dowódców taktyki.

Przy nikłych sukcesach, baon poniósł niewspółmiernie duże straty, co wprowadzało do szeregów ferment i rozluźnienie dyscypliny. Winę tego stanu rzeczy przypisywano dowódcy baonu Ringowi, którego podwładni niesłusznie uważali za przyczynę niepowodzeń baonu.

Jakie wzburzenie powstańców było przeciw baonowemu Ringowi, niech świadczy niżej zamieszczone pismo powstańca, które dla charakterystyki podaję bez poprawek.

*Miejsce postoju dnia 29. V. 21 r.*

## PROTOKÓŁ

„O godzinie 3/4 na 12 w nocy ukazało się przed mojem pomieszkaniem dwóch niby powstańców, uzbrojeni w dwie fuzje i żądali wstępu do mojego domu. Rozkaz ich usłuchałem bo grozili strzelaniem. Na zapytanie 'co żądają odpowiedzieli energicznie, że chcą widzieć komendanta p. Ringa od I baonu 5 pułku, który się ma w mojem mieszkaniu ukrywać. Odpowiedziałem, że mają prawo przeszukać pomieszkanie, celem odnalezienia jego.

Wstąpili do kuchni i jadalni i wyrażali się przeciw p. Ringowi, że jest oszustem, tchórzem i zdradził nasze powstanie, i chcą się z nim obliczyć. Zdurzeni wyzwiskami opuścili moje mieszkanie. Nazwiska tych ludzi są: Pasternak i Kowalczyk Robert, obaj z Miechowic“.

(—) Iwański.

Sanit. baonu I, 5 pułku.

Dla charakterystyki jak dalece d-cy pododdziałów nie panowali nad powierzonymi im ludźmi i nie byli w stanie utrzymać karności wśród moralnie osłabionych oddziałów, niechaj posłuży drugi meldunek d-cy 2 kompanii b. baonu Ringa ponieważ d-two baonu objął już Musioł, gdyż Ring widząc ferment skierowany przeciw niemu, sam prosił o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska.

Meldunek ten podaję bez poprawek.  
5 Pulk Bytomski  
2 Komp. I Baon.

Miejska Dąbrowa, 30. V. 21 r.

### RAPORT.

„W nocy pomiędzy 2 i 3 patrolował posterunki nasz plutonowy, tak przed i do posterunków, które wystawiła kompania z Szarleja ażeby mieć łączność. Ale pożałuj Boże, bo jedna połowa posterunku sobie spokojnie spała, a ta druga połowa poszła polować zające. Dla kogo i na co są te rozkazy, bo jeżeli sobie ci ludzie tak lekceważą te sprawy, a przeważnie dziś, kiedy wszystko jest w ostrem pogotowiu. My nie jesteśmy żadne dzieciaki, ażebyśmy coś takiego urządzali dla zabawy, bo tu jest sprawa ciężka i wielce odpowiedzialna. Nasza kompania i tak ma straty wielkie z frontu, a jeżeli byśmy mieli tu w miejscowości mieć straty, a jeszcze przez takie głupstwo, to by ta sprawa była pożałowania godna.

Więc jeżeli takie wypadki w przyszłości się zdarzą to ucierpi nasza sprawa bardzo na tem“.

Cześć.

(—) Kataj.

Dowódca 2 komp.

Ten stan rozgoryczenia i rozluźnienia dyscypliny, długo trwać nie mógł.

15 maja 1921 roku Grupa IV Paula zostaje przemianowana na 5 pułk piechoty im. Żółkiewskiego, tegoż dnia zostałem przydzielony przez D-two Grupy Wschod. (której podlegał pułk), jako doradca techniczny i oficer operacyjny dowódcy pułku, a to z tego względu, że na czele pułku stał człowiek niefachowy.

Pułk zorganizowano w sposób następujący:

I Baon, cztery kompanie strzeleckie i kompania ciężkich karabinów maszynowych, dowódca Ring a później Musioł, doradca techniczny, por. Szydło Stanisław.

II Baon, cztery kompanie strzeleckie i kompania ciężkich karabinów maszynowych, ta ostatnia bez uzbrojenia, dowódca baonu ppor. powstańczy Dworok Franciszek, doradca techniczny ppor. Matuszkiewicz Sylwester.

III Baon, cztery kompanie strzeleckie i kompania ciężkich karabinów maszynowych, dowódca ppor. powst. Ludyga Piotr, doradca techniczny ppor. Suski - Missala Witold.

Baon sztabowy, kompania techniczna, kompania broni specjalnej, kompania ciężkich karabinów maszynowych oraz sekcja administracyjno taborowa, dowódca baonu Kwolek Stanisław. Baon sztabowy zakwaterowany był w m. Szarlej, z

wyjątkiem komp. technicznej, która kwaterowała w m. Szombierki.

Dowództwo pułku miało swą kwaterę w Lipinach w Ratuszu. Baony były zakwaterowane w rejonie Bytomia.

Baon III Ludygi, który wszedł w skład 5 pułku, utworzono w lutym 1921 roku w Wielkich Piekarach, organizatorem był Wróbel Feliks, baon ten został przydzielony do d-twa powiatu Bytom jako baon szturmowy. Dowódca baonu Wróbel Feliks zdał d-two baonu Baronowi Janowi, a sam objął d-two powiatu bytomskiego, adjutantem baonu był Ludyga Piotr. Dla organizacji baonu przydzielono następujące miejscowości:

Szarlej, Brzozowice i Wielkie Piekary, w każdej z tych miejscowości utworzono jedną kompanię strzelecką, 1 kompania pod dowództwem Sapy Ryszarda w Wielkich Piekarach, 2 kompania pod dowództwem Popędy Jana w Szarleju, 3 kompania pod dowództwem Smyły Teofila w Brzozowicach. W tym czasie pododdziały urządzały ćwiczenia zakonspirowane w swoich miejscowościach.

Dwa dni przed plebiscytem, to jest dnia 18 marca 1921 roku II baon postawiono w stan ostrego pogotowia. W dniu plebiscytu baon wymaszerował do m. Bytomia celem utrzymania porządku przy lokalach wyborczych. Na kilka dni przed powstaniem, została wcielona kompania składająca się z Hallerczyków i żołnierzy byłego pułku



bytomskiego pod dowództwem Granicznego Władysława.

2 maja 1921 roku o godzinie 21 zaalarmowano III baon w celu uzbrojenia go w miejscowości N. uzbrojenie ukończono o godzinie 23. Po uzbrojeniu wraz z baonem szturmowym pod dowództwem Sołtysa, baon III marszem ubezpieczonym posuwał się w kierunku na Bytom. Marsz odbywał się od strony dworca szarlejskiego. Dnia 3 maja o godzinie 5 rano, zajęto Bytom z wyjątkiem gmachów ważniejszych, które były obsadzone przez wojska koalicyjne. Dowództwo baonu zakwaterowało się w Bytomiu w domu związkowym „U 1”. Podczas akcji na Bytom, został aresztowany przez Francuzów, dowódca baonu Baron Jan, dowództwo baonu objął zaraz Ludyga Piotr. Straty baonu podczas akcji wyniosły 6 rannych.

3 maja o godzinie 9 z rozkazu dowódcy powiatu bytomskiego — Wróbla — Derflinga, baon wycofał się z Bytomia, obsadzając następujące miejscowości, leżące na granicy Bytomia: 1 kompania Rozbark, 2 kompania Szarlej, 3 kompania Brzozowice a 4 kompania Szombierki. Wobec tego, że Bytom pozostał w ręku wojsk koalicyjnych, III baon Ludygi otrzymał rozkaz cernowania tegoż miasta, by ukryte oddziały niemieckie w Bytomiu nie napadły z tyłu na wojska powstańcze, w tym celu 3 kompanię przesunięto z Brzozowic do m. Karb. Miasto Bytom obstawiono placówkami, wszelkie drogi wiodące do miasta

zostały zamknięte i pilnie strzeżone. Dnia 10 maja rozkazaem d-twa. Grupy Wschód baon Ludygi został wcielony do 5 p.p. im. Żółkiewskiego jako baon III.

Według raportów stan liczbowy pułku w końcu maja przedstawiał się następująco:

I baon . . . .	727	powst.
II „ . . . .	521	„
III „ . . . .	715	„
Baon sztab. . . .	454	„

---

Razem 2.417 powst.

Wyżywienie dobre. Stan fizyczny — dobry. Stan moralny — dobry — brak pieniędzy.

Dnia 27 maja baon sztabowy przeniesiono do Lipin, miejsca postoju dowództwa pułku.

W myśl rozkazu organizacyjnego d-twa. Grupy Wschód, oddział I, L. dz. 690/7 z dnia 11. 6. 1921 roku, 5 p. p. im. Żółkiewskiego, został przemianowany na 11 p. p. wojsk powstańczych. Dnia 3 czerwca 1921 roku I baon przeniesiono do Lipin. przy ul. Głównej. Kompanie tego baonu rozlokowane zostały następująco: 1 kompania w Hubertushucie, 2 kompania w Łagiewnikach, kompanie 3 i 4 oraz 1 kompania ciężkich karabinów maszynowych w Lipinach.

Organizacyjnie 11 p. p. wojsk powstańczych przechodził kilka faz, z uwagi na to, że ciągle po-

wstawały nowe jednostki bojowe w powstaniu i w ten sposób liczebność powstańców wzrastała nie ujętych organizacyjnie w większe jednostki. Celem usunięcia niepożądanego chaosu, Naczelną Komenda Wojsk Powstańczych ponumerowała wszystkie pułki od Nr. 1 do 16.

W ten sposób wcielono w ramy organizacji wszystkie oddziały i wprowadzono dyscyplinę wojskową, celem ukrócenia swawoli nie tylko pojedynczych jednosek, ale i oddziałów lub ich dowódców wyłamujących się z ciężaru odpowiedzialności.

## PSYCHOLOGIA TŁUMU I WOJSKA.

Armia zdyscyplinowana posiada swoją psychologię indywidualną i jest podporządkowana swemu wodzowi, tak i żołnierz poszczególny ma swoją psychologię indywidualną, właściwą tylko jemu. Psychologia zaś chaotycznego tłumu jest zupełnie inną, niepodobną do psychologii poszczególnego żołnierza, ani do psychologii wojska. W tłumie ścierają się ostre kanty indywidualizmu osobników na korzyść typu narodowego, bo człowiek w tłumie traci swoją indywidualność i staje się częścią tego tłumu.

Dziwne wrażenie robi tłum na widza: — Tłum nie tylko pociąga i przykuwa widza ku sobie z siłą, której nikt się oprzeć nie zdoła, lecz nawet dźwięk wyrazu „tłum“ wywiera wpływ magiczny

na obywatela współczesnego. Gdy człowiek trafia do tłumu, inaczej tu zaczyna myśleć, inaczej rozumować, ale znacznie gorzej, jakby zbiedniał, zmałał i zubożał. Tłum go zaraził i człowiek przestał myśleć logicznie. Pojedynczemu żołnierzowi można wytłumaczyć, przekonać go, tłumowi nigdy, bo tłum nie umie i nie może myśleć logicznie. Tłum nie chce słuchać logicznej mowy, oczekuje z niecierpliwością końca. Nie podobna działać na rozum tłumu, można tylko zapalać jego uczucia. Dlatego demagodzy nie rozumują i nie przekonują tłumu, oni twierdzą.

Tłum może wzrastać tylko do pewnego stopnia, określonego granicami ludzkiego wzroku i słuchu, nie tracąc możności czynu zbiorowego i nie rozbijając się na grupy. Objawy działalności tłumu są zawsze jednakowe: wznoszenie barykad, rabunek, rzezie, gruzy, pożary i gwałty.

Tłum jako grupa bardziej pierwotna, jest więcej podporządkowana zjawiskom przyrody, zależy od zmian atmosferycznych i stopnia temperatury, częściej gromadzi się w lecie, rzadziej w zimie. Jasna pogoda tłum skupia, deszcz rozprasza. W tłumie przeważnie bierze udział młodzież, rzadko kiedy można spotkać starców. Tłumy bywają rozmaite, zależnie od tła i chwili w której gromadzą się ludzie: polityczne, głodowe, religijne socjalistyczne. Tłumy polityczne, złożone zwykle z ludności miejskiej i fabrycznej, są najniebezpiecz-

niejsze i najbardziej roznamiętnione na szczęście bardzo zmienne i z nadzwyczajną łatwością przechodzą od nienawiści do uwielbienia, od gniewu do wesołości. Zdolny demagog najspokojniejszy tłum rozpala do fanatyzmu. Tłum nie rozumie i nie zna granic w uwielbieniu lub nienawiści. Trafne słowo, pochlebna mowa czyni człowieka w tej chwili bożyszczem. Ale wystarczy najmniejszy błąd, drobna nieopatrność i chwilowe bożyszcze zostaje wrogiem i zdrajcą.

Tłum zawsze bywa to łaskawszy i serdeczniejszy od pojedynczej osoby, to bezlitosny i okrutny do najwyższego stopnia. Tłum nie zna środka, on sądzi bystro i stanowczo: albo zupełne uwolnienie i szumna owacja, albo całkowite potępienie i straszna śmierć pod twardymi obcasami tłuszczy.

Wszystkie tłumy bez względu na różnicę pochodzenia i właściwości, mają wspólne cechy: nadzwyczajną bezwzględność, dziwaczną pychę, chorobliwą podejrzliwość, zupełny zanik odpowiedzialności za swoje czyny, wynikające z uludnego wyobrażenia o swojej wszechmocy, zupełny brak pojęcia miary jakiegokolwiek, która pochodzi z wielkiego napięcia uczuć, wzajemnie podniecających.

Jeżeli tłum jest pewien siebie, zaagitowany w odpowiedni sposób piorunującą mową, staje się odważny, jak gromada lwów; rzuca się na wie-

lkie niebezpieczeństwa, nie zważając na wielkie straty. Tchórzliwi wtedy stają się odważnymi bohaterami. Jeżeli zaś tłum wątpi w powodzenie, niezupełnie wierzy i ufa swoim przewodnikom lub kiedy jest zniechęcony, wtedy najmniejsza przeszkoda napęlnia go panicznym strachem; rozbiega się jak szalony od kilku strzałów, czasem nawet od niespodziewanego okrzyku.

Zwykle każdy tłum ma swoich przewodników. To nie są ludzie inteligentni lub rozumni, lecz uczuciowi, nerwowi, popularni mówcy i sprytni demagodzy. Bezstronnego widza, bywającego na wiecach, zdziwienie ogarnia od mózgowego ubóstwa wygłaszanych mów, które jednak roznamiętniają i zapalają bezkrytyczny tłum. Tam zbyteczna logika i rozum, wystarczy odpowiedni gest, dobrany wykrzyk. Szczególnie tłumowi się podoba, jeżeli mówca nazywa go niewinną ofiarą, a tych innych, przeciwko komu się mówi, mianuje krwiożerczymi potworami. Wtedy tłum ryczy z radości, ogniście oklaskuje mówcę i nosi go na rękach.

Tłumem zwykle dowodzi chwilowy przewodnik, który podobał się gromadzie piękną mową, ale nikt go nie zna i zdolności jego. Wódz zaś powinien posiadać wieloletnie przygotowanie teoretyczne, praktyczne i bojowe. Tłum o to nie pyta i wybiera na przewodnika tego, kto pięknie mówi i najwięcej obiecuje.

Żołnierzom się nie obiecuje, ani też wojsko nie

może wybierać kogoś na swego dowódcę, bo tam gdzie wybory, tam muszą być obietniki i pochlebstwa. Na wyborach najlepszy oddział zamienia się w tłum bez porządku i dyscypliny. Dowódca wybierany nie będzie posiadał nigdy wobec swych podwładnych praw, jakie przysługują temu stanowisku. On ciągle musi przekonywać i tłumaczyć żołnierzom, dlaczego postąpił tak, a nie inaczej. Tymczasem wódz powinien tylko rozkazywać i żądać największego poświęcenia od podwładnych w celu przeprowadzenia swych planów.

Tam gdzie są większe skupienia ludzkie, zdarzają się przestępstwa natury mniej lub więcej szkodliwe dla społeczeństwa, pomimo, że porządku strzegą władze do tego celu powołane.

Naród uciemiony, który w obronie swych ideałów chwycił za broń, a nie jest zorganizowany, jest tylko tłumem uzbrojonym i w jego szeregi wciskają się najprzeróżniejsze, męty społeczne i awanturnicy, nie tyle żądni przygód, ile rabunków i morderstw pod płaszczykiem głoszonych hasel w imię których lud idzie do walki.

Nie zabrakło i w trzecim powstaniu śląskim podobnych awanturników, którzy tworzyli najrozróżnialsze grupki — oddziały, piesze lub konne, które nadużywały dobrego imienia powstania przez swoje rabunki, a na widok nieprzyjaciela, uciekając, siali zamęt w innych oddziałach. Zwłaszcza nie które oddziały żandarmerii smutnie za-

pisaly się w historii trzeciego powstania, zamiast wypełniać swe obowiązki: stróża spokoju i ładu oraz bezpieczeństwa, sami biorą udział w rabunku dnia 23 maja w Kędzierzynie, po odmówieniu posłuszeństwa dowódcy tego oddziału, Komentantowi okręgu Kędzierzyn kpt. d-rowi Adamowi Beniszowi, czyni na tego ostatniego zamach rewolwerowy.

Następnie dowódca małego oddziałku konnego (kilku ludzi), nazwiskiem Liberka, unikając widoku większych oddziałów powstańczych, grabił i niejednokrotnie mordował ludzi bezbronych, aż został schwytyany i stawiony przed powstańczy sąd polowy, sprawa jego trwała kilka godzin do późnej nocy; zaszła jeszcze konieczność zawezwania dodatkowych świadków, którzy ze względu na odległość mogli stawić się dopiero na następny dzień. Jeden z sędziów wyszedł na balkon, by oznajmić czekającym tłumom na wyrok, że sprawa zostaje odłożona do następnego dnia z podanych wyżej powodów.

Tłum zawył wprost z gniewu, że sprawa nie zostaje natychmiast osądzona i żądał wydania wyroku skazującego i natychmiastowego wykonania, jednak ze względów czysto proceduralnych, było to wprost nie możliwe. Oskarżony Liberka pod silną eskortą zostaje wyprowadzony z gmachu do oczekującego nań pojazdu, w chwili gdy podsądny zajął już miejsce w bryczce, ktoś z tłumu od-



dał doń strzał z karabinu i celnym strzałem w głowę pozbawił go życia. Tak sądzi tłum i w ten sposób ginie zbrodniarz.

Poza tym w powstaniu znalazło się trochę ludzi nie wiadomo skąd przybyłych „bohaterów“ tak zwanych wszędobylskich, którzy starali się opanować jakieśkolwiek stanowiska gospodarze czy też inne, aby w sposób mniej brutalny, ale zato więcej podstępny, przysporzyć majątku dla siebie, oczywiście z krzywdą powstańców. Wspominał o tych rekinach powstania Korfanty na odprawie dowódców pułków w dniu 13.VI. w Bieleszowicach. Tacy ludzie byli największymi wrogami wewnętrznymi powstania, gdyż przez swą niecną krecią robotę nie tylko, że osłabiali ruch powstańczy: gospodarczo i technicznie, ale i przez braki prowiantowe, wprowadzali w szeregi powstańcze niezadowolenie, gdyż powstaniec oprócz przemęczenia działaniami wojennymi musiał cierpieć niedostatek w braku: obuwia, ubrania, wyżywienia i pieniędzy, chociaż o te ostatnie wogóle było trudno. To też w oddziałach źle administrowanych lub prowadzonych, stan moralny powstańców pozostawiał wiele do życzenia.

Po wprowadzeniu organizacji i dyscypliny wojskowej, cały porządek rzeczy został zmieniony na lepsze. Wprawdzie tu i owdzie prowadził swą krecią robotę komunizm, gdyż komunistom zależało na tym, aby wprowadzać jaknajwiększy cha-

os do szeregów powstańczych i móc tym sposobem opanować masy i uchwycić władze w swoje ręce. Jednakże pomimo dość ożywionej agitacji, powstańcy sami nie tylko, że nie dawali posłuchu wywrotowcom, ale jeszcze likwidowali w zarodku komórki komunistyczne. W ten sposób ruch komunistyczny jako nie znajdujący gruntu podatnego, groźny nie był, zresztą powstaniec śląski nie poto przelewał swą krew, by stwarzać komunę, jeno walczył i był świadom tego, że chce duszą, sercem i ciałem przynależać do Macierzy Polski.

Każde wykroczenie przeciw dyscyplinie wojskowej lub dobrym obyczajom tradycji wojska Polskiego było karane dyscyplinarnie lub sądowo, stosownie do obowiązujących przepisów prawa niemieckiego. Władze powstańcze i sądy nie brały tego pod uwagę i nie uważały za okoliczność łagodzącą, że dane wykroczenie odnosiło się do ludności nie polskiej. Na Górnym Śląsku w czasie powstania istniały tylko władze powstańcze i społeczeństwo, bez różnicy narodowości, oczywiście zwracana była uwaga na lojalność względnie neutralność danej jednostki wobec powstańców.

Pomimo dość wysoko postawionej organizacji pułków powstańczych, jak na to ówczesne warunki pozwalały, dawał się odczuwać duży brak oficerów fachowych, funkcje te powierzane były do-

świadczeńszym powstańcom, którzy spełniali swe obowiązki nader gorliwie i zadawałajaco o tyle, o ile na to pozwalały ich osobiste walory jak: energia i brawura. Jednak autorytetu, na szczeblu dowodzenia i w zakresie swej kompetencji, utrzymać nie byli w stanie. W dużej mierze wpływały na spoistość pododdziałów i ich dyscyplinę, brak przygotowania i wyszkolenia wojskowego oraz zaopatrzenia. Oddziały które dowodzone były przez oficerów fachowych i sprężystych, pomimo podanych wyżej braków nie ustępowały niczym wojskom regularnym. Niektórzy dowódcy — powstańcy, większych jednostek, przez niedopatrzenie, wysyłali na front bataliony w 30 procentach nieuzbrojone, oddziały takie nie tylko, że nie były zdolne do walki dzięki słabemu uzbrojeniu, ale jeszcze pogarszały grozę położenia przez nastawienie psychiczne wskutek swej słabości i ponosiły niepotrzebnie straty w zabitych i rannych.

Bezwątpienia, warunki dowodzenia, zwłaszcza większymi jednostkami na Górnym Śląsku, były bardzo trudne i uciążliwe, wymagały od dowódcy hartu ducha i niezłomnej woli, oraz bardzo ciężkiej pracy, pomimo tych nad wyraz ciężkich warunków, dowódcy — powstańcy wykazali tężyznę ducha i samozaparcie się, braki fachowe starali się uzupełniać swymi osobistymi cechami i świecić pięknym przykładem bohaterstwa w czasie walki.

## ORGANIZACJA PO STRONIE NIEMIEC.

O ile po stronie polskiej mieliśmy powstańców o słabej sile liczebnej i bardzo słabo uzbrojonych i nie wyekwipowanych i początkowo źle zorganizowanych, to po stronie niemieckiej wszystko było odwrotnie. I tak, na samym Górnym Śląsku w okresie przedplebiscytowym, były organizacje niemieckie o charakterze czysto wojskowym i uzbrojone, a rekrutujące się ze zdemobilizowanych żołnierzy jak: „Obrona graniczna“ tak zwany „Grenzschutz“, organizacja ta wślawiła się w rozstrzelaniu górników. Następnie „Policja bezpieczeństwa“ tak zw. „Sicherheitspolizei“ (Sipo), zadanie tej ostatniej było bronić niemieckości Śląska, członkowie tej ostatniej byli to już zasłużeni i specjalnie wybierani żołnierze wojska niemieckiego.

Następna organizacja to, „Samoobrona“ (Selbstschutz), organizacja ta rekrutowała się z członków regularnego wojska pruskiego a pochodzących z głębi Niemiec, czyli element pochodzenia nie górnośląskiego. Oprócz wyżej omawianych organizacji, w Kędzierzynie istniała bojowa organizacja niemiecka „der Heimatstreuer“ nosząca nazwę „Oberschlesischer Selbstschutz“ (O.S.S.S.).

Wszystkie te organizacje uprawiały straszny terror nad ludnością polską: rozstrzeliwania bez sądów i wyrafinowane katusze były na porządku

dziennym. Można sobie wyobrazić trudności ludu śląskiego, jakie musiał pokonywać, by stworzyć jakąś polską organizację, nawet o charakterze kulturalno oświatowym.

Członkowie organizacyj niemieckich wnikali nawet w życie rodzinne Polaków na Górnym Śląsku, wszędzie przejawiając swą ruchliwość, natężając wzrok i słuch, a było ich kilkadziesiąt tysięcy. Dopiero po drugim powstaniu sytuacja trochę się zmieniła na lepsze.

Po wybuchu trzeciego powstania, Niemcy posiadali na Śląsku dość poważną siłę w swych organizacjach i dobrze uzbrojoną, mającą charakter zaczepny aby się przeciwstawić powstańcom. Niezależnie od tych organizacyj, generał Hoefler sprowadził z głębi Rzeszy niemieckiej — aż hen z Bawarii oddział osławionej organizacji „Oberland“.

Niemcy zachęceni nie dwuznacznie przez premiera Anglii Lloyd George'a, że ten nie widzi przeszkód, by wojska niemieckie wkroczyły na Górny Śląsk, zaczęły przygotowywać siły zbrojne aby w odpowiednim momencie wkroczyć na teren Górnego Śląska i zaprowadzić tam na zawsze swój porządek.

Komunikaty podawały, że wedle zgodnych informacji oddziały niemieckie przesuwają się ku granicy. Orgesch czyni przygotowania do mobilizacji. Dowództwo Orgeschu w całych Niemczech zo

bowiały się wobec centrali Orgeschu, iż gotowe są w ciągu 10 godzin oddać się w zupełności do dyspozycji centrali. Wedle innych doniesień ściągnięto na granicę nowe baony Reichswehry. Wszystko przemawia i wskazuje na przygotowania ze strony Niemców do uderzenia masowego.

Od Wrocławia rozpoczął się zbrojny ruch Niemców, których obliczają na kilkadziesiąt tysięcy.

Ogółem potwierdza się, że zbrojna siła niemiecka dochodzi do dwieście tysięcy.

Dalej wywiad powstańczy stwierdził koncentrację oddziałów niemieckich w miejscowościach położonych na granicy Śląska, lub też w okręgach śląskich tych, gdzie powstańców nie było, jak to podaje poniższy meldunek wywiadowczy:

*Miejsce postoju dnia 16. 5. 21.*

*Dowództwo Grupy Wschód*

*Oddział II*

*L. dz. 23 21.*

### *MELDUNEK SYTUACYJNY.*

#### *I. Namysłów:*

*Według niestwierdzonych do tej pory wiadomości, w rejonie Namysłów skoncentrowano dwa pułki Reichswehry.*

### *Milicz:*

Dwa szwadrony 6 pułku kawalerii wraz z przydzielonym do niej plutonu konnej artylerii. przybył dnia 11. V. do Milicza. Kawaleria ta poprzednio była stacjonowana w Trachanbergu. Ludzie posiadali mundury huzarskie z nr. 6 pułku kawalerii.

### *Wrocław:*

Uformowany został tutaj Freikorps von Aulock, którego siła wynosi 1500 ludzi.

### *Neustadt:*

Uformowany został tutaj Freikorps von Schmidt w sile 1500 ludzi uzbrojonych w 10 ciężkich karabinów maszynowych, 7 lekkich karabinów maszynowych, 2 armaty 15 cm. i miotacze min. Korpus ten wymaszerował już w kierunku Górnego Śląska do Gogolina.

Potwierdza się wiadomość, że prawie wszystkie transporty Sipo oraz „freiwillige Sipo für Oberschlesien“ koncentrują Niemcy w Wrocławiu, skąd małymi oddziałami odsyłają do Opola.

### *I Ober - Glogau: (Głogów).*

W mieście znajduje się sztab oddziału „freiwillige Sipo“ i żołnierzy Reichswehry. Na ulicach miasta spotyka się również żołnierzy w mundurach Reichswehry.

### *II Opole:*

Siły niemieckie w Opolu wynoszą: 2000 Apo z obszaru plebiscytowego 3000 Selbstschutzu re-

krutującego się w znacznej części z ochotników z poza linii demarkacyjnej, częściowo z żołnierzy Reichswehry. Uzbrojenie „Selbstschutz“ nie zostało jeszcze ukończono. Oprócz tego mają Niemcy do dyspozycji około 2000 kolejarzy. Dnia 10 b.m. pociąg pośpieszny idący z Wrocławia do Opola został zatrzymany w okolicy Szczepanowic (3—4 km. od Opola) i wysiadło z niego około 60 żołnierzy w mundurach Reichswehry w pełnym uzbrojeniu z odznakami saperów. Naramienniki z numerami pułku żołnierze mieli pozdejmowane.

#### Raciborz:

W czasie od 9 do 12 b.m. przybyło do Raciborza i Tanau po jednym baonie w każdym około 600 ludzi (ochotników).

#### Katowice:

W Flüchtlingslager miejscowych mieści się obecnie około 5000 mężczyzn zdolnych do noszenia broni. Przygotowania do obrony miasta trwają w dalszym ciągu.

#### Ogólna sytuacja:

Niemcy przygotowują się do kontrakcji, utworzyli na lewym brzegu Odry plac zbiorowy, na którym ściągają siły z Niemiec w formie oddziałów ochotniczych cywilnych, Orgeschu i żołnierzy Reichswehry. Ostatni przybywają w zwartych formacjach wojskowych — kompanie, baony przebrane bardzo prowizorycznie w mundurach i



*kapeluszach cywilnych, lub też z zerwanymi naramiennikami. Oprócz posiłku w ludziach nadchodzą transporty z artylerią, amunicją i taborami.*

*Za zgodność.*

*Szef Sztabu*

*Kierownik Oddz. II.*

*(—) Borelowski.*

*(—) nie czytelny.*

Z powyższego meldunku już wynika jaką siłą odwodową Niemcy rozporządzali, którą stopniowo wprowadzili do akcji, liczebnie prawie tyle, ile było powstańców, nie licząc sił już będących na Górnym Śląsku i innych, które przez wywiad powstańczy zostały jeszcze nieodkryte. Technicznie Niemcy byli bardzo dobrze uzbrojeni, gdyż posiadali: artylerię, pociągi pancerne, broń towarzyszące i t. p.

Na brak oficerów narzekać nie mogli, gdyż plutonami dowodzili oficerowie, z chwilą gdy u powstańców ledwie można było i to nie we wszystkich formacjach, obsadzić wyższe stanowiska oficerami.

Przewaga po stronie Niemiec była przygniatająca i to pod każdym względem. Dowódcą frontu niemieckiego był generał Hülsen i Hoefler wraz z całym sztabem wyższych oficerów. Liczebnie dość trudno jest ustalić siły niemieckie, gdyż źródła ich różnie je określają, znacznie skromniej niż

było w rzeczywistości. Wiadomo nam jest, że Niemcy byli zachęcani przez premiera angielskiego do wkroczenia na Górny Śląsk, ale tego zezwolenia nie otrzymali. W tym czasie Francja imieniem powołała dodatkowo pod broń jeden rocznik w związku z zajęciem Ruhry i w tym też czasie zagroziła Niemcom, że jeśli wojska niemieckie wkroczą na Górny Śląsk, to Francja użyje siły. Jednakże Niemcy ustępu z noty Lloyd 'George'a do rządu francuskiego nie zbagatelizowali, a gromadzili swe siły w pobliżu granicy demarkacyjnej, by w odpowiednim momencie uderzyć na siły powstańcze.

W stosunku do sił niemieckich, powstańcy liczebnie byli słabi, wojsko powstańcze w stanie wyżywienia nie przekraczało 30.000 ludzi, z tego trzeba odliczyć służbę etapową i siły które cernowały: Katowice, Bytom i Gliwice, wówczas dojdziemy do wniosku, że armia powstańcza operująca na właściwym froncie—liczebnie była bardzo słaba.

W miastach cernowanych przez powstańców, siły niemieckie były dość pokaźne i niezależnie od tego, domy na główniejszych ulicach zamieniane były w twierdze, jak to stwierdza poniższy meldunek 12 kompanii 11 p. p.

„Zaufany nasz człowiek z Szombierk donosi, że w hotelu „Hohenzollern“ w Bytomiu znajdują się dwa karabiny maszynowe w piwnicy i są w pogo-

towiu do ostrzeliwania powstańców wchodzących do miasta. Tak samo znajdują się w dystylacji Mende Hugona na I piętrze; jeden karabin maszynowy. Dalej w dystylacji Brauera, dom w którym mieści się niemiecki komisariat plebiscytowy, znajdują się dwa karabiny maszynowe. W domu R. Bergera (Konfections-gesellschaft) ulica Dworcowa, znajduje się jeden karabin maszynowy. Następnie pod nr. 19 przy ulicy Fryderyka (Friedrichstrasse) znajduje się jeden karabin maszynowy oraz 50 granatów ręcznych.

Wiadomości te pochodzą z wiarogodnego źródła“.

Powyższy meldunek podaje zaledwie część tego co Niemcy w Bytomiu i innych miastach posiadali, a nasi wywiadowcy nie byli w stanie wykryć ich kryjówek. W Katowicach i Gliwicach ukryte siły organizacyj niemieckich były dość poważne, lecz mniej zdolne do walki zaczepnej, ze względu na swe położenie, gdyż wszystkie wyloty ulic wychodzących na zewnątrz miasta, były obsadzone przez powstańców z jednej strony, a z drugiej to, gęstość zaludnienia i ciasnota budynków nie pozwalała na rozwinięcie szerszej akcji która miała by większe znaczenie taktyczne.

Więc siły w tych miastach jak z jednej, tak i z drugiej strony były biernymi. Powstańcy niechcąc mieć zatargów z wojskami koalicyjnymi, na polecenie władz powstańczych miast tych nie zajmowali.

## KLUCZE STRATEGICZNE GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Zasadniczo większe walki toczyły się o posiadanie: Kędzierzyna i góry św. Anny, oba te punkty są to klucze strategiczne Górnego Śląska. O posiadanie tych kluczy padło bardzo wielu ludzi po obu stronach frontu, gdyż posiadanie tych punktów i utrzymanie ich decyduje w znacznej mierze o całości Śląska.

Kędzierzyn posiada stację węzłową kolejową której rozgałęzienia prowadzą we wszytskich kierunkach, poza tym przechodzi tam kanał łączący Sławęcice z rz. Odry, dalej na północny zachód znajduje się Kozielska Przystań, która jest odnogą rz. Odry. Na północy leży góra św. Anny najwyższy punkt c. 385, jest to pasmo ciągnących się wzgórz z północy na południo - wschód w kierunku na Stary Ujazd. W ten sposób od kanału Kłodnickiego z jednej, a pasmem wzgórz z górą św. Anny z drugiej, powstał dla powstańców wycinek terenowy z oparciem się o przyczółek mostowy Kędzierzyn - Koźle i dominującym punktem góry św. Anny. Posiadanie wzgórza św. Anny, to oparcie i głęboki wgląd w położenie przeciwnika, posiadanie zaś Kędzierzyna, to zamknięcie wycinka terenowego od strony południowo - zachodniej.

O posiadanie tych dwu punktów toczyły się naj-

zaciętsze walki. Po stronie powstańczej operowała tam 1 dywizja pod dowództwem nieustraszonego Ludygi - Laskowskiego.

Dla Niemców Kędzierzyn — wedle niemieckich planów operacyjnych, stanowić miał przyczółek mostowy, broniący m. Koźle z którego miało rozpocząć się główne natarcie z głębi Niemiec sprowadzonych sił niemieckich w kierunku na Gliwice. Tak więc o Kędzierzyn postanowili walczyć Niemcy i Polacy. Pierwsi za wszelką cenę chcieli utrzymać ten punkt, czyniąc z niego rodzaj reduty łatwej do bronięcia na wszystkie trzy strony — drudzy postanowili go zdobyć. W dniu 8 maja 1921 roku po pierwotnych niepowodzeniach oddziałów: Fojkisa i Cymśa, walka o Kędzierzyn wchodzi w decydujące stadium.

W myśl planu operacyjnego, który przewidywał uderzenie koncentryczne grup: Fojkisa i Cymśa, wzmocnionych przez doraźnie stworzony pociąg pancerny, oddziały powstańców rozpoczęły natarcie w dniu 9 maja o godzinie 18.45. Wywiązała się zacięta walka. Niemcy okopali się od wschodu i północy Kędzierzyna. Z kryjówek dobrze zamaskowanych razili ogniem posuwające się na przód oddziały powstańcze. Już była chwila, kiedy zdawało się, że walka przeciągnąć się będzie musiała do dnia następnego. Gdy w tem ukazał się na czele swojego batalionu ś. p. ks. Woźniak. Na czele najwaleczniejszych ze swego batalionu,

wtargnął jako pierwszy do miasta, pociągając za sobą pozostałe bataliony. O godzinie 20.30 Kędzierzyn był w rękach powstańców.

Zwycięskie walki o Kędzierzyn miały bardzo doniosłe znaczenie dla dalszego przebiegu powstania.

Od dnia 10 maja 1921 roku datują się niemieckie przygotowania do generalnego natarcia na pozycje powstańcze znajdujące się na odcinku góry św. Anny. Główne dowództwo niemieckiego „Selbstschutzu“ zamierzało po skoncentrowaniu wszystkich możliwych sił swoich, mocnym i zdecydowanym uderzeniem zmiażdżyć oddziały powstańcze zajmujące ten odcinek, aby następnie dotrzeć do Gliwic i połączyć się z Niemcami tam znajdującymi i opanować ponownie cały Górny Śląsk.

General Hoefler aż z Bawarii sprowadził oddziały osławionej organizacji pod nazwą „Oberland“.

W dniu 21 maja 1921 roku rozpoczęło się główne uderzenie niemieckie, w kierunku na Gogolin, górę św. Anny i Kędzierzyn. Jednakże ofensywa niemiecka odniosła tylko częściowo swe powodzenie, gdyż przez oddziały powstańcze główne uderzenie niemieckie zostało załamane.

Niektóre nasze oddziały wykazały zbyt dużą nerwowość i pierzchyły z placu boju, przyczyniając się tym więcej do poniesienia strat.

Jeśli niektóre oddziały nie wytrzymały nerwowo natarcia niemieckiego, to nie było główną winą samych powstańców będących prawie bez oficerów, źle uzbrojonych i nieraz bosych i głodnych, nie można powstańców równie posądzać z tego powodu o tchórzostwo, bo uczucie strachu jest dziwnym stanem duszy, zupełnie niewytłumaczonym.

Czasem najodważniejszy ucieka z pola walki, czasem znowu bojaźliwy rzuca się, jak lew, na nieprzyjaciela. Jeden i ten sam żołnierz nie zawsze jednakowo odczuwa strach. To zależy od ogólnego nastroju żołnierzy i od dowódcy, któremu podlegają ci żołnierze.

Jeżeli zwierzchnik potrafi zdobyć duszę żołnierzy i wpoić w nich przekonanie o swej wyższości i pewności siebie, nawet tchórzliwi śmiało idą do boju. Prawda, że są ludzie, co strach odczuwają w mniejszym stopniu, ale nie ma takich, którzyby go zupełnie nie odczuwali. Wogóle nie ma człowieka, któryby nie rozumiał i nie odczuwał uczucia strachu, są tylko ludzie, co umieją to uczucie zwyciężyć i są tacy, którzy walczyć z tym uczuciem nie umieją i są zbyt słabej woli. Uczucie strachu głęboko zapadło w duszę człowieka. Strach przed śmiercią to uczucie instyktu samozachowawczego. Zwyciężyć w sobie uczucie strachu nie jest rzeczą łatwą. To się udaje długą i wytrwałą pracą nad sobą, nad potęgowaniem ducha woli

człowieka. Łatwiej go człowiekowi przemoc, jeśli on wierzy w dobre skutki sprawy, w której bierze udział i posiada wiarę w własne siły. Tu, jak wszędzie, przychodzi wiedza i wykształcenie. Im człowiek mniej kulturalny i więcej dziki, tym bardziej podlega uczuciom strachu.

Starożytne narody miały osobną boginię, której budowano świątynie i stawiano ołtarze. Najodważniejszy żołnierz starożytny, Aleksander Macedoński, ofiary jej składał przed każdą wojną. Znani są ludzie odważni w boju, ale prawdomówni w rozmowie i ci zawsze skarżyli się, że przed każdym bojem „koty pazurami duszę im drapały“. Wogóle odważnych w boju było mało, lecz w rozmowie każdy tchórz jest bohaterem. Im w boju bywa tchórzliwszy, tym w rozmowie stara się być odważniejszym, naturalnie gdy siebie chwali.

Wojska składają się z ludzi, przeto i wojska podlegają uczuciu strachu. Historia nie zna narodu, którego wojsko nigdy nie splamiło siebie strachem, nie zważając na surowe kary. Spartańczyk, umknąwszy z pola walki, stawał się niewolnikiem, rzymianina karano śmiercią. Jednak nieraz uciekali z placu boju spartańczycy i rzymianie. Gwardia Napoleona składała się z najodważniejszych żołnierzy zahartowanych w bojach. Pod Waterloo nawet chluba Napoleńska nie wytrzymała i cofnęła się. Im lepsza jest organizacja w wojsku, im rozumniejsza dyscyplina i poczucie obowiązku, im



więcej porządku w każdej dziedzinie wojskowej, im mocniej żołnierze wierzą w swych dowódców, tym mniej żołnierze podlegają uczuciu strachu. Im mniej w wojsku porządku i ładu, im mniej dowódcy mają wpływu na żołnierzy, tym więcej wojsko podobne do tłumu i łatwiej podlega wszelkim niespodziankom nieprzewidzianym, jak strach wiadomo skąd przychodzący.

Z uczuciem strachu mogą walczyć tylko wojska, dobrze zorganizowane i wyćwiczone, z mocną dyscypliną, mające na czele dobrych, praktycznych i wyćwiczonych dowódców. Wszelkie niewygody na wojnie, jak: głód i chłód, upały i mrozy, osłabiają i przygotowują z niego materiał łatwopalny i bardzo czuły. Rozumny i praktyczny dowódca pilnie baczy na wygody oddziału, aby żołnierze byli ubrani, nakarmieni i mieli nad głową dach w czasie zakwaterowania. Gdy Napoleon w 1806 roku podczas marszu zauważył niezadowolone twarze u najlepszych dwóch pułków z powodu niewygodnego noclegu, natychmiast rozkazał, aby na nocleg następny dano im najlepsze kwatery.

Wódz niedoświadczony, niepraktyczny i nieprzygotowany do swego stanowiska, najlepszą armię może zdemoralizować i może uczynić ją niezdolną do żadnych czynów ani żadnych wysiłków duchowych i fizycznych, jeżeli będzie przeznaczał jej zadanie ponad siły. Nim armia wejdzie do boju, przechodzi wiele najrozmaitszych prób,

po których z entuzjazmu i zapału żołnierzy wychodzących na wojnę, śladu nie zostanie przed samą bitwą. Świst kul i pocisków, przypominających o śmierci, pomimo woli zmusza żołnierzy zapomnieć o gorących przysięgach, być może szczerych i prawdziwych, jeżeli pod nogami nie mają mocnego gruntu i dobrej organizacji, mocnej dyscypliny, odpowiedniego przygotowania i wzorowej dostawy, pożywienia, ubrania i broni.

Pierwsze wojska rewolucyjnej Francji, wysoce patriotyczne i niezmiernie entuzjastyczne, ale zupełnie nie zdyscyplinowane i nieprzygotowane do walki, ciągle cierpiały porażki. I tylko kiedy te wojska odpowiednio zorganizowano, zaprowadzono dobrą dyscyplinę i na czele stanęli zdolni wodzowie, Francja zaczęła odnosić chlubne zwycięstwa. Sława armii francuskiej rosła w miarę tego, jak gorące i patriotyczne tłumy zamieniały się na spokojne oddziały, zahartowane w bojach i związane mocną dyscypliną. Wtedy przyszedł Napoleon i poprowadził armię francuską do nieśmiertelnych zwycięstw.

Bolesław Krzywousty, co 47 odniósł zwycięstw przy końcu panowania dotkliwą poniósł klęskę. Chcąc na tronie węgierskim osadzić księcia węgierskiego Borysa, wkroczył do węgier gdzie zdradą nieprzyjaciół wszędzie otoczony, dobył swego miecza, żurawiem zwanego; i zaczął po swojemu płatać nieprzyjaciół jak wióry; ale wódz jego wo-

jewoda krakowski Wszebor, uląkszy się takiej ómy nieprzyjaciół, haniebnie uszedł z pola walki i innych za sobą pociągnął; i bitwa była przegrana. Bolesław po powrocie posłał owemu tchórzowi wrzeczono na znak, że jest babą, skórę zajęczą, że uciekł jak zając i garść konopi, że godzien stryczka. Niefortunny rycerz ukręciwszy sobie z konopi powróż, powiesił się na dzwonnicy.

Pipin ojciec Karola Wielkiego, wiedząc, że niekiedy dworacy pozwalali sobie z małego jego wzrostu i otyłości, przezywając go małym lub otyłym, zaprosił ich na walkę bawołu z lwem. Gdy lew wpuszczony rzucił się już na swego przeciwnika, Pipin obróciwszy się do otaczających go panów; „Kto z was odwarzy się, rzecze. Zmusić lwa, aby puścił swą zdobycz?” a gdy nikt nie okazywał ochoty, porwał swój szeroki miecz, wskoczył w szranki wprost na lwa i jednym zamachem uciął mu głowę; za drugim cięciem powalił bawołu i wróciwszy spokojnie na miejsce, rzekł: „Dawid był mały, a zabił Goliata; Aleksander Wielki był także mały, a sercem i ramieniem, wart był stu większych od siebie.“

Napoleon w Egipcie z niewielką armią zwyciężył wielkie gromady odważnych mameluków, bez względu na to, że oni bohatersko bronili swoją ojczyznę, doskonale władali bronią i mieli pyszne konie. Po kilku bojach tak o nich powiedział Napoleon:

„Jeden meldunek może bić się z trzema Francuzami. 100 memeluków z trudnością da radę 150 Francuzom, 1000 Francuzów zawsze pobije 1500 memeluków.

Kozietulski pod Samo-Sierrą z małą do śmiechu garstką kawalerzystów zawładnął wężozem, broniowym przez artylerię, którego nie mogli zdobyć nawet Francuzi. Na komendę Kozietulskiego:

„Naprzód psie - krwie! Cesarz na nas patrzy!“.

Poszil naprzód, choć wiedzieli, że idą na śmierć, a co najmniej na kalectwo. Wszyscy byli ranni, nie licząc zabitych, ale wężoz zdobyli i nam potomkom zostawili klasyczny przykład ataku kawaleryjskiego.

Można przytoczyć całe setki podobnych przykładów, gdzie nieliczne armie z silną dyscypliną zwyciężyły wielkie gromady żołnierzy, źle zorganizowanych i niezdiscyplinowanych.

## ZGRZYTY POLITYCZNE W POWSTANIU.

Staropolskie przysłowie mówi: „gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania“. Prawie wszystkie wystąpienia Polaków nie cechowała jednolitość poglądów. Polityka i dyplomacja, opiera się na zręcznych posunięciach, przewidywaniach i na sile bagnetów, oraz wartości żołnierza, każdy naród powinien prowadzić czynną i ruchliwą politykę. Zdolny manewr polityczny oszczędza prze-

cież krew żołnierza, jest zwycięstwem bez rozlewu krwi.

Polityk i dyplomata powinien liczyć się z tym, że reprezentuje kogoś, nie samego siebie, jest wyrazicielem myśli swych mocodawców, naród który on reprezentuje — przemawia przez jego usta.

Dyplomata jest też swego rodzaju wodzem, który ostatnie atuty rzuca do walki, by osiągnąć decydujące zwycięstwo. Polityk — dyplomata nie może się zawahać wprowadzić w grę wszystkich czynników na arenę międzynarodową dla sparaliżowania manewru dyplomatycznego przeciwnika.

Zaiste, trudna była rola polityków w trzecim powstaniu na Górnym Śląsku, powstaniec płacił własną krwią za błędną i krótkozwrotną politykę swych dyplomatów, a polityk — dyplomata śląski z braku osobnej reprezentacji, nie mógł na tej drodze naprawić swych błędów, gdyż był uzależniony od wielu innych czynników.

Wydział Wykonawczy na Górnym Śląsku, będąc ze wszystkich stron naciskany, aby złożyć broń — starał się prowadzić politykę dążącą do likwidacji powstania. Spotkał się jednak ze strony większości powstańców ze sprzeciwem, tak szybkiego likwidowania powstania bez realnych korzyści dla ludu śląskiego i Polski. Wyrazicielem tej ostatniej myśli była Grupa Wschód, na czele z Borelowskim (Grażyński — obecnie woje-

woda śląski) i Hauke — Grzesikiem (obecnie Marszałek Sejmu śląskiego). Ta rozbieżność zdań z braku współdziałania i uzgodnienia pomiędzy: Naczelną Władzą na Śląsku, a władzami wojskowymi, niektórych posunięć politycznych bardzo ważnych — odbiła się na całokształcie powstania nie zbyt korzystnie.

Na wyższych stanowiskach w armii powstańczej, niektórzy członkowie Wydziału Wykonawczego nie chętnie widzieli ludzi samodzielnych, zdecydowanych i przeciwstawiających się ich polityce, chętnie widzieli ludzi o mniejszych zdolnościach wojskowych i osobistych kwalifikacjach, ale poddających się ich polityce bez zastrzeżeń. Aby usunąć przeciwników polityki Wydziału Wykonawczego której tezą było, że samo powstanie ludu śląskiego wywołało już dostatecznie efekt moralny w opinii świata i należy je zlikwidować. Grupa Wschodnia domagała się dalszego prowadzenia walki, nie tylko dla osiągnięcia efektu moralnego, ale materialnego — zwycięstwa. Przekonano się bowiem, że każde rozporządzenie Komisji Międzysojuszniczej w Opolu, celem zaprzestania walki i stworzenia pasa neutralnego pomiędzy wojskami walczącymi, Niemcy, nie tylko, że nie respektowali tych rozporządzeń, ale wkraczali do miejscowości opuszczonych przez powstańców dla stworzenia pasa neutralnego, jak to miała miejsce w Grodzisku i pod Zębownicami, gdzie byli nawet ranni i zabici.

W tych warunkach dowództwo Grupy Wschód, widziało tylko jedno wyjście; dzieląc opinię powstańców, walczyć na śmierć i życie, aż do osiągnięcia całkowitego zwycięstwa. Tymbardziej, że wojsko powstańcze było już nieźle zorganizowane i zdyscyplinowane. Jednakże rozbieżność zdań i chęć utrzymania swych wpływów pośród mas — zwyciężyły.

By usunąć, dla swej polityki ludzi nie wygodnych — ludzi idei, Korfanty aresztował w Bieleszowicach: dowódcę Grupy Wschód Hauke - Grzesika, Szefa Sztabu Borelowskiego — Grażyńskiego oraz Pelczyńskiego. Jak w owych czasach krążyła wersja, Korfanty jakoby miał mianować w cztery oczy Grażyńskiego Naczelnym Wodzem powstania, a po wydaniu rozkazu przez tegoż, pod pretekstem uzupartostwa władzy, został aresztowany.

Co skłoniło Korfantego do tego rodzaju posunięcia — trudno orzec. Prawdopodobnie nie zdawał sobie sprawy z następstw, jakie mogły wyniknąć z tak fatalnego kroku. Mogło dojść do bratniego rozlewu krwi. Być też może Korfanty wczuwał się w własną sytuację i narzuconą mu wolę, ale nie rozważył prawdopodobnie w spokoju i nie badał położenia myśli swych domniemanych „przeciwników“.

Na skutek rokowań Komisji Międzysojuszniczej z władzami powstańczymi celem likwidacji

powstania i wytworzonej w związku z tym nowej sytuacji wewnętrznej, Naczelne Władze powstańcze zarządziły w dniu 13 czerwca 1921 roku odprawę w Bielszowicach, dowódców grup, pułków oraz ich doradców technicznych. Na odprawie tej Korfanty jako przewodniczący Wydziału Wykonawczego zdawał relację z ogólnej sytuacji politycznej Górnego Śląska i rokowaniach z Komisją Międzysojuszniczą i, że on jest za tym aby powstanie zlikwidować. Następnie była omawiana sprawa niekorzystnego położenia naszych wojsk na froncie, szczególnie pod górą św. Anny, między innymi wyłoniona była kwestia odpowiedzialności oficerów na wyższych szczeblach za porażkę oddziałów na froncie i t. p.

Wynikła dość gorąca, ostra dyskusja, związana z likwidacją czy też prowadzeniem powstania, i chociaż brakowało duchowych wodzów tej ostatniej idei, jednakże większość na czele z Fojkiszem, utrzymywała stanowisko dalszego prowadzenia powstania, aż do osiągnięcia zupełnego zwycięstwa. Na tym punkcie dało się wyraźnie odczuć rozbieżność zdań pomiędzy: Wydziałem Wykonawczym z Korfantym na czele i Naczelnym Wodzem powstania pułk. Warwasem - Zenktelesem (następcą Nowiny - Doliwy) z jednej, a Grupą Wschód z drugiej strony. Jednakże wysuwane hipotezy przez Korfantego o żądaniach: Anglii i Włoch, którzy wybitnie sprzyjali interesom nie-



mieckim i nacisku przez Rząd Polski o likwidację powstania, że Rada Ambasadorów uzależnia rozpatrzenie sprawy śląskiej od zlikwidowania ruchu zbrojnego, wówczas większość będących na odprawie przychyliła się do wywodów Korfantego i postanowiono powstanie zlikwidować.

Na miejsce zbrojnych oddziałów powstańczych, miała być utworzona Milicja Górnego Śląska zorganizowana na sposób zaproponowany Komisji Międzysojuszniczej przez Naczelną Komendę Wojsk Powstańczych. Po wyczerpaniu spraw ogólnych wyżej omówionych, nastąpiła dość burzliwa dyskusja. Dowódca 1 pułku wojsk powstańczych Fojkis — skierował żądanie do Korfantego w dość ostrym tonie:

— Panie Dyktatorze! Proszę o zwolnienie aresztowanych: Hauke i Borelowskiego.

Korfanty odpowiedział:

— Los aresztowanych Hauke i Borelowskiego jest niezależny ode mnie, gdyż są oddani pod Sąd polowy i od tegoż Sądu są zależni, ja osobiście wpływu na bieg ich sprawy nie posiadam.

Nastąpiła polemika w sprawie aresztowanych pomiędzy: Korfantym a zwolennikami aresztowanych Hauke i Borelowskiego — na czele z Fojksem, lecz Korfanty był nieustępliwy, zasłaniając się brakiem kompetencji. Na tym odprawę zamknięto.

Niewątpliwie, że sytuacja i brzemień odpowie-

działności Korfantego było ciężkie i odpowiedzialne, ale cała polska opinia była po stronie powstańców i dodawała bodźca do dalszych walk i wytrwania, widząc obłudną politykę Anglii oraz zręczną politykę dyplomacji niemieckiej, która podkładała kukułcze jajka w Londynie a piskłęta wykludy się w parlamencie angielskim w osobie Lloyd George'a.

Po aresztowaniu: Hauke — Grzesika i d-ra Borelowskiego — Grażyńskiego i odprawie w Bielszowicach, przyjechał do mnie jako zostępcy dowódcy 11 pułku, dowódca 1 p. p. wojsk powstańczych — Fojkis. Był to człowiek zdecydowany, duży patriota, oddany wszystkim powstaniom, bezprzykładnie odważny, z lekka entuzjasta, człowiek czynu.

Działo się to w Lipinach — na Ratuszu. Po wejściu Fojkisa do mego gabinetu — zwrócił się do mnie w następujących słowach:

— „Kolego! Dajcie mi jeden batalion na samochodach, celem aresztowania Korfantego w Szopienicach“.

— Odpowiedziałem:

— Nie dam!

A to z tej przyczyny, że aresztowanym, Borelowskiemu i Hauke Grzesikowi nic złego stać się nie może, gdyż śledzimy bacznie co się z nimi dzieje.

Na to Fojkis odpowiedział:

„Kto nie z nami, ten przeciw nam“!

Zareplikowałem, że w ten sposób sytuacji nie poprawimy, a jeszcze ją pogorszymy, ponieważ Korfanty również ma zwolenników swej polityki, i może dojść do walk bratobójczych, co myślę, w obecnej chwili jest nie pożądane, i będzie nosiło wszelkie znamiona walki o władzę, a nie o kierunek polityczny powstania, wówczas idea ruchu zbrojnego zostałaby zdepopularyzowana, a korzyść odnieśliby tylko Niemcy. W dodatku na arenie polityki międzynarodowej sytuację naszą — rozterki wewnętrzne znacznie by osłabiły.

Powiedziałem dalej: uważam, że wobec wytworzonej sytuacji po ostatniej odprawie w Bielszowicach, aresztowani wkrótce muszą być zwolnieni bez interwencji zbrojnej, gdyż Korfanty już chyba zrozumiał, że przygniatająca większość siły zbrojnej jest po stronie aresztowanych i zna podłoże aresztowania, które nie może przynieść Dyktatorowi popularności.

## LIKWIDACJA POWSTANIA I DEMOBILIZACJA.

Po ciężkich i krwawych zmaganiach się powstańców w walkach z Niemcami i konszachtach politycznych przedstawicieli: Anglii i Włoch, nastąpiło uspokojenie czasem przerywane łoskotem karabinów i armat niemieckich, by targać przez

tych ostatnich swe przyrzeczenia dane Komisji Międzysojuszniczej, która nadesłała władzom powstańczym następujące polecenie:

### KOMISJA MIĘDZYSOJUSZNICZA I PLEBISCYTOWA GÓRNEGO ŚLĄSKA.

*Notą pod datą 4 czerwca 1921 roku Komisja Międzysojusznicza i Rządząca Górnego Śląska, powziąwszy do wiadomości postępy niemieckie w rejonie Ujazdu, poleciła generałowi Hoeferowi cofnąć swoje oddziały na linię: Leśnica stacja, Leśnica —miasto, Dolna. Miejscowości te pozostaną w rękach wojsk generała Hoefera. Komisja zabrania jednocześnie polskim powstańcom zajmowania miejscowości opuszczonych po 3 czerwca wieczorem.*

*Opeln (Opole) 4 czerwca 1921 roku  
Reprezentant Republiki Francuskiej  
Prezydent  
Le Rond*

Przewodniczący Rządu Wykonawczego na Górnym Śląsku — Wojciech Korfanty, poczynił dalsze umowy z Komisją Międzysojuszniczą, zdążające do systematycznego likwidowania ruchu zbrojnego. W dużym stopniu przyczyniła się do nawiązania i utrzymania kontaktu z Komisją Międzysojuszniczą, polska placówka dyplomatycz-

na w Błotnicy pod kierownictwem por. Grocholskiego. O której dr. Benisz pisze tak<sup>1)</sup>:

*„Nie łatwa to była sprawa gdy przeciwko sobie miała placówka Anglików, którzy: jak Harold Stuart, następca pułkownika Percivala i gen. Henniker przyjechali dnia 4.VI. na Górny Śląsk jakby z zamiarem zwalczania polskiego powstania. Gen. Henniker wszedł odrazu w kontakt z gen. Hoeferem i pozostawił przy sobie szefa sztabu niemieckiego von Plessa. Wojska zaś niemieckie zaczęły koncentrować swoje siły na południe i wschód w stronę okręgu przemysłowego i poruszać się na Gliwice. Wobec ruchów Anglików na terenie śląskim niewiadomych sztabowi gen. Gratier, ten ostatni zagroził Hennikerowi, że w razie wejścia w rejon przemysłowy, wszystko wyleci w powietrze“.*

Placówka dyplomatyczna w Błotnicy, wszedłszy w bliższy kontakt z Opolem, nawiązała tym samym łączność Komisji Międzysojuszniczej z Władzą powstańczą, która zgodziła się na propozycję Koaliantów utworzenia na terenie walk odcinku neutralnego dla zajęcia go przez wojska koalicyjne. Równocześnie Niemcy otrzymali rozkaz stopniowego wycofania się z zajmowanych terenów, pod kontrolą czterech komisji wojskowych międzysojuszniczych, powołanych w miejscowości: Koźle, Ujazd, Strzelce i Olesno dla kon-

---

<sup>1)</sup> Dr. Adam Benisz, Walki o Kędzierzyn.

troli pasywności Niemców i ich wykroczeń przeciw zarządzeniom Komisji Międzysojuszniczej. W związku z tym Niemcy otrzymali potem z O-pola ultimatum 12 godzinne dla zajęcia nowych pozycji, oddziały zaś powstańcze otrzymały zakaz wszelkiej akcji zaczepnej. — Wojska nasze Grupy Południe zaczęły wycierać się w myśl żądań Komisji Międzysojuszniczej z zajmowanych pozycji w które bezzwłocznie wkraczali Niemcy, nie respektując komisji opolskiej. Wobec tych faktów przychodziło pomiędzy Niemcami a oddziałami polskimi i francuskimi do poważnych walk jak: w Grodzisku, gdzie w walce z Selbstschutzem, oraz z dwoma komp. bawarów zginęło kilku powstańców a kilku było rannych, pod Zębownicami, na które artyleria niemiecka dała 35 — 40 strzałów. Przy późniejszym ataku było tam 20 zabitych, około 60 rannych, pod Myśliną w podgrupie Bogdana naszych 15 zabitych, 71 rannych; w Szymiszowie, Francuzów 3 rannych, 15 zaś dostało się do niewoli niemieckiej; pod Bierawą, gdzie atak odparto. Niemcy, zasłaniając się brakiem zakazu Komisji Międzysojuszniczej, zajmowali tereny opuszczone przez nasze oddziały i przeprowadzali koncentrację swoich sił w okręgu Kędzierzyna, w Sławięcicach, Zalesiu, Olszowej, z widocznym zamiarem uderzenia na Gliwice. Równocześnie balon niemiecki w Cerkwi Polskiej w powiecie kozielskim rekognoskował teren ope-

racyjny. — Walka jaką stoczyły oddziały powstańcze w dniach od 4 — 7.VI włącznie pod Kędzierzynem i Kozłem Starym były hamulcem dla oddziałów gen. Hoefera i objawem polskich sił na tym odcinku.

Na skutek późniejszych rokowań Komisji Międzysojuszniczej z władzami powstańczymi wysłał dowódca sił koalicyjnych gen. Gratier dnia 10.VI do Szopienic następujące życzenie w formie imperatywu: jest absolutnie konieczne, aby strefa pomiędzy Odrą i granicą zachodnią powiatu rybnickiego była zupełnie ewakuowana przez oddziały polskie dnia 13.VI. 1921 roku wieczorem. Oddziały polskie będą musiały stanąć zupełnie z tyłu za oddziałami koalicyjnymi w rejonie Łąki — Sośnicowice. W miejscowościach ewakuowanych Polacy mogą przygotować formacje policji komunalnej na warunkach zaproponowanych przez dowództwo wojsk polskich śląskich.

Następnie Naczelny Wódz pułk. Warwas - Zenteler wydał następujący rozkaz organizacyjny Nr. 24 z dnia 13.VI.1921 roku.

*Na podstawie decyzji Komisji Międzysojuszniczej Rządzącej Plebiscytowej na Górnym Śląsku z dnia 11. VI. 1921 roku o organizacji milicji gminnej i rozp. Naczelnej Władzy cywilnej na Górnym Śląsku na terenie opuszczonym przez wojska powstańcze i oddanym Komisji Międzysojuszniczej, zostaje utworzona milicja gminna. Zachodnią gra*

*nicę tego terenu tworzy w myśl umowy linia frontu z dnia 4.VI. 1921 roku a mianowicie: Jastrzygowice, Skrońsko, Hornschau, Olesno, Leśna, Osiecko, Prosków, Zębowice, Myślina, Staniszcze Małe, Karworau, Kadlub, Wrodzisko, Luschau, Kalinów, Dolna, Olszowa, Zalesie, Rokicz, Januszkowice, linia powietrzna do Odry i stąd do granicy czechoskiej.*

Dalej wyszedł rozkaz operacyjny Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych Nr. 25 z dnia 13. VI.1921 roku.

*Powstańcy! Powstanie osiągnęło swój cel najbliższy. Dziś nie ma Niemca jako przedstawiciela jakiegokolwiek siły choćby zależnej od Aliantów na zdobytej przez nas części Górnego Śląska. Polski lud górnośląski stanął silną nogą na swojej ziemi jako jej pan. Części zdobytego przez nas obszaru zabezpieczą wojska międzysojusznicze. Oddziały niemieckie cofają się z przed naszego frontu zagranicę plebiscytową pod kontrolą władz koalicyjnych. Bezpieczeństwo i porządek kraju zabezpieczymy pod kierownictwem Komisji Międzysojuszniczej, tworząc milicję gminną. Niedługo zapadnie ostatnia decyzja Koalicji w sprawie naszego kraju. Wyście im udowodnili, że Górny Śląsk jest polski. W obec pomyślnych wyników przechodzimy do demobilizacji.*



## DEMOBILIZACJA ARMII ŚLĄSKIEJ.

Demobilizacja objęła najpierw linię wytkniętą umową z dnia 11.V., którą bezzwłocznie zajęły oddziały niemieckie, mordując Polaków w okrutny sposób. Opuszczoną przez wojska powstańcze linię zajęły w dniu 12.VI. wojska angielskie.

Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych w porozumieniu z Komisją Międzysojuszniczą, zarządziła rozkazem operacyjnym Nr. 25 z dnia 18. VI. demobilizację armii powstańczej, która mocą tego rozkazu wycofywała się w oznaczonym terminie z zajętych obszarów czterema strefami, a dla Niemców przewidziane były dwie strefy. Wycofanie oddziałów wojsk powstańczych z pierwszej strefy nastąpiło dnia 28 czerwca 1921 roku.

W związku z całkowitym uzgodnieniem z Komisją Międzysojuszniczą w przedmiocie likwidacji ruchu zbrojnego, Wydział Wykonawczy wydał następującą

### ODEZWĘ

z dnia 25 czerwca 1921 roku.

### GÓRNOŚLĄZACY!

*Magnaci i kapitaliści niemieccy uważali nas do niedawna jedynie tylko za środek do osiągnięcia bogactw, które ziemia nasza ukrywa w swym łonie.*

Pracowaliśmy dotąd dla Niemców, dla Niemców wydobywaliśmy i przerabialiśmy skarby tej polskiej ziemi górnośląskiej, na której Bóg nas przed wiekami osadził. Ale nareszcie przyszedł czas, w którym nie magnaci, nie obcy kapitaliści mieli stanowić o losie górnośląskiego ludu, lecz ten lud sam, górnik, chłop i robotnik, jedynie tego kraju prawi dziedzice. Tymczasem dowiedzieliście się, że w brew wynikom plebiscytu, wzniosłym zasadom, w imię których sprzymierzeni podjęli wielką światową wojnę, miano nas wydać na łup niemieckim ciemieżcom. Chwyciliście więc za broń i stanęliście wszyscy jednym ożywieni duchem pod sztandarem wolności, pod znakiem tej Polski, od której żadna obca siła oderwać Was nie zdoła.

Przez liczne wieki dochowaliśmy wierności naszej polskiej Ojczyźnie i przetrwaliśmy dla Niej wielkie prześladowania. Czyż mogliśmy od tej Polski odstąpić teraz, gdy po wiekach rozłąki mieliśmy się znowu z Nią na zawsze połączyć? Życie dla Niej oddać byliśmy gotowi, więc krwią serdeczną chcieliśmy przypieczerować to święte z Nią przyznanie. Zaciągnęliśmy się pod białe - czerwony szandar, którego barwy są symbolem pokoju, a zarazem krwi męczeńskiej, wylanej za wolność i równość. Przeciwko niemieckiej przemocy, przeciwko bandom Orgeschu i pułkom Reichswehry, poszli polscy górnicy i chłopci, ażeby bronić tego, co polskie i nasze. Przekonał się teraz świat, co warte

niemieckie przyrzeczenia i obietnice rozbrojenia, dowiedziała się Europa, czym jest nowy pruski militarizm, który wystąpił przeciwko nam z siedemdziesięcioletnią armią. Ale myśmy się tych krzyżackich hufców nie ułękli, bośmy za wolność i triumf idei demokratycznych zawsze walczyć i umierać gotowi. Walczyliśmy przeciwko niemieckim zaborcom, nigdy zaś przeciwko wielkim zachodnim mocarstwom, którym Polska w znacznej mierze zawdzięcza swą wolność i niepodległość. Podnieśliśmy bunt nie przeciwko, tym których uważamy za sprzymierzeńców, lecz jedynie przeciwko odwiecznemu wrogowi, który gwałtem podstępem i przekupstwem usiłował sfalszować plebiscyt. Dzisiaj, gdyśmy przed światem złożyli dowody naszej niezłomnej siły i patriotyzmu, chcemy lojalnie i uczciwie, jak na Polaków przystało, zastosować się do zleceń Komisji Międzysojuszniczej w Opolu. Złowrogi Hoefer, którego bandy tyle popelnily okrucieństw, musi uchylić czoła przed wolą zwycięzców. Na rozkaz Komisji cofnie on swoich najemników poza granicę terenu plebiscytowego, więc i my także posłuchamy rad Ententy i położymy koniec rozlewowi krwi. Na obszarach opuszczonych przez wojska powstańcze będzie utworzona straż gminna, która w tym przejściowym krótkotrwałym okresie ma zapewnić ludności spokój i bezpieczeństwo.

O losie Górnego Śląska zadecyduje ostatecznie

*Rada Najwyższa, a więc przedstawiciele zwycięż-  
skich mocarstw, które złamały pruski imperializm.  
Ufamy ich sprawiedliwości i wierzymy mocno, że  
sprawa nasza w dobrych spoczywa rękach. Narody  
zachodnie i ich rządy nie mogą sprzeniewierzać się  
zasadom, które przez całą wojnę głosili, nie mogą  
one pozwolić na krzywdę ludu górnośląskiego, któ-  
ry nie zawahał się przed żadną ofiarą, ażeby sobie  
wywalczyć wolność. Za dwa lub trzy tygodnie Ra-  
da Najwyższa orzeknie więc o naszej przyszłości.  
Dostojność wielkich mocarstw i ich reprezentan-  
tów pozwala nam już dzisiaj oświadczyć, że wkró-  
tce będziemy z Polską złączeni.*

*Teraz, kiedy ważą się losy nasze, w przededniu  
ziszczenia się naszych wiekowych idea-  
łów zachowamy spokój, rozwagę i męstwo, licu-  
jące z powagą wielkiej dziejowej chwili. Skończą  
się wnet nasze cierpienia i polski Śląsk, wyzwolony  
od niemieckiego jarzma, będzie mógł pracować nad  
własnym rozwojem dla dobra wielkiej, teraz do-  
piero zjednoczonej Ojczyzny.*

*Wojciech Korfanty*

*Wydział Wykonawczy:*

*J. Biniszkiwicz,  
Fr. Bias*

*J. Rymer  
Borys*

*Fr. Roguszcak  
Gruszka*

Tak pazedstawiała się sprawa likwidacji powstania u władz najwyższych Górnego Śląska. A teraz przejdźmy z kolei do dowództw szczebli niższych i ich oddziałów, gdyż u czynników najwyższych odgrywała rolę sprawa polityczna i manewr dyplomatyczny. Na każdym kroku piętrzyły się trudności, nie tylko zewnętrzne, ale i wewnętrzne u ludzi tych, którzy dźwigali na swych barkach ciężar odpowiedzialności przed Narodem i historią za pomyślnie i korzystnie dla Państwa Polskiego zlikwidowanie ruchu zbrojnego.

Ileż to walk z własnym duchem i sumieniem każdy z nich musiał stoczyć, nim powziął tak ważną decyzję jak: likwidacja, lub dalsze prowadzenie ruchu zbrojnego. Jest to brzemień odpowiedzialności nie tylko przed narodem i historią, ale przed duchami poległych, których mogiły sterczą i mówią żywą historię o męczeńskiej śmierci i tych, którzy pozostali sierotami po nich a nie zaznali jeszcze ducha wolności.

Czym niższy szczebel dowodzenia, tym większa odpowiedzialność spada na barki dowódcy. Wszak ich podwładni są ludźmi uzbrojonymi i mającymi w kilku czy kilkunastu dniach stopniowo wrócić do swych zajęć zawodowych, i nie trudno jest w tym wypadku o wystąpienia jednostek nieodpowiedzialnych, lub też nasłanych prowokatorów niemieckich, by później całą winę danego wykroczenia przerzucić na powstańców jako tych,

którzy nie respektują umów z Komisją Międzysojuszną. Ale powstaniec śląski nie był tym, który był zdolnym do wystąpień z goła żakowskich, lub też dał się sprowokować wichrzycielom nasłanych przez Niemców.

Podczas demobilizacji armii powstańczej, powstańcy aż nadto rozumieli powagę chwili i przez gorliwe pełnienie swych obowiązków, wykazali bardzo dużą subordynację ideową oraz równowagę ducha żołnierskiego, nie było wypadku, by któryś z powstańców samowolnie porzucił oddział i poszedł do domu, mimo tego, że nie jeden z nich z bronią w ręku przechodził obok swego miejsca zamieszkania a później po demobilizacji zmuszony był do domu piechotą wracać.

Poza tym były jeszcze: konie, samochody, sprzęt, broń, amunicja i t. p. które należało stopniowo z demobilizacją — likwidować. Przedmioty pochodzące z rekwizycji oddać prawym właścicielom, broń zaś i amunicję umiejętnie zachować w granicach Śląska, by w razie potrzeby była do natychmiastowego użycia. Następnie trzeba było liczyć się z możliwością niedotrzymania przez Niemców umowy i łatwo oddział słaby i słabo uzbrojony mógł paść ofiarą tłuszczy band niemieckich. To była zasadnicza troska i odpowiedzialność dowódców na niższych szczeblach. Zobaczmy zarządzenia władz w tych kierunkach. O-

to rozkaz wydany przez Dowództwo Grupy  
Wschód:

*Miejsce postoju dnia 27 czerwca 1921 r.*

*Dowództwo Grupy Wschód*

*L. dz. 267/III*

*Ścisłe tajne*

*b. pilne*

*DOWÓDCA 11 P. P.*

*w Rokitnicy*

*W myśl rozkazu N.K.W.P.G.Śl. L. dz. 1391/op. z dnia 26 b. m. podaję do wiadomości i zastosowania się instrukcję na wypadek zerwania przez Niemców układów z dnia 24 czerwca 1921 roku, w sprawie zneutralizowania terenu plebiscytowego przez Niemców i Polaków.*

*Zarządzenia poniższe mogą być przeprowadzone dopiero na wyraźny rozkaz Dowództwa Grupy.*

*I. Odcinek i skład Grupy jak w rozkazie operacyjnym Nr. 4 D-twa. Grupy L. dz. 254/III. z dnia 26 czerwca 1921 roku, dział I. punkt 3 i dział II lit. A.*

*1) Ugrupowanie: (od północy na południe)*

*3 p.p.*

*11 p.p. (gros) w rezerwie i*

*12 p.p.*

*1 p.p. w rejonie Bytomia (cernowanie),*

*16 p.p. w rejonie Katowic (cernowanie).*

2) Zadanie:

a) 12. p.p. uderza na Zabrze ze wschodu i szuka łączności na północ z 11 p.p., na południe z 4 p.p. Grupy Środkowej;

b) 11 p.p. uderza pomiędzy Zabrze i Gliwice w kierunku na Szywałd i nawiązuje łączność z 4 p.p. Grupy Środkowej;

c) 3 p. p. uderza w kierunku na Bitschin — Klutschau. Obsadza linię okopów Pniów — Gr. Patschin — Bitschin — Klutschau. W Klutschau szuka łączności z 10 p.p. Grupy Środkowej i na północ z oddziałami grupy północnej.

d) 2 Dyon artylerii wspomaga w akcji oddziały 11 p.p. oraz 3 p.p.

II. W razie rozkazu wykonania powyższej instrukcji należy przestrzegać ścisłej lojalności wobec władz koalicyjnych.

1) 1 p.p. Bytomski i 16 p.p. cernują nadal miasta: Bytom i Katowice, czekając na rozkaz zajęcia tych miast.

2) Należy utrzymywać ścisłą łączność z Dowództwem Grupy i meldować dokładnie



o najdrobniejszych wystąpieniach ze strony Niemców.

- 3) Szczegółowe rozkazy wyjdą dopiero po rzeczywistym skonstataowaniu zerwania przez Niemców, zawartego układu.

Za zgodność:	(—) Zajączkowski
(—) nie czytelny.	w zast. Dowódca Grupy
w z. Szef Sztabu.	mjr. szt. gen.

Otrzymują:

D-two. 1, 3, 11, 12, 16, p.p.

i 2 Dyon art. do wiadomości:

Nacz. Komenda Milicji G. Śl., Oddział III.

i D-two. Grupy Środkowej.

Rozkazy operacyjne Dowództwa Grupy Wschód, tak rozmieszczały oddziały aby zabezpieczyć się od Gliwic skąd możliwy był napad większych sił niemieckich zgromadzonych w tymże mieście. Bytom zaś i Katowice cernowane były aż do ostatniej chwili.

W myśl rozkazu operacyjnego d-twa Grupy Wschód Nr. 24 L. dz. 79/07 z dnia 7 czerwca 1921 roku 11 p. p. zajął następującą linię rezerwową (Rozkaz operacyjny d-twa 11 p. p. Nr. 3 z dnia 7.VI.21 r.).

I/11 p.p. Tarnowskie Góry — wyłącznie, Friedrichswille — wyłącznie, miejsce d-twa I/11 p. p. Repty Nowe.

II/11 p. p. od Friedrichswille — włącznie do m. Augustenhof — włącznie. D-two II/11 p. p. Waldhof.

III/11 p. p. od m. Augustenhof — wyłącznie do m. Szobieszowic — włącznie, zabezpieczając się od południa od strony Gliwic.

D-two III/11 p. p. Szalsza.

D-two 11 p. p. i baon sztabowy m. Rokitnica.

Zadaniem pułku było w razie cofania się własnej linii, zajęcie okopów pozycji rezerwowej i utrzymanie jej. Następnie zatrzymywanie dezertorów z frontu i odsyłanie ich do stacji zbornej.

Ze względu na nie pewną sytuację ze strony Gliwic, III/11 p. p. otrzymał rozkaz cernowania m. Gliwic od strony Żernik.

W myśl rozkazu operacyjnego D-twa Grupy Wschód Nr. 1 L. dz. 122/III p. 3 z dnia 12 czerwca 1921 roku, I/11 p. p. zadyrygowano z Nowych Rept do m. Mikulczyce. Jedną kompanię III/11 p. p. zadyrygowano do m. Przyszówka, zadaniem tej kompanii było zabezpieczyć m. Łabędy od strony Gliwic.

Następnie Dowództwo 11 p. p. wydało następujący rozkaz:

Dowództwo 11 p.p.

Miejsce postoju dnia 27. VI. 1921 r.

## ROZKAZ OPERACYJNY NR. 5

Mapa 1:100.000 Gliwice 500 (Gleiwitz)

- 1) Demobilizacja. Ad Rozkaz operacyjny Dowództwa. Grupy Wschód Nr. 4 L. dz. 254/III. z dnia 26. 6. 21 roku.

W porozumieniu z Komisją Międzysojuszniczą, celem przeprowadzenia częściowej demobilizacji oddziałów powstańczych, N.K.W.P. zarządziło wycofanie własnych oddziałów na następujące linie fazami.

- 2) I Faza:

Zachorzowice — Pniów —  
Peiskretscham — Czechowice —  
Betriebsbahn — Bezchlebie — Szalsza — Gut —  
Neuhof — Biskupice — Ruda —  
Poręba — Oborniederpauseldorf —  
Kunzendorf — Makoszowa —  
Schönwald — Mysia Góra —  
Nieborowice, wszystkie miejscowość włącznie dla naszych oddz.

3) Zarządzenie: W myśl rozkazu operacyjnego D-twa. Grupy Wschód Nr. 4 zarządzam co następuje:

I/11 p.p. Dnia 28. VI. 21 r. o godzinie 5 wymaszeruje z rejonu Mikulczyce do m. Grzybowice - Wieszowa. D-two. baonu Grzybowice.

II/11 p.p. Dnia 28 VI. 21 r. o godzinie 5 wymaszeruje do m. Mikulczyce i zajmie odcinek: Mikulczyce—Szalsza włącznie i wystawi placówkę na północny zachód od Szalszy w kierunku Bezchlebie. Placówka ta będzie utrzymywała łączność z oddziałami 3. p.p. który się znajduje w m. Bezchlebie.

Następnie na południe od Mikulczyc należy wystawić placówkę, która będzie utrzymywała łączność z 12 p.p. a który ma obsadzić odcinek od Mikulczyc wyłącznie w kierunku Gliwic. D-two. II/11 p.p. Mikulczyce.

III/11 p.p. Dnia 28. VI. 21 roku po przybyciu pododdziałów II/11 p.p

baon wymaszeruje do rejonu Augustenhof — Waldhof. D-two. III/11 p.p. Waldhof. Baon sztabowy pozostaje w Rokitnicy i ma być spakowany.

D-two. pułku — Rokitnica. Baony I i II są rezerwą i mogą być użyte na wyraźny rozkaz d-twa. pułku.

4) Sanitarny: Punkt sanitarny, Rokitnica — Sichenchaus.

5) Meldunki: Przybycie oddziałów do swych miejsc postoju baony meldują natychmiast do D-twa. pułku ze szkicami dyslokacyjnymi podziałka: 1:25.000. Na szkicach należy zaznaczyć gdzie są wystawione placówki i w jakiej sile.

6) Łączność: Baony przyślą do d-twa. pułku po jednym kurierze.

Za zgodność: (—) Kęsik

(—) T. Michejda Por. i d-ca. pułku w/z.  
Ppor. i adjutant

Otrzymują:

I, II, III i sztab/11 p.p.

D-twu. Grupy Wschód przedkłada się.

W myśl rozkazu operacyjnego D-twa Grupy Wschód Nr. 4 z dnia 26.VI.21 r. D-two pułku rozkazem operacyjnym Nr. 6 z dnia 1.VII.21 r. zarządziło wycofanie II/11 p. p. na drugą fazę: m. Rokitnica — wyłącznie, m. Kuźnica — wyłącznie. W wykonaniu rozkazu operacyjnego D-twa Grupy Wschód Nr. 4 oddziały w dniu 3.VII.21 r. przechodzą do zajęcia III fazy: Cota 300 przy Friedrichshof - Lubschau Ludwigstahl - Miottek - Georgenberg - Nakło - Radzionków - Buchacz - (Bytom wyłącznie) Rozbark - Łagiewniki - Świętochłowice F. Bärenhof - Kochłowice Kokocińce - Zarzeczce - Wilkowy - Kobier - Pszczyna - Goczałkowice, wszystkie miejscowości włącznie dla naszych oddziałów. 11 p. p. przechodzi do rejonu: Radzionków —Rojca — Buchacz — Szarlej. Po osiągnięciu przez 11 p. p. swego rejonu, przystąpiono natychmiast w dniu 3.VII.21 r. do demobilizacji ludzi i materiału taborowego. W czasie demobilizacji na podstawie niżej przytoczonego rozkazu, zorganizowano kompanię sztabową składającą się z ochotników do wojska polskiego, tą kompanią ubezpieczono m. Szarlej od strony m. Bytom, by bezpiecznie i w spokoju można było zdemobilizować pułk.

Dowództwo Grupy Wschód  
L. dz. 327/III

M. postoju dnia 3 lipca 1921 r.

Ścisłe tajne — b. pilne!

DOWÓDCA 11 P.P.

W wykonaniu czwartej fazy Rozkazu Operacyjnego Nr. 29 N.K.W.P. L. dz. 1370/III z dnia 25 czerwca 1921 roku, zarządzam:

- 1) Ochotnicy do armii polskiej 16 p.p. jeszcze dzisiaj w myśl rozkazu D-twa. Grupy Wschód L. dz. 128/III przechodzą do Mysłowic. Dnia 4 b.m. przechodzą do Szczakowej.
- 2) Ochotnicy do armii polskiej 2 p.p. dnia 4 b.m. przechodzą do Szczakowej przez Mysłowice.
- 3) Ochotnicy 1 p.p. dnia 4 b.m. po południu osiągają Mysłowice. O świcie 5 b.m. maszerują do Szczakowej.
- 4) Ochotnicy 11 p.p. dnia 4 b.m. osiągają Szopienice. O świcie 5 b.m. maszerują do Szczakowej.
- 5) Ochotnicy 3 p.p. dnia 3 b.m. osiągają Borki — Rozdzień. O świcie 5 b.m. maszerują do Szczakowej.
- 6) 12 p.p. dnia 2 b.m. całkowicie się zdemobilizował w rejonie Lipin.
- 7) D-two. Grupy dnia 4 b.m. przed południem przechodzi do Szczakowej.

8) Wszystkie oddziały przekraczają kordon przez Mysłowice.

Za zgodność:

(—) nie czytelny

Kpt. i Szef Sztabu.

(—) Zajączkowski

Mjr. Sztabu Gen. i D-ca. Grupy wz.

Następnie pułk otrzymał dalszy rozkaz w sprawie ludzi, którzy chcą przejść na teren Polski, a nie mogą się z jakichkolwiek powodów pozostać na terenie Górnego Śląska:

Dowództwo Grupy Wschód

L. dz. 328/III

M. postoju dnia 4 lipca 1921 r.

Ściśle tajne — b. pilne!

Do

DOWÓDCY 11 P.P.

Wobec zakończenia demobilizacji pułku, ludzi chcących przejść na teren Rzeczypospolitej Polskiej, należy bezzwłocznie zadyrgować do Mysłowic. Dalsze rozkazy wyjdą.

Kpt. i Szef Sztabu.

z r. Białecki



Rozkazy nagliły przejście ochotników na teren Polski, wobec bardzo trudnej sytuacji, w jakiej się znalazły małe oddziały resztki wojsk powstańczych. Należało działać w szybkim pośpiechu, aby nie wpaść w zasadzkę niemiecką.

W wykonaniu IV fazy, d-two pułku wydało następujący rozkaz:

*Dowództwo 11 p.p.*

*L. dz. 37/op.*

*Miejsce postoju dnia 31 lipca 1921 r.*

*W wykonaniu rozkazu D-twa. Grupy Wschód L. dz. 327/III z dnia 3 lipca 1921 roku, o wykonaniu IV fazy, zarządzam co następuje: — Jutro to jest dnia 4.VII.21 r. o godzinie 5 zbiórka wszystkich oficerów i powstańców odchodzących na teren Polski przed d-twem pułku. (Szarlej, Nowa Szkoła).*

*Dowództwo nad kolumną obejmie ppor. Dworok Franciszek i zda mi raport ze stanu kolumny o oznaczonej godzinie. Ppor. Dworok pomaszeruje do Szopienic wraz z całą kolumną następującymi drogami: Szarlej — Brzozowice — Kamień — Samuelglück — Baingów — Huta Laura — Dąbrówka — Szopienice.*

*Za porządek w kolumnie podczas marszu jest odpowiedzialny ppor. Dworok. Dalsze*

rozkazy do przekroczenia granicy będą wydane w dniu jutrzejszym w Szopienicach.

(—) Dr. Benisz  
Kpt. i D-ca. pułku.

W wykonaniu IV fazy, d-two 11 pułku wydało następujący rozkaz:

Dowództwo 11 p.p.  
L. dz. 38/op.

M. postoju dnia 4 lipca 1921 r.

Ścisłe poufne — b. pilne!

### ROZKAZ OPERACYJNY NR. 9.

W wykonaniu Rozkazu D-twa. Grupy Wschód L. dz. 327/III z dnia 3 lipca b.r. oraz wykonaniu IV fazy rozkazu operacyjnego Nr. 29 N.K.W.P. L. dz. 1370/III z dnia 25 czerwca r.b.

Zarządzam co następuje: jutro dnia 5 lipca o godz. 7.30 zbiórka wszystkich oddziałów przed d-twem. pułku, kierunek na Mysłowice. Ppor. Dworok z całym baonem pomaszeruje na ustny rozkaz d-cy. pułku do Szczakowej następującymi drogami: Mysłowice tamże przekroczy granicę, Modrzejów — Szczakowa.

D-ca kompanii sztabowej p. Stanisławski robi dokładny spis ludzi, którzy przechodzą na teren Polski. Oficer inspekcyjny dopilnu-

*je, by na godz. 7 wszyscy ludzie byli po śniadaniu. Obiad należy gotować podczas marszu.*

*(—) Kęsik*

*Por. i d-ca pułku w/z*

Według sporządzonego spisu granicę Polski przekroczyło 635 ludzi,, którzy w Modrzejowie zostali przez władze polskie rozbrojeni. Następnie po mowach pożegnalnych i odśpiewaniu „Roty“ Konopnickiej, pomaszerował batalion defilując przed sztabem pułku do Szczakowej.

Porządek przez cały czas demobilizacji, ani razu nie był zakłócony, pod tym względem należy podnieść wartość moralną powstańca śląskiego.

Komisja Międzysojusznicza w Opolu wydała następującą odezwę do mieszkańców Górnego Śląska:

*Komisja Międzysojusznicza Rządząca podaje mieszkańcom Górnego Śląska do wiadomości, że poddając się rozkazom komisji, siły powstańców polskich, oraz nieregularnych formacyj niemieckich wycofują się ze swych pozycji, a dnia 5 lipca wieczorem zostaną rozwiązane. Zarząd Górnego Śląska przejdzie odtąd znów zupełnie w ręce Komisji Międzysojuszniczej, a wszelkie organizacje nieprawidłowo utworzone nie będą miały ani autorytetu, ani władzy jakiegokolwiek rodzaju. Zadowolona z owego poddania się, a zarazem pragnąc zatrzeć pamięć wszelkich uraz na-*

rodowych, Komisja Międzysojusznicza postanowiła wydać amnestię dla wszystkich czynów przeciwnych prawu, popełnionych z powodu powstania z wyjątkiem atoli czynów popełnionych w zamiarze zyskolubnym, albo z zemsty osobistej, albo też z okrucieństwa. Lecz z owej amnestii nie będą mogły korzystać wszystkie te osoby, które po dniu mającym być jeszcze ogłoszonym, znalezione zostaną w posiadaniu nieprawnych broni palnej lub materiałów wybuchowych. Licząc na to, że ludność postępowaniem swym odwzajemni się za ów akt łaski, a zarazem stanowczo zdecydowaną będzie stłumić wszelkie usiłowania naruszenia bezpieczeństwa publicznego, Komisja Międzysojusznicza wzywa mieszkańców Górnego Śląska, aby spokojnie i pełni ufności w sprawiedliwość i bezstronność Mocarstw Sojuszniczych oczekiwali postanowienia, które ma być powzięte na mocy Traktatu Wersalskiego.

Opole, dnia 1 lipca 1921 roku.

Przedstawiciel Francji Przewodniczący: *Le Rond.*

Przedstawiciel Włoch: *A de Marinis.*

Przedstawiciel Anglii: *Harold Stuart.*

## MOJA „DYMISJA“.

Jak wspominam w jednym z rozdziałów, złożyłem raport do mych władz przełożonych, na skutek którego zjechała komisja i po przeprowadzeniu dochodzenia, dowódca pułku Paul Czesław za przekroczenie przepisów dyscyplinarnych rozkazem D-twa. Grupy Wschód L. dz. 27/pf. otrzymał urlop bezterminowy.

Skutkiem powyższego zarządzenia, Paul swe niezadowolenie skierował w moją stronę, jako tego, który spowodował sprowadzenie komisji, ponieważ niezadowolenie to, wyrażało się w formie zbyt ostrej, a nie chcąc być przedmiotem nienawiści, wniosłem prośbę do D-twa. Grupy Wschód o zwolnienie mię do pułku macierzystego bez podania powodów.

Powstańcy II baonu dowiedziawszy się o wniesieniu przezemnie prośby o zwolnienie, zaprosili mię na zabawę urządzoną przez II baon Dworoka w Waldhofie. Po moim przyjeździe do Waldhofu, powstańcy oświadczyli mi, że posterunki wystawione są naokoło i nie wolno mi się oddalać i, że zabawa jest dla mnie urządzona, jednakże będę tak długo trzymany, aż nie wycofam swego podania o zwolnienie, względnie d-two. pozostawi mię nadal na dotychczasowym stanowisku.

W następnym dniu nadeszło pismo z Dowództwa Grupy Wschód w Bielszowicach, jako odpowiedź na moją prośbę — treści następującej:

*Dowództwo Grupy Wschód*

*Oddział personalny*

*L. dz. 785/11*

*Miejsce postoju dnia 25. VI. 21 r.*

*Do*

*DOWÓDZTWA 11 P.P.*

*w miejscu postoju*

*W załatwieniu prośby por. Kęsika o zwolnienie do pułku macierzystego zasyla się co następuje:*

*Por. Kęsik pozostanie na zajmowanym stanowisku aż do przejścia 11 p.p. poza granicę Górnego Śląska poczem zamelduje się w D-twie. Grupy Wschód celem zwolnienia do macierzystego pułku.*

*Za zgodność:*

*(—) nie czytelny*

*Szef oddziału personalnego*

*M.p*

*(—) Białecki  
Szef Sztabu*

Po otrzymaniu tej odpowiedzi, powstańcy owa-  
cyjnie odwieźli mię do Rokitnicy.

Z rozkazu Naczelnej Komendy Wojsk Powstań-  
czych L. dz. 2299—215 dowódcą 11 p.p. został mia-  
nowany Kpt. Dr. Adam Benisz, który przyjechał  
dnia 26.VI.21 r. do Rokitnicy miejsca postoju do-  
wództwa pułku, celem objęcia dowództwa tegoż.

Obaj z kpt. Dr. Beniszem pojechaliśmy do miej-  
sca postoju pododdziałów, by te ostatnie zapre-  
zentować nowemu dowódcy pułku i przeprowa-  
dzenia inspekcji przez tegoż. Po skonstataowaniu  
stanu: organizacyjnego i wyszkolenia oraz spraw-  
ności bojowej wróciliśmy, by zakończyć dalsze  
formalności i podpisania protokółów zdawczo -  
odbiorczych.

Wówczas Dr. Benisz oświadczył, że był przygo-  
towany przez Korfantego, że 11 p.p. jest zbolsze-  
wizowany a tymczasem znalazł wzorowy porzą-  
dek i dyscyplinę. Ja pomimo odmownej odpowie-  
dzi jaką otrzymałem, nie zaniechałem opuszcze-  
nia swego stanowiska i w czasie rozmowy z Beni-  
szem, otrzymałem prywatne pismo od Szefa Szta-  
bu Grupy Wschód, kpt. Bialeckiego Szymona —  
treści następującej:

*Kpt. Bialecki*

*prywatnie*

*Do*

*PANA POR. KĘSIKA*

*W myśl rozkazu N.K.W.P. obejmie dowództwo 11 pułku piechoty w zastępstwie kpt. Benisz. Będzie dziś w rozkazie.*

*Otóż dla dobra sprawy celem przeprowadzenia likwidacji, proszę bardzo pana porucznika, by pozostał przy d-twie. pułku aż do rozwiązania pułku, to znaczy jeszcze tydzień.*

*Cześć!*

*(—) Bialecki kpt.*

Po otrzymaniu powyższego pisma i rozmowie z kpt. Beniszem, zrozumiałem, że Konrfanty był niedostatecznie poinformowany o stanie organizacyjnym pułku, a może i celowo w podobny sposób był informowany przez swych zauszników.

Ponieważ kpt. Benisz wzbraniał się objęcia pułku, jako organizacyjnie dobrze postawionego, przeto uchwaliliśmy, że kpt. Benisz obejmie d-two. pułku a ja pozostanę jako jego zastępca i oficer operacyjny, przyrzekając sobie, że wspólnie będziemy prowadzić wyteżoną pracę dla dobra umiłowanej sprawy.



Kpt. dr. Benisz, był to człowiek uzdolniony, wysoce ideowy — bezinteresowny, cechowała go zawsze prawdomówność i mrówcza praca — zasłużył się w szczególności w trzecim powstaniu w walkach o Kędzierzyn, gdzie dzięki swej zimnej krwi, równowadze ducha i cywilnej odwadze — zażegnał nie jedną groźną sytuację.

*Dowództwo 11 p.p.*

*Miejsce postoju dnia 6 lipca 1921 r.*

### *MELDUNEK LIKWIDACYJNY.*

*W myśl rozkazu operacyjnego Nr. 4 i rozkazu organizacyjnego — materialnego Nr. 4 rozpoczął pułk 11, likwidację w dniu 2 lipca 1921 r. o godz. 9 rano. W stanie pułku znajdowało się 2.332 ludzi z których w okresie od 2 do 5 VII. 1921 r. zwolniono na terenie Górnego Śląska 1.697 ludzi, a przekroczyło granicę dnia 5. VII 1921 r. o godz. 11.30 — 635 ludzi, z których odjechało ze stacji zbornej w Szczakowej do Jarocina w poznańskim 608 ludzi, a pozostało w sztabie pułku aż do zupełnego zlikwidowania tegoż 27 ludzi.*

*Powstańcy którzy przekroczyli granicę Górnego Śląska składają się z małymi wyjątkami z górnoślązaków, którzy wyrazili chęć wstąpienia do Armii Polskiej. Oficerów i powstańców w miarę likwidacji aktów. prześle się do rozkazów d-twa.*

*Grupy. Material taborowy został oddany częściowo na terenie Górnego Śląska właścicielom za odbiorem kwitów rekwizacyjnych, częściowo zaś został oddany w Szczakowej na stacji zbernej. Broń wszelkiego rodzaju i amunicję oddano na terenie Górnego Śląska w czasie od 29. 6. do 3. 7. 1921 r. do kolumny przewozowej, pozostałą broń oddano po przekroczeniu granicy władzom Polskim.*

*Demobilizacja pułku odbyła się w zupełnym porządku bez strat w uzbrojeniu i materiałach.*

(—) Kęsik por.

(—) Dr. Benisz  
Kpt. i D-ca. pułku.

*Dowództwo 11 p.p.  
wojsk powst. G. Śl.*

*Miejsce postoju dnia 5.VII. 1921 r.*

### OSTATNI ROZKAZ DZIENNY Nr. 57

1. *Mianowania: Rozkazem dziennym Nr. 54 Grupy Wschód zostali z dn. 1.VII. 1921 r. mianowani następujący powstańcy za dzielne zachowanie się przed wrogiem i za gorliwe i sumienne wypełnianie swych obowiązków.*

NA PODCHORAŻEGO  
WOJSK POWSTANCZYCH:

*Papierek Karol*

NA SIERŻANTA SZTABO-  
WEGO WOJSK POWSTAN-  
CZYCH:

*Weber Józef  
Michlik Emil  
Pawelczyk Jerzy  
Baron Augustyn*

NA SIERŻANTA LINJO-  
WEGO WOJSK POWST.:

*Ludyga Józef  
Stokloss Erik  
Holewa Józef.*

NA PLUTONOWEGO  
WOJSK  
POWSTANCZYCH:

*Szołtysek Jan  
Kokociński Wojciech  
Janczyk Leopold  
Grabiński Jerzy  
Wesołek Antoni  
Golec Ryszard*

*Ludyga Andrzej*  
*Janus Emanuel*  
*Książek Teodor*

NA KAPRAŁA WOJSK  
POWSTANCZYCH:

*Franiel Franciszek*  
*Pilarski Jan*  
*Fajst Jan*  
*Świerk Michał*  
*Marchewka Józef*  
*Nalewajka Julian*  
*Machura Józef*  
*Wylonzek Mikołaj*  
*Jędrzej Paweł*  
*Ludyga Robert*  
*Wałot Piotr*  
*Liszczyk Karol*  
*Świerczyński Paweł*  
*Hojka Franciszek*  
*Jurczyk Jerzy*  
*Albertczyk Robert*  
*Brzoza Franciszek*  
*Stadnik Jan*  
*Kozak Józef*  
*Magdziarz Augustyn*  
*Ludyga Antoni*  
*Ludwig Józef*

NA ST. SZEREGOWCA  
WOJSK  
POWSTAŃCZYCH:

*Bramowski Stanisław*  
*Kochanek Paweł*  
*Przybylem Norbert*  
*Wylęzek Karol*  
*Zydek Jan*  
*Weselski Jan*  
*Dzięba Jakób*  
*Bącel Wilhelm*  
*Maniura Szczepan*  
*Kołodziej Izydor*  
*Wolny Franciszek*  
*Szatek Emanuel*  
*Strzelczyk Ryszard*  
*Rogalski Roman*  
*Sowczyński Piotr*  
*Wypchol Robert*  
*Karczmarek Jan*  
*Lesz Jan*  
*Zimnowski Franciszek*  
*Kochanek Paweł*

NA KAPRAŁA WOJSK  
POWSTAŃCZYCH:

*Liszczak Ryszard*

2. Odesłanie aktów: Baony i kompanie uporządkują do dnia 7.VII.21 r. akty i oddadzą je do D-twa pułku.
3. Oddanie tab. i broni: Oddanie taborów i broni pozostałych w pułku nastąpi w Szczakowej na stacji zbornej.
4. Podziękowanie. Dziękuję wszystkim dowódcom baonów i kompanii za sumienne i wzorowe prowadzenie oddziałów a szczególnie wyrażam swoje uznanie: oficerowi operacyjnemu i zastępcy d-cy. pułku por. Kęsikowi za współudział w pracy, adjutantowi pułku ppor. Michejdzie i por. Szydło, ppor. Suskiemu, ppor. Suskiemu, ppor. Ludydze, plut. Kwołkowi d-cy. baonu, por. Sosnowskiemu, ppor. Zawodzińskiemu — lekarzowi pułku, ofic. prow. Mrowcowi. ofic. kasowemu Biszofowi, plut. Sosnowskiemu, ofic. kas. III baonu, Bartodziejowi Granicznemu komp. III baonu, podchor. Szalicie szef. łącz.



*rzy byli w formacjach Grupy Wschodniej, nie mniej jak trzy tygodnie w służbie czynnej. Wydawanie zaświadczeń dla powstańców będzie ogłoszone w dziennikach.*

3. *Podziękowanie: Wszystkim powstańcom z 11 p.p. za wzorowe pełnienie obowiązków służbowych i za zrozumienie działalności takich w imieniu służby wyrażam podziękowanie.*

*Za zgodność*

*(—) Kęsik por.*

*(—) Dr. Benisz*

*Ofic. oper. i z-ca. d-cy.  
pułku.*

*Kpt. i d-ca. pułku*

IMIENNY SPIS OFICERÓW I PEŁNIĄCYCH  
OBOWIĄZKI OFICERSKIE W 11 P.P. WOJSK  
POWSTANCZYCH G. ŚLĄSKA.

**Sztab pułku.**

- |             |  |
|-------------|--|
| 1. powst.   | Paul Czesław, d-ca pułku do dnia<br>23. VI. 21 r.      |
| 2. kpt. dr. | Benisz Adam, d-ca pułku.                               |
| 3. por.     | Kęsik Władysław, oficer operac.<br>i z-ca. d-cy. pułka |



4. ppor. Michejda Tadeusz, adjutant pułku.  
5. ppor. Zawodziński Tadeusz, lekarz pułku  
6. por. Pasternakiewicz Mieczysław, d-ca  
kolumny samoch. tab.  
7. ppor. Sosnowski Augustyn, płatnik pułku.  
8. kapelm. Wagner Wiktor, kapelm. pułkowy.  
9. sierż. Lackorzyński Józef, b. d-ca. tab. c.  
ranny.  
10. ppor. Bereska Paweł, oficer broni pułku.  
11. pchor. Szaforz Paweł, oficer śledczy.  
12. pchor. Brychse Stanisław, d-ca taborów.  
13. pchor. Szalita Jerzy, oficer łączności.  
14. urz. w. Grzyb Władysław, oficer oświat.

### I Batalion.

15. powst. Ring, b. d-ca. baonu.  
16. powst. Musioł Franciszek, d-ca. baonu.  
17. por. Szydło Stanisław, doradca techn.  
d-cy. baonu.  
18. powst. Kuzia Józef, adjutant baonu.  
19. „ Matysik Wincenty, d-ca 1 komp.  
20. „ Rajer Maksymilian, d-ca. 2 komp.  
21. „ Ludwig Stanisław, d-ca. 3 komp.  
22. „ Libawski Alojzy, d-ca 4 komp.  
23. „ Sowa Jan, d-ca. 1 K.C.K.M.  
24. „ Soroka Józef, płatnik baonu.  
25. „ Gawęda Ryszard, oficer prow. b.

## II. Batalion.

26. ppor. Dworok Franciszek, d-ca baonu.  
27. ppor. Matuszkiewicz Sylwester, doradca  
techn. d-cy. baonu.  
28. powst. Leśniok Jan, adjutant baonu.  
29. „ Biszof Karol, ofic. gosp. płatnik.  
30. „ Mrowiec Kasper, oficer prowiant.  
31. „ Dworaczek Piotr, mundurowy.  
32. kapr. Rzytky Ignacy, d-ca 5 komp.  
33. powst. Leszczok Wincenty, d-ca 6 komp.  
34. St. powst. Hartman Wilem, d-ca 7 komp.  
35. kapr. Nowak Jerzy, d-ca. 8 komp.  
36. powst. Króliczek Józef, zbrojmistrz.

## III Batalion.

37. ppor. Ludyga Piotr, d-ca. baonu.  
38. ppor. Suski - Missala Witold, doradca  
techn. d-cy. baonu.  
39. powst. Graniczny Władysł., d-ca. 9 komp.  
40. „ Popenda Jan, d-ca. 10 komp.  
41. „ Smyła Piotr, d-ca. 11 komp.  
42. „ Bartodziej Mateusz, d-ca. 12 komp.  
43. pchor. Mrozek Józef, d-ca. 3 K.C.K.M.  
44. powst. Sosnowski Józef, ofic. gospod. i  
płatnik baonu.  
45. powst. Baran Augustyn ofic. prowiantowy,  
**Baon Sztabowy.**

- |            |                                   |
|------------|-----------------------------------|
| 46. plut.  | Kwolek Stanisław, d-ca. baonu.    |
| 47. sierż. | Stanisławski Stanisław, adjutant. |
| 48. powst. | Sapa Ryszard, d-ca. komp. techn.  |
| 49. „      | Magdziarz Jan, d-ca. K.C.K.M.     |

## ZŁOTA KSIĘGA POLEGŁYCH 11 P.P. WOJSK POWSTAŃCZYCH G. ŚL.

### Polegli pod Starym Koźlem:

L.p.	Nazwisko i imię	Data śmierci
1.	Kupka Ignacy	6.V.1921 r.
2.	Janus Alojzy	7.V.1921 r.
3.	Lattka Józef	7.V.1921 r.
4.	Przedworski Adolf	7.V.1921 r.
5.	Tyrol Franciszek	7.V.1921 r.
6.	Niewiadomski Marcei	7.V.1921 r.
7.	Pason Alojzy	7.V.1921 r.

### Polegli w Bobrku pod Lichynią:

8.	Pajak Wincenty	3.V.1921 r.
9.	Ludynia Adolf	22.V.1921 r.
10.	Proba Paweł	22.V.1921 r.
11.	Herdzina Wiktor	22.V.1921 r.

### Polegli pod Olszową:

12.	Sznela Jerzy	23.V.1921 r.
13.	Jędroszek Jan	23.V.1921 r.

- |                         |                      |              |
|-------------------------|----------------------|--------------|
| 14.                     | Fiskal Jan           | 23.V.1921 r. |
| 15.                     | Piątek Henryk        | 23.V.1921 r. |
| 16.                     | Dworaczek Paweł      | 23.V.1921 r. |
| 17.                     | Skupin Wilem         | 23.V.1921 r. |
| 18.                     | Pogorzalek Stanisław | 23.V.1921 r. |
| 19.                     | Kuznek Paweł         | 23.V.1921 r. |
| 20.                     | Sroka Maciej         | 23.V.1921 r. |
| 21.                     | Bodera Helmund       | 23.V.1921 r. |
| 22.                     | Lorek Jan            | 23.V.1921 r. |
| 23.                     | Jaskiewicz M.        | 23.V.1921 r. |
| 24.                     | Michalik Wojciech    | 23.V.1921 r. |
| 25.                     | Konopczyk Augustyn   | 23.V.1921 r. |
| 26.                     | Drzyzga Edmund       | 23.V.1921 r. |
| 27.                     | Świerb Alojzy        | 23.V.1921 r. |
| 28.                     | Szaffarczyk Anton    | 23.V.1921 r. |
| 29.                     | Grabowy Alojzy       | 22.V.1921 r. |
| Polegli w Miechowicach: |                      |              |
| 30.                     | Wolny Antoni         | 3.V.1921 r.  |

Polegli w Bobrku:

- |     |                 |             |
|-----|-----------------|-------------|
| 31. | Knopp Wincenty  | 3.V.1921 r. |
| 32. | Hanak Ignacy    | ?           |
| 33. | Pajonk Wincenty | ?           |

Polegli w Zakrzowie:

- |     |                |   |
|-----|----------------|---|
| 34. | Lippa Julius   | ? |
| 35. | Skopp Antoni   | ? |
| 36. | Saternus Wilem | ? |

37. Blutke Paweł	?
38. Joppert Wiktor	?
39. Mucha Wiktor	?
40. Szczyrba Franciszek	?
41. Kinder Max	?
42. Brachczek Karol	?

LISTA ZAGINIONYCH POD GOGOLINEM  
11 P.P WOJSK POWSTAŃCZYCH.

Zaginieni z Szombierk:

1. Stanoszek Stefan	uł. Orzegowska 12.
2. Iskra Wiktor	„ Bytomska 33.
3. Maleska Jan	„ Polna 5.
4. Polenga Stefan	„ Polna 9.
5. Glinka Alojzy	„ Gemandra 9.
6. Szlejzinger Jan	„ Bytomska 40.
7. Kokoszka Wincenty	„ Dwór.
8. Macioszek Max	„ Hrabiny Joanny 5.
9. Swoboda Augustyn	„ Gemandra 9.
10. Gryzik Jan	„ Hrabiny Joanny 3.
11. Biegański Aleksy	„ Hrabiny Joanny 6.
12. Kuś Józef	„ Łączna 1.
13. Oczko Józef	„ Bytomska 6.
14. Bogacki Augustyn	„ Wilhelma 14.
15. Goremlewski Robert	„ Wilhelma 9.
16. Kokoszka Wiktor	„ Bytomska 33.

Powyższe dwie listy nie obejmują wszystkich nazwisk, jak zabitych, tak i zaginionych, a to z braku ścisłej ewidencji w pierwszych dniach powstania.

## KADECI W POWSTANIU

Na wieść o wybuchu powstania na Górnym Śląsku w pierwszych dniach maja 1921 roku, w Korpusie Kadetów we Lwowie i Modlinie, nastąpił dziwny stan poddenerwowania wśród wychowanków Korpusów. Władze przełożone ani się domyślać mogły, jaki spisek został uknuty przez ich wychowanków. Otóż ni mniej ni więcej, tylko postanowili uciec i przedostać się na Górny Śląsk i wziąć udział w powstaniu.

Kadeci postanowienia swoje wprowadzili w czyn, ale niestety, nie wszystkim to się udało, ponieważ wszyscy na raz szkoły opuścić nie mogli, po ucieczce większych grup ze szkoły, część z nich przez wysłane patrole została zatrzymana. Ze Lwowa około 30 dotarło do Sosnowca, a z Modlina już znacznie większa grupa, której większe szczęście sprzyjało, bo po przybyciu na granicę polsko-śląską małymi grupkami przedostali się na Śląsk, było ich około 80 chłopaków. Po tyłu tarapatach zdawało się, że już osiągnęli cel, ale okazało się, że granica jest zamknięta i tę trudną

przeszkodę pokonali swym młodzieńczym sprytem.

Kadeci z Modlina przybyli znacznie wcześniej od Kadetów ze Lwowa i udali się wprost do oddziałów powstańczych w których brali później udział w walkach.

Kadetów ze Lwowa, po przekroczeniu granicy było ich dwudziestu kilku, na czele z kadetem Karolem Chodkiewiczem — potomkiem w prostej linii Jana Karola Chodkiewicza Hetmanabohatera spod Kircholmu i Chacimia. Młodzieńcy ci mający zaledwie po 15 — 16 lat, pełni młodzieńczego zapału i patriotyzmu, pomimo dużych trudności przedostania się na Górny Śląsk, zjawili się w Naczelnej Komendzie Wojsk Powstańczych w Szopienicach, meldując się u Szefa Sztabu z prośbą o wysłanie ich do oddziałów frontowych nie zdradzając swego pochodzenia, gdyż nie byłiby przyjęci. Szef Sztabu widząc młody wiek i inteligencję tych młodzieniaszków, przytem jednak dużo zapału i dobrych chęci, kazał ich przydzielić do kancelarii, kadeci pozornie zgodzili się, ale w oddziałach frontowych. Szef Sztabu nie widząc w tym nic złego, zgodził się na ich prośbę i dwudziestu kilku przydzielił do dowództwa 1 dywizji powstańczej — jak podaje Ludyga - Laskowski b. dowódca 1 dyw. powstańczej.

Tego samego dnia udali się w dalszą podróż



i w nocy o godzinie 23 stanęli w dowództwie dywizji.

W myśl otrzymanego rozkazu dowódca dywizji chciał ich przydzielić do prac kancelaryjnych w pułkach, na co oni spokojnie ale stanowczo oświadczyli, iż jeżeli przyjechali do powstania ze Lwowa, to nie poto aby siedzieć gdzieś w biurze.

Dowódca dyw. znając groźną sytuację na froncie zwłaszcza pod Gogolinem, gdzie zbierały się groźne chmury w postaci większych nagromadzonych sił niemieckich przygotowujących się do ofensywy, w chwili tak poważnej, ta garstka zapaleńców może oddać duże usługi, przez dodanie ducha i wiary w zwycięstwo. Tak rozumujący dowódca, przydzielił ich do 8 p.p. wojsk powstańczych, którego dowódcą był kpt. Rataj.

Szef sztabu dyw. zaproponował im nocny odpoczynek w Sławięcicach, by następnego dnia udali się do miejsca postoju pułku. Zdziwiło się całe otoczenie, że o odpoczynku słyszeć nawet nie chcieli. Ich głęboki patriotyzm, podświadomość i chęć spełnienia najszczytniejszych obowiązków — spędzała im sen z powiek i nie dawała odczuć żadnego zmęczenia, przecież tam na froncie wzywał ich święty obowiązek, by złożyć młode życie w ofierze na ołtarzu Ojczyzny — pojechali.

Po wyjeździe tej gromadki ochotników, jak ich

nazywano — zgłasza się do raportu powstaniec z kompani sztabowej z prośbą, aby jego przydzielić tam, gdzie kadetów ze Lwowa, bo i on pochodzi ze Lwowa.

— Słowo kadeci, zelektryzowało dowódcę dyw. i jego otoczenie, którzy teraz zrozumieli chęć tych chłopaków zmierzenia się z przeciwnikiem na polu walki.

Wiadomości przynoszone przez nasz wywiad z Gogolina, nie były pocieszające, chociaż był utworzony pas neutralny za pośrednictwem koalicji pomiędzy wojskami walczącymi, jednakże Niemcy nie zważając na to, przygotowywali się w szybkim tempie do ofensywy. Groźne chmury już się zbierały nad górą św. Anny, na której miała się obficie polać krew powstańca śląskiego.

W majową piękną i cichą noc z dnia 20 na 21 maja 1921 roku o godzinie 3 rano, Niemcy rozpoczęli bombardowanie artyleryjskim ogniem stanowisk zajmowanych przez powstańców. Po godzinnym ogłuszającym huku dział i piekielnego ognia karabinów maszynowych, ruszyły wyborowe bawarskie oddziały do natarcia na pozycje powstańcze.

Oddziałami niemieckimi dowodził doświadczony z czasów wojny światowej generał von Hülsen, który jesienią 1915 r. spotkał się w Kołkach na Wołyniu z Marsz. Piłsudskim. Pierwszy napotkany przez Niemców opór, to kadeci w liczbie 24 znaj-

dujący się w kamieniołomach w Strzebniewie, na południo-wschód od Gogolina. Morderczym i celnym ogniem kadeci zawzięcie bronili swych stanowisk, nie bacząc na to, że mały oddziałek tych młodzieniaszków zaczął się kurczyć, większość padła z bronią w rękę z wolnej i nieprzymuszonej woli— na swym posterunku. Bronili się jak Leonidzi w Termopilach nie szczędząc swego młodego życia.

Koło godziny 10 m. 30 pod bardzo silnym naporem Niemców, kilku zaledwie kadetów wycofało się w tył w okolice Żyrowy. Jedno z ważniejszych stanowisk trzymał pod wsią Oleśka — kadet Karol Chodkiewicz, który miał zadanie bronić swym plutonem wsi Oleśki od strony północno-zachodniej, oprócz swego plutonu którym dowodził, kadet Chodkiewicz miał jeszcze do swej dyspozycji dwa karabiny maszynowe.

Zaledwie Chodkiewicz zajął swym plutonem stanowiska, gdy pierwsza fala bawarczyków natarła na jego odcinek. Dzięki nieustraszonej woli i nieugiętemu męstwu powstańców, natarcie bawarczyków pod krzyżowym ogniem karabinów maszynowych — zalamalo się. Niemcy częściowo wycofali się do swych stanowisk i zaczęli ogniem artylerii i karabinów maszynowych — ostrzeliwać wszystkie wyloty ulic m. Żyrowy i Oleśki. Podczas tego ostrzeliwania obsługa jednego ciężkiego karabinu maszynowego została wybita. Wówczas ka-

det Chodkiewicz widząc zagrożone prawe skrzydło swego odcinka, sam staje do obsługi karabinu maszynowego i celnym ogniem — zadaje Niemcom poważne straty. Jednak zdaje sobie sprawę z grozy własnego położenia, żąda dwóch granatów ręcznych, że w razie gdy zostanie ranny, jeden przeznaczy dla Niemców, a drugi dla siebie, aby żywym go Niemcy do niewoli nie wzięli.

Po krótkiej i ostrej wymianie strzałów, był zmuszony z zajmowanego stanowiska się wycofać, rzuca w atakujących go Niemców granat ręczny i wycofuje się, lecz pierwiej nakazał to własnym ludziom uczynić. Po opuszczeniu swego stanowiska, biegiem zajmuje następne stanowisko we wsi Oleśka, za kupą kamieni, oddaje do Niemców serię strzałów, niestety dosięgła go tam mordercza kula, która przerwała pasmo młodego a pięknego życia—bohatera powstańca — „Ochotnika ze Lwowa“

## NIEMIECKIE OKRUCIENSTWA.

Wiemy, że każda wojna nie jest zabawką, ale i nie jest miejscem dla ludzi cywilizowanych do upustów sadystycznych, wszak nie jest celem dzisiejszych wojen (jak głoszą prawa międzynarodowe ustanowione w Hadze), zabijać lub mordować, a tylko unieszkodliwić przeciwnika — uczynić go niezdolnym do dalszej walki, a przez posunięcia strategiczne, narzucić mu swą wolę, czyli przez odpowiednie zaszachowanie zwyciężyć go i przez to samo, przeciwnik jest zmuszony do przyjęcia podyktowanych mu warunków.

Jest wręcz zabronione znęcanie się nad: jeńcami, rannymi i bezbronną ludnością cywilną. Czyż mordowanie i znęcanie się nad jeńcami lub rannymi, nie wywoła reakcji ze strony towarzyszy tych ostatnich? wszak na wojnie szczęście jest zmienne i może wywołać ze strony drugiej — odwet, a walka nie dająca pardonu bezbronnym jest niczym więcej, jak rzezią nad bezbronnymi.

Dziwnym się wydaje, że żołnierz frontowy mniej jest skłonny do okrucieństw a nawet w stosunku do bezbronnych staje się pobłażliwy — rycerski, natomiast tak zwany tyłowiec, lub podjudzony tłum, stają się barbarzyńcami — „bohaterami“ nad bezbronnymi. Dzieje się to pod okiem władz, którzy oczy na taki widok zamykają i tym samym są moralnymi współuczestnikami barbarzyńskich oprawców.

Prawda, że wojna jest zabytkiem barbarzyństwa, przypominający zwierzęcy charakter pierwotnych ludzi, jest klęską narodową. O tym narody wiedziały oddawna. Jeszcze w średnich wiekach powstała błagalna modlitwa, rozbrzmiewająca i teraz w świątyniach chrześcijańskich w niedzielę i święta:—

„Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie“! Potworne obrazy wojny zna tylko ten, kto był tam i własnymi oczami widział, jak setki a czasem i tysiące zdrowych i młodych ludzi w jednej chwili zamieniły się w bezkształtną masę ciał lub w nieszczęśliwych na zawsze kalek, kto widział płonące całe osady, wsie i miasteczka w kraju rodzinnym, kto widział tysiące wygnańców obdartych i głodnych błakających się po lasach i polach, kto widział tłumy starców i dzieci — pędzonych w nieznaną dal od swych ognisk domowych, przeklinających i modlących się na przemian.

Ale te męki, trudy i powolne konania, wywołane były koniecznością natury siły wyższej. Znęcanie się zaś i mordowanie bezbronych, nie jest koniecznością, a jedynie brutalną zemstą barbarzyńską. Jeniec który znajduje się już w niewoli, tym samym jest już unieszkodliwiony. Wyższość swoją i siłę można tylko okazać przez humanitarność a nie przez nienawiść i mordowanie: rannych i bezbronych. Nawet w wiekach średnich rycerze dawali pardon temu, komu broń z ręki wytracona została.

Okrucieństwu niemieckim podczas powstań śląskich należy osobny rozdział poświęcić, chociaż rozdział ten nie podaje wyczerpująco wszystkich danych, o czym musi być wydana specjalna książka omawiająca męczeńskie bohaterstwo synów i córek ziemi śląskiej. Jednakże dla zaznajomienia się z metodami niemieckimi w stosunku do powstańców i ludności cywilnej narodowości polskiej — podaję ogólnikowo choć część tych strasznych wypadków.

W okresie pierwszego powstania i podczas dalszych kilku miesięcy, szersza publiczność o gwałtach niemieckich nie mogła się dowiedzieć, gdyż pisma polskie wychodzące na Górnym Śląsku po części zostały zawieszane, a chcąc się utrzymać i móc informować bez narażania się na prześladowania przez osławionego gnębiiciela polskości Hörsinga, komisarza Rzeszy, tylko

w oględnej formie podawać mogły wiadomości o wypadkach. Granice do wolnych ziem Polski były szczelnie zamknięte drutem z prądem elektrycznym i pilnie strzeżone. Rzadko tedy przedostawało się coś do pism polskich. Przez Śląsk przechodził zaś w tym okresie huragan piekła, i dokazywał przez szereg tygodni. Prasa niemiecka nie donosiła o wypadkach, natomiast podniecała żołnierzy do okrucieństw, donosząc że Polacy ucinają niemieckim żołnierzom uszy, nosy, wylupiają oczy i t. p. Wystarczy z tych czasów przejrzeć prasę niemiecką jak: „Kattowitzer Zeitung“, „Oberschlesische Kurier“, „Ostdeutsche Morgenpost“ i inne.

Podobnych okrucieństw niemieckich z czasów wojny światowej na różnych ziemiach przez nich zajętych, nie można porównać z katuszami, jakie przechodził lud śląski w latach 1919—1921 rok.

Żołnierze niemieccy na ślepo chwyтали ludzi, bili i katowali ich kolbami, bagnietami, bykowcami, sztabami żelaznymi, grubymi kablami; tych ostatnich dostarczał wielki przemysł w Radzionkowie i Bielszowicach w olbrzymich ilościach. Bito młodych i starców, kobiety i dzieci, zdrowych i chorych. Liczba obitych nie została stwierdzona, obejmuje jednak tysiące ludzi. Katowiano bowiem ludzi nie tylko tam, gdzie wybuchło powstanie, ale i w tych gminach, gdzie



nie padł ani jeden strzał, gdzie wogóle nie było powstania ani oporu wobec władzy.

Zazwyczaj wojsko otaczało gminę, do której wpuszczano mniejszy oddział. Rozpoczynało się formalne polowanie na ludzi. Nie brakowało w tych wypadkach szpiegów, którzy wskazywali żołnierzom mieszkania Polaków — patriotów i działaczy. Nikt nie mógł z wioski uciekać. Spędzonych mężczyzn, często i kobiety, należące do polskich towarzystw, żołnierze pędzili do pewnych miejsc, w których znęcano się nad niešťczęśliwymi ofiarami w najohydniejszy sposób. Często związywano ofiarom ręce ponad głowę, nad karkiem. W rękach związanych zmuszeni byli trzymać kamienie. W taki sposób pędzono ich pieszo 10—15 km. do miejsca, gdzie odbywała się egzekucja bicia i maltretowania. Takich punktów zbornych na Śląsku było kilka: koszary w Bytomiu, gmachy policyjne w Gliwicach i Katowicach oraz browar księcia pszczyńskiego w Tychach.

Na poszczególnych „stacjach“ stosowano w znęcaniu się nad ofiarami wszystkie możliwe narzędzia i różne sposoby. Każdy transport więzionych maltretowano i bito kolbami, bagnetami, w drodze często strzelano im ponad głowami. Transportowanym nie wolno było się odwracać. Za oglądanie się, skąd strzały pochodzą, bito. Okładano przeważnie kablami o długości mniej

więcej jednego metra. Jestto grubszy przewód elektryczny złożony z kilkunastu lub więcej drutów, owinięty zwykłą materią izolacyjną. Jak już obici tracili przytomność, wrzucano ich do beczek z wodą lub pod wodociąg, a przywróceniu w ten sposób do przytomności, poddawać się musieli nowym torturom. Omdlenie lub kurcze Niemcy tłumaczyli, jako symulację i tym zajądziej znęcali się nad ofiarami. Wybijanie zębów i inne okaleczenia nie należały do rzadkości.

Różne stosowali Prusacy metody. Delikwenci mogli zatrzymać na sobie ubrania, a wpadł jakiś Niemiec na kaprys, by zdjęli ubranie, tedy bito ich obnażonych. Niektóre ofiary przedstawiały jedną czerwoną masę, ociekającą krwią. Często obici musieli na rozkaz kłaść się na ziemię lub podłogę i językiem własną krew zlizywać.

W Bytomiu i Gliwicach bito np. co dwie godziny, gdy bijący zmęczeni się, wtedy katowanym kazano ręce rozłożyć na stół, a najtęższy żołdak w ciężkich butach wchodził na stół, i marszerował po okaleczonych już przez bicie rękach, spod butów odlatywały kawałki ciała. Po takim odpoczynku oprawców, ustawiano „delikwentów“ w szereg i bito na nowo, bardzo często kaci uderzali z obu stron.

Obitych, skatowanych, nie mogących się o własnych siłach poruszać, rozwożono po Śląsku w samochodach ciężarowych. Do Bytomia przy-

wieziono transport takich obitych do starych koszar. Ludzi tych, leżących jak drzewo w samochodzie, żołnierze zrzucali z samochodu, jak worki z sieczką na ubite podwórze koszarowe. Z Rozdzienia wywieźli żołnierze dwóch robotników, po obiciu ich wtłoczyli ofiary w poprzek samochodu pod siedzenia skórzane i tak pojechali z nimi w kierunku Gliwic.

Po każdym powstaniu ludzie znikali, bliższe rodziny przez kilka tygodni a nawet miesiący, nie wiedzieli dokąd aresztowanego uprowadzono. Niektórych więziono całe miesiące, innych w miarę jak się wyleczyli, gdy im ginęły ślady obicia wypuszczano na wolność. Na skutek interwencji Biura Informacyjnego dla Koalicji, Niemcy zwolnili z aresztów około 200 ludzi, u których jeszcze po paru tygodniach były ślady bicia kolbami.

Odpisy protokółów opisujące tysiące wypadków znęcania się pruskiego zostały zniszczone podczas napadu niemieckiego na Powiatowy Komitet Plebiscytowy w Katowicach w sierpniu 1920 roku. Zaginięcie tych protokółów stanowi dość poważną stratę moralną dla Śląska, gdyż metody niemieckie byłyby wszechstronnie wyświetlone. Prasa polska zdarzeń tych wszystkich rejestrować nie mogła, ze względu na wszechwładne rządy Hörsinga. Prasa niemiecka donosiła jedynie o oczyszczeniu Górnego Ślą-

ska z band polskich. Jeśli pisma niemieckie podawały jakiś wypadek np. o rozstrzelaniu, to podawały jednocześnie powody rozstrzelania zmyślone, a gdy okazała się później nieprawdziwość tych powodów, podanego komunikatu nie prostowały.

Pisma niemieckie doniosły m. innymi, że siedemnastoletniego Jana Kiszkę rozstrzelano w Tychach, ponieważ poobcinał uszy i nosy oraz wylupił oczy dwum poległym żołnierzom niemieckim. Prasa niemiecka podawała wspaniałomyślność „Reichswehry“ która dopuściła przed rozstrzelaniem ks. Kapicę do młodzieńca „zbrodniarza“ i t. d. Komisja sądu wojkowego przybyła z Gliwic w kilka dni później do Tychów, aby zbadać przyczynę śmierci i stan zwłok żołnierzy. Odkopano ich groby, a oględziny okazały, że żołnierze polegli od kul karabinowych, i poza tymi ranami na zwłokach nie ma żadnych śladów i innych okaleczeń.

Rzekomego „zbrodniarza“ Kiszkę wywleczono o godzinie 13 z domu, bito go i katowano, a o godzinie 17 rozstrzelano bez sądu. Wypadków podobnych było bardzo dużo, nie licząc zgonów spowodowanych okaleczeniem przez bicie.

Niejednokrotnie syn znosić musiał katusze lub nawet ponieść śmierć za ojca. Oto do gospodarstwa Parzycha w Wodzisławiu wpadło kilku żołnierzy i pytało się o właściciela. Pytania zada-

wano z rewolwerem w rękę, żonie Parzycha która była położnicą, w tym czasie nadszedł siedemnastoletni syn z pola do mieszkania. Żołnierze rzucili się na niego, bijąc go kolbami, chłopak ukląkł i błagał o życie. Żołnierze wystrzelili do niego z rewolwerów. Ofiara brutalności pruskiej natychmiast skonała.

Kto samorzutnie twierdził, że jego znajomy jest niewinny, ginął śmiercią. W Murckach kował Jan Kołodziej, ojciec 10 dzieci, podszedł do żołnierzy transportujących aresztowanych, znanych mu Polaków, i oświadczył żołnierzom: „to ludzie niewinni“. Kołodzieja natychmiast porwali żołnierze, okrutnie skatowali, złamali mu przedramię i zabrali ze sobą. Zwłoki Kołodzieja znaleziono w niedalekim lesie. Wpakowano mu cztery kule tak, że trzewia wypłynęły. Mordowano także całe rodziny, jak na przykład rodzinę Stawowych w Zawodziu. Dwóch młodych Stawowych skatowano i bez sądu rozstrzelano za to, że świecąc wieczorem przy kolacji lampę w mieszkaniu, rzekomo dawali znaki do Polski, a ich matkę wdowę skatowali za to, że o zajściu opowiedziała właścicielowi domu, obito ją tak strasznie, że na drugi dzień wyzionęła ducha.

Nie znane są losy licznych aresztowanych, transportowanych w pojedynkę. Często znajdowano trupy w lasach. Zdarzało się, że jeden z eskortujących żołnierzy udawał wobec aresztowanego

człowieka życzliwego i namawiał go do ucieczki. Wielu było takich nieostrożnych, którzy korzystali z rady i ginęli potem od kuli. Żołnierze mieli bowiem rozkaz strzelania do uciekających. Wypadki takie zachodziły dość często, dopiero prasa polska w formie dość oględnej podała do wiadomości ostrzeżenie, by Polacy nie korzystali z podobnych propozycji pruskich żołnierzy.

Stan takich morderstw i znęcania się trwał niemal, że do końca 1919 roku, a później w sierpniu 1920 roku.

Dla charakterystycznego przykładu zobaczmy jak Niemcy obchodzili się z powstańcami wziętymi do niewoli w trzecim powstaniu, a którzy na miejscu nie zostali zamordowani. Oto powstaniec Loda Augustyn któremu udało się zmylić czujność władz niemieckich i uciec z niewoli — zeznaje protokularnie:

*II Baon 11 p.p.*

*Wojsk Powstańczych*

### P R O T O K Ó Ł

*Gdy II batalion w dniu 7 maja b.r. zmuszony był spod Starego Kozła wycofać się, ja z kilku towarzyszami będąc na skrzydle zajęty strzelaniem nie zauważyłem, kiedy mój batalion z pozycji wycofał się, zauważyłem na prawo i lewo żołnierzy niemieckich, widząc sytuację zbyt przykrą dla mnie szybko zakopałem posiadany karabin, ale zosta-*

lem zauważony przez Niemców i otoczony, chociaż udawałem, że do powstania nie należę i zostałem wzięty do niewoli przez tak zwany „Selbstschutz“. Niemcy spoczątku mnie i kilku jeszcze towarzyszy wziętych do niewoli chcieli na miejscu bagnętami pozakluwać, ale ich komendant rozkazał odprowadzić nas do lasu kozielskiego, gdzie mieli zebrać wszystkich jeńców. Gdy nas tam przyprowadzono, zobaczyłem leżącego trupa, jak mogłem się domyśleć był to nasz powstaniec, gdyż był ubrany po cywilnemu w ubraniu roboczym. Wszelkie ślady krwi kazały przypuszczać, że przed chwilą zamordowany, brzuch miał rozpruty a koszula i ubranie nie były naruszone.

Wreszcie Niemcy kazali nam ustawić się w szeregu i każdy z nas ma podejść do trupa i umoczyć swe ręce w krwi zamordowanego, oraz zanurzyć swe dłonie w trzewiach dość głęboko, bo w przeciwnym razie grozili zamordowaniem. Po skończeniu tej smutnej — barbarzyńskiej ceremonii, Niemcy rozkazali nam złożyć obie ręce za głowę i maszerować pod konwojem do Kędzierzyna. Podczas tego marszu nie wolno było oglądać się gdyż taki nieostrożny, lub śmiałek przyplacał to kalectwem pod ciosami kolb karabinów żołdaków pruskich. Całą tą drogę byliśmy bici przez eskortujących nas żołnierzy kolbami i gumami.

Gdy przez m. Kędzierzyn byliśmy prowadzeni, żołnierze prowadzący nas, krzyczeli do ludności

cywilnej: — „Widzicie, my prowadzimy tych morderców i rabusiów, którzy chcą nas Niemców wymordować”. Na dworcu kolejowym w Kędzierzynie władowano nas do pociągu towarowego, przy akompaniamencie najordynarniejszych wyzwisk i bicia. Następnie w czasie jazdy pociągu, na każdej stacji gdzie przystawał, byliśmy kałowani przez przygodnych i eskortujących nas Niemców. W ten sposób dojechaliśmy do m. Nysy, tam ulokowano nas w jakimś starym forcie. Podczas dwudniowego pobytu w forcie nyskim, byliśmy pojedynczo wzywani do kancelarii i tam indagowani, w czasie takiej indagacji każdy z nas był bity w sposób wprost wyrafinowany.

Po dwóch dniach pobytu w Nysie, załadowano nas na dworcu po 60 ludzi do jednego wagonu towarowego i drzwi od wagonu zostały zamknięte, było nam bardzo ciasno i duszno, gdyż brak było powietrza, koledzy mdleli z braku wody i wyczerpania. Ciało od ciągłego bicia było obolałe, w dodatku ciemności jakie panowały w wagonie nie pozwalały rozpoznać kto zemdlął. Nie wiedzieliśmy nic dokąd jedziemy, względnie jaki los nas dalej czeka, zresztą było to już nam obojętne, zbolełe ciało i zmęczenie robiło swoje. Żołądek domagał się swych praw, głód dokuczał a usta spragnione od pragnienia, byliśmy poprostu igraszką w ręku oprawców, jak mysz dla kota. W takim to stanie dojechaliśmy do m. Kotbus, tam urządzono nam



już „specjalne przyjęcie“. Otóż na dworcu było specjalnie zgromadzonych około tysiąca Niemców, oczekujących naszego przyjazdu. Ludzie ci byli umyślnie podburzeni przeciw Polakom. Podczas wjazdu pociągu na dworzec, tłum krzycząc— przyjął wobec nas bardzo groźną postawę. Przed wyładowaniem nas z wagonów, prowodyrzy tego tłumu pytali się:

— Co uczynić tym polskim świniom?

— Tłum krzyczał: zabić ich!

Policja około godziny starała się zaprowadzić jakiś porządek i uspokoić tłum, w końcu policja zezwoliła tłumowi nas bić, ale nie zabijać.

Podczas naszego marszu, który trwał jedną godzinę, byliśmy przez tą tłuszcę strasznie katowani, nawet jeden z naszych towarzyszy niedoli polak, nazwiskiem Stein, był on radcą miejskim na Śląsku, tylko nie wiem w której miejscowości — został przez tą tłuszcę w okrótny sposób zamordowany, Niemcy zabrali go z domu, a nie z pola walki, ponieważ udziału w powstaniu nie brał.

Po przyjeździe do obozu byliśmy już strasznie wyczerpani i popuchnięci, twarze nasze przedstawiały jakieś niesamowite wprost maski, posiniaczone i pokaleczone, po wejściu do budynku każdy legł tam gdzie tylko mógł.

W obozie warunki były wprost okropne, jeśli istnieje piekło, to tam było piekło na ziemi, przede wszystkim odżywianie było niżej wszelkiej

krytyki, nie tylko, że ilościowo było niewystarczające i nie smaczne, ale i bardzo brudne. Do obozu Niemcy zaraz nasłali konfidentów, wybranych spośród kryminalistów, celem ich było dowiedzieć się kto z nas brał czynny udział w powstaniu, oczywiście, że byliśmy do nieznanych nam ludzi bardzo ostrożni i niczym przy nich nie zdradzaliśmy się.

Wtutejszym obozie zaczęła się ta sama historia co i w poprzednim, a więc wzywanie pojedynczo do kancelarii i badania kto z nas brał udział w powstaniu, badaniom tym ciągle towarzyszy katorżanie i stawianie twarzą do słońca poza tym ciągle straszili, że zostaniemy rozstrzelani i więcej Polski nie zobaczymy.

Ja już zupełnie zrezygnowany i wyczerpany, pomyślałem sobie: wszystko jedno, ginąć i konać mi tutaj powoli, to lepiej już zginąć od kuli karabinowej podczas ucieczki. Postanowienie wprowadziłem w czyn, w serce wstąpiła jakaś otucha i wiara w zwycięstwo. Wieczorem podpełznąłem pod druty i wykopałem jamę, przez którą mogłem wypelznąć na zewnątrz. Musiałem bardzo cicho się sprawać, bo posterunki które dość gęsto były porozstawiane nie posłyszały jakiegoś podejrzanego szelestu, wreszcie znalazłem się po drugiej stronie drutów. Około 50—60 kroków musiałem bardzo szybko pełzać, aby wydostać się z pasa oświetlenego żarówkami elektrycznymi. Jedyнным moim

pragnieniem było jak najszybciej dostać się w ciemności. W tym czasie nerwy moje napięte były do najwyższego stopnia, zapomniałem o bólu i głodzie, jedynie serce przyspieszonym biciem mówiło, naprzód!

Jakiś dziwny i niewytlumaczony ciężar spadł mi z serca gdy znalazłem się w swerze ciemności, przeżegnałem się i szybko począłem biec, prawdopodobnie musiałem niezbyt ostrożnie ze zdenerwowania się zachować, bo jeden z posterunków zaczął w moim kierunku strzelać, ja nie zatrzymując się, szybko biegłem serpentyną, aby Niemcom utrudnić celowanie, padło jeszcze kilka strzałów w moją stronę i zauważyłem, że w pogoń za mną wysłali natychmiast patrol. Ja będąc już całkowicie w ciemnościach i dość daleko od nich, skierowałem się w stronę zachodnią, aby tylko zmylić swoje ślady. Była to znacznie dalsza droga, ale pewniejsza, bo pogoń będzie rozumowała, że będę uciekał na wschód, jak wskazywał pierwotny mój kierunek ucieczki i w tym kierunku pójdą poszukiwania.

Plan mój znakomicie się udał, znając trochę teren, mniej więcej po dwóch godzinach szybkiego biegu i marszu na przemian, skierowałem się na północny - wschód i maszerowałem bocznymi drogami i lasami, chociaż głód mi później bardzo dokuczał, ale poczucie wolności przemogło głód i zmęczenie.

(—) Augustyn Loda.

Tyle zeznał powstaniec Loda o swej niewoli niemieckiej, z innymi powstańcami bywało jeszcze gorzej, bo już nigdy nie powrócili.

W dniu 9 maja 1921 roku Niemcy w okrutny sposób pomordowali zupełnie niewinnych Polaków zamieszkałych w Starym Koźlu i Brzeźcach, pomordowano ich tylko dlatego, że byli Polakami, oto ich nazwiska: Leszczyk Józef z Brzeziec, Leszczyk Jan z Brzeziec, Kałuża Jan z Brzeziec, Leszczyk Ignacy z Brzeziec, Stolarz Leon z Koźła Starego. Wszyscy wyżej wymienieni byli pomordowani bagnetami i pokrajani nożami, tym więcej zasługuje to na potępienie, że byli oni wywleczeni z mieszkania i udziału w powstaniu nie brali, ponieważ te miejscowości przez powstańców jeszcze nie były zajęte. Po zajęciu Kędzierzyna przez zwycięskie oddziały powstańców, znaleziono tam 12 niewinnych ofiar polskich rozstrzelanych przez Niemców przed opuszczeniem przez nich miasta, ponadto znaleziono w dworcowej piwnicy polską rodzinę, złożoną z 65-letniego starca, jego leciwej żony i trzech córek od 14—20 lat, których tam zamknęli i karmili batami.

Któż zdoła wyliczyć wszystkie ofiary polskie na Górnym Śląsku, pomordowane przez żołdaków pruskich? kto zwróci łzy: matkom, wdowom i sierotom pomordowanych ofiar. Nieraz po niektórych rodzinach łzy nie miał kto uronić, gdyż całe rodziny zostały wymordowane.

Jakże inaczej pojmował ruch zbrojny powstaniec śląski, taką hańbą jak Niemiec, powstaniec rąk swych niewinną krwią nie splamił a broni swej przeciwko ludności cywilnej bezbronnej nie użył. Nawet w stosunku do jeńców był nie tylko pobłażliwy, ale i rycerski. Otóż w pewnej bitwie zabrali powstańcy oficera niemieckiego — barona pochodzącego z Bawarii — rannego do niewoli, na jego prośbę wysłano do jego narzeczonej zamieszkałej w Bawarii depezę o jego stanie zdrowia z nadmienieniem, że żadna krzywda mu się u powstańców nie stanie. Zdziwienie bawarczyka było bardzo duże, że powstańcy tak po rycersku z nim postępują a zarazem wstydził się jak sam mówił za postępowanie swych rodaków, w stosunku do powstańców i ludności cywilnej pochodzenia polskiego.

Instrukcje władz powstańczych w razie wzięcia jeńca do niewoli — opiewały: „Wszystkich jeńców z frontu w przeciągu 24 godzin, dostarczyć do najbliższego sztabu Dywizji lub Grupy. Po drodze nie wolno ich badać! Zeznania przyjmuje tylko specjalny oficer w dywizji lub grupie.

Obchodzić się z jeńcami dobrze, protokoły czytać jasno i krótko, nie pozwalać na opowiadania, żądać ścisłych odpowiedzi.

Jeńców z różnych odcinków nie mieszać razem. Przesłuchiwać oddzielnie. Zebrany materiał (spi-

sany na kwestionariuszach) natychmiast odsyłać do sztabu N.K.W.P. Oddział II “.

Jakiegokolwiek znęcanie się przez powstańców nad jeńcami, było karane z całą surowością prawa, aż do sądu polowego włącznie. Zresztą jeńcy byli odsyłani i przyjmowani za pokwitowaniem i kwitujący był za nich odpowiedzialny, a nawet za ochronę ich przed wystąpieniem agresywnym osób trzecich.

Prasa niemiecka z owych czasów podawała wręcz fantastyczne okrucieństwa rzekomo popełnionych przez powstańców śląskich na jeńcach i bezbronnej ludności cywilnej niemieckiej. W szczególności prasa niemiecka nie szczędziła w swych oszczerstwach tych Polaków, którzy zajmowali w powstaniu wyższe stanowiska, nazywając ich „mordercami“ poszukiwanymi przez policję. W ten sposób prasa niemiecka nastawiała psychicznie naród niemiecki do Polaków, jako barbarzyńców i ludzi wyjętych spod prawa.

## EPILOG

Bezwątpienia trzecie powstanie górnośląskie poruszyło do głębi całą opinię świata, by sprawiedliwości dziejowej chociaż częściowo stało się zadość.

Nawet prasa niemiecka musiała się później już liczyć, że powstańcy, to nie banda, jak pisał Rattiborer Wegweiser. Trzy powstania polskie na Górnym Śląsku dokonały szeregu doniosłych czynów politycznych. Ostatnie zaś powstanie nie było czynem szalonym, jak wyrażała się opinia zagraniczna, gdyż osiągnęło swoje cele. Fakty takie, jak podanie się do dymisji pułk. Percivala, rzekomo dla poratowania zdrowia, fakt iż później nikt już nie mówił o przyznaniu Polsce jedynie powiatów: pszczyńskiego i rybnickiego, dowodzą, że zasługi powstania górnośląskiego były ogromne.

Powstańcy w trzecim powstaniu mieli najpoważniejsze trudności do pokonania. O ile z początku powstania opinia angielska była po stronie Niemiec, o tyle powstaniec swoim taktem i po-

wagą zmusił swych przeciwników politycznych do szanowania i liczenia się z nim.

Niemcy, w swym zaciętrzewieniu, zamordowali majora wojsk francuskich, komendanta 27 baonu saperów Montalegre, oraz sierżanta angielskiego i dwu podoficerów francuskich ranili. Działo się to w dniu 4 lipca 1921 r. w Bytomiu o godzinie 13-20, w chwili gdy oddział wojsk angielskich wkraczał do Bytomia.

Koalicanci naocznie przekonali się o rycerskości powstańca i mieli doń szacunek, gdyż powstaniec nie był zdolny do barbarzyństwa.

Po długich dyplomatycznych targach i przelanej krwi ludu śląskiego, dopiero dnia 20. X. 21 r. Rada Ambasadorów w składzie: Anglii, Francji, Włoch, Japonii i Stanów Zjednoczonych A. P. podpisała w Paryżu rozstrzygnięcie sprawy śląskiej.

Dnia 20 czerwca 1922 r. wkroczyło na Górny Śląsk wojsko polskie poprzedzone oddziałem powstańców.

Kędzierzyn i Góra św. Anny na wieki będą świadkami niemej historii, jak górnik i hutnik oraz ten chłopiec kadet ze Lwowa czy Modlina — zrosili krwią ziemię.

Przez krew, trud i znój oraz cały szereg morderczych bitew przez tysiące poniesionych ofiar, bestjałskich morderstw — bezbronnych: starców, kobiet i dzieci, powstaniec śląski przekonał dypl-



matów, że Śląsk jest i będzie polski.

Ironią tragicznego losu i ofiarą ówczesnej farsy plebiscytowej pozostał fakt, że powiaty najwięcej polskie — przyznane zostały Niemcom.

Niezbadane są jednak drogi dziejowych przeznaczeń i niezachwiana miłość do Ojczyzny u nieszczęśliwych rodaków po „tamtej“ stronie granicy.

I dopóki sprawiedliwości dziejowej nie stanie się całkowicie zadość, duchy bezimiennych bohaterów śląskich będą czujnie trzymać straż nad Odrą, a „podziemny ogień“ nie zagaśnie.



## PRZYSIĘGA POWSTAŃCÓW

*„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu i wszystko wiążącemu, że Ojczyźnie mojej wiernie służyć, rozkazy przełożonych bez szemrania, bezwzględnie wykonywać będę, że pod żadnym pozorem oddziału mojego bez pozwolenia przełożonych nie opuszczę i, że w służbie i poza służbą, tak postępować będę, iżbym mógł żyć i umierać jako prawy żołnierz Polski. Tak mi dopomóż Bóg!“*

Powstańcy przez swe ślubowanie i przez otrzymane już chrzest bojowy, stali się prawdziwymi żołnierzami Polski. Powstaniec Śląski wobec Boga i ludzi a nawet swych wrogów wykazał, że jest zdyscyplinowanym żołnierzem i obrońcą swej Ojczyzny, a przez swe ślubowanie zachował duchową łączność z Macierzą i, że godnie dzwiga sztandar wolności — godło honoru żołnierza Polskiego. Dalej powstaniec przez swe ślubowanie wykazał, że armia powstańcza jest silna, skuta dyscypliną i opromieniona gorącym patriotyzmem, który pielęgnuje duszę żołnierza, a dyscyplina kie-

ruje jego wolą i utrzymuje porządek fizyczny. Powstaniec wykazał, że jest zdolny do dalszych wielkich wysiłków duchowych i cielesnych oraz czynów prowadzących aż do zupełnego zwycięstwa.



## POD GOGOLINEM

*Na świętej Annie dzwony biją  
przez całą Polskę idzie zew,  
Służacy dali znak, że żyją,  
prawiecznych krzywd to wschodzi siew.*

*„Do Odry“ — hasło brzmi powstańcze,  
„Za Odrę“ — odzew, doszli, — „Bij“!  
— świst, jęki, zgrzyty opętańcze,  
i hymn — „Swobodo, Polsko, — Żyj...“*

*Na świętej Annie milczą dzwony,  
Patronki chmurą skryta twarz,  
noc idzie dziś z zachodniej strony,  
w klasztorze Prusak pełni straż..*

*Na wzgórzu gogolińskim cienie,  
— spełniają Ci, co legli, ślub,  
widmowych ust drży szept, westchnienie  
— „Granicą Polski tu — nasz grób“...*

---

<sup>1)</sup> Napisał powstaniec Roman Woynicz — Horoszkiewicz.

## ŹRÓDŁA

1. Ilustrowany Tydzień Śląsko - Dąbrowski  
Nr. 5 i 6 — 1922 r.
  - a) Znaczenie polityczne powstań górnośląskich.
  - b) Barbarzyństwo niemieckie.
  - c) Ludyga — Laskowski — Powstaniec ś.p. Karol Chodkiewicz.
  - d) Edward Rybarz — Okrucieństwa niemieckie podczas powstań.
2. Historia powszechna, A. Poplińskiego, Poznań 1861 r.
3. Śląsk w ogniu walki i twórczym wysiłku.  
Warszawa 1935 r.
  - a) St. Mastalerz — W rocznicę III powstania Śląskiego.
  - b) Ludyga — Laskowski — Z dziejów walk o wolność G. Śląska.
  - c) G. Włod — Czyn P.O.W. na G. Śląsku.
  - d) Janusz Ignaszewski — Z chlubnych kart polskiego hutnictwa na Górnym Śląsku.
  - e) Franciszek Galiński — Śląsk żrenica Polski.
  - f) Gustaw Morcinek — Śląsk dzisiejszy.

4. Dr. Adam Benisz — Walki o Kędzierzyn 1925 r.
5. Protokół wybranych powstańców oddziału por. Romaulda Datkiewicza.
6. Adolf Malyszko płk. — Uwagi starego żołnierza. Warszawa 1919 r.
7. Komunikaty Pol. Agencji Telegr. za II kwartał 1921 r.
8. Przegląd prasy zagranicznej — maj, czerwiec 1921 r.  
„Oberschlesische Zeitung“  
„Temps“  
„Manchester Guardian“  
„Times“  
„Mornig Post“  
„Daily Chronicle“  
„Danziger Neuste Nachrichten“ czerwiec 1921 r.
9. Historia 11 p.p. wojsk powst. G. Śląska (skrypt).
10. Protokół Augustyna Lody z dnia 27. VI. 1921 r.
11. Zbiór własny: rozkazów, meldunków, raportów i notatek, oraz wspomnienia i osobiste przeżycia.
12. Stenogramy Sejmowe maj 1921 r.
13. Nazwy miejscowości, jak w meldunkach i rozkazach.





## SPIS TREŚCI

	Str.
1. Od autora . . . . .	7

### CZĘŚĆ I

2. Podziemny ogień . . . . .	9
3. Stara Polska .. . . .	17
4. Ślązak i jego charakter . . . . .	21
5. Narodziny Wielkiego Człowieka . . . . .	29
6. Lud śląski budzi się . . . . .	33
7. Szacherki dyplomatyczne i plebiscyt . . . . .	51

### CZĘŚĆ II

8. Trzecie powstanie . . . . .	57
9. Polski Komisarz Plebiscytowy zrzeka się odp. . . . .	63
10. Odezwa Naczelnego Wodza Powstańców . . . . .	69
11. Odezwa Polek górnośląskich . . . . .	69
12. Trzeci maj w Warszawie . . . . .	73
13. Poroniony pomysł „Niezawisłego państwa“ . . . . .	78
14. Berlin domaga się wkroczenia na Śl. Reichswehry . . . . .	83
15. Walka dyplomatyczna i prasowa o G. Śląsk . . . . .	86
16. Przedst. Państw Sprzymierzonych. wobec wyda- rzeń na G. Śląsku . . . . .	90
17. Sejm o wypadkach na G. Śląsku . . . . .	91
18. Mowa Lloyd George'a prezesa nin. Wielk. Bryt. . . . .	101
19. Briand o mowie Lloyd George'a . . . . .	104

	Str.
20. Odpowiedź Prezesa Ministrów Lloyd George'owi	108
21. Anglia przechyla się na stronę powstańców	113
22. Komisja Międzysojusznicza wobec ofensywy niem.	118
23. Nowe plany niemieckie	119
21. Odpowiedź angielska	122
22. Niemcy ustępują	123
23. Deklaracja Briand'a	125
24. Żydzi górnośląscy a plebiscyt	126
25. Polityka mocarstw	127
CZĘŚĆ III	
26. Dzieje 11 p. p. w. p.	133
27. Psychologia tłumu i wojska	145
28. Organizacja po stronie Niemiec	154
29. Klucze strategiczne G. Śląska	162
30. Zgrzyty polityczne w powstaniu	170
31. Likwidacja powstania i demobilizacja	177
32. Demobilizacja armii śląskiej	183
33. Moja „dymisja“	203
34. Kadeci w powstaniu	221
35. Niemieckie okrucieństwa	227
36. Epilog	

